

OSORYA

**REGIONALNE
CZASOPISMO
HISTORYCZNE**



**Nr 1 (16)
2025**

ISSN 2719-8626
nakład 100 egzemplarzy

Bohaterski Goch z Virtuti Militari –
SZCZEPAN RINGWELSKI s. 1

POLSKIE WERSJE OPISU GRANIC wsi
i dóbr Ciecholewy ze średniowiecznego
nadania krzyżackiego s. 4

WITRYKUSI ALIAS PROWIZOROWIE
w kościołach chojnickich na podstawie
Liber Regestorum... s. 6

CZY HÜLFE, inaczej Pomoc, jest rzeczywiście
zaginionym folwarkiem miasta Chojnice? s. 9

WYPRAWA NA GÓRĘ ZAMKOWĄ
w Charzykowach oraz grodzisko Wolność s. 11

KRZYŻACKIE DUCHY Jeziora Charzykow-
skiego s. 15

PRZYSZYNEK do historii wsi Swornegacie s. 17

MAŁE KONARZYNY, czyli Konarzynki s. 18

RYTEL W „DZIENNIKU POMORSKIM”
Z 1929 R. s. 20

PLACÓWKA STRAŻY GRANICZNEJ
w Charzykowach s. 21

LASKAU s. 24

75 LAT PÓŹNIEJ – powrót do chojnickiej
Doliny Śmierci s. 27

XX WYŚCIG POKOJU, IV etap
Bydgoszcz–Słupsk s. 31



DZIAŁANIA SIŁ SOWIECKICH w operacji
chojnicko-koszalińskiej s. 32

Przedmowa

Bardzo dziękujemy wszystkim za wsparcie finansowe i przekazanie 1,5% podatku. Interesuje nas historia związana z trzema powiatami: chojnickim, człuchowskim i bytowskim, ale nie trzymamy się sztywno tych granic. Jeśli posiadacie Państwo ciekawe historie rodzinne, regionalne i chcielibyście się podzielić nimi na łamach naszego czasopisma, proszę o kontakt. Niniejsze wydanie „Osoryi” sfinansowane zostało z dotacji Powiatu Chojnickiego oraz środków własnych Stowarzyszenia.

Naszą działalność, i tym samym wydawanie czasopisma, można wesprzeć, przekazując nam 1,5% podatku lub darowiznę. KRS 0000829823. Nr naszego konta: Stowarzyszenie Historyczne „Osorya” 78 9321 0001 0023 9019 2000 0010. Wcześniejsze numery naszego czasopisma dostępne są na stronie: <http://www.konarzyny.pl/organizacje/osorya/>

Prezes SH „Osorya”
Izabela Pobojevska



§ ADRES REDAKCJI I WYDAWCY
Stowarzyszenie Historyczne „Osorya”
Konarzynki 29
89-607 Konarzyny
e-mail: osoryastowarzyszenie@gmail.com

§ REDAKTOR NACZELNY
Krzysztof Tyborski
e-mail: ktyborski@wp.pl
tel. 608 249 747



§ KOLEGIUM REDAKCYJNE
Karolina Joachimczyk
Anastazja Tyborska
Ewelina Tyborska
Kamil Frymark
Adam Satro
Andrzej Szutowicz

§ OPRACOWANIE GRAFICZNE I DRUK
Wydawnictwo REGION
Jarosław Ellwart, Gdynia

Nakład: 100 egzemplarzy
ISSN 2719-8626

Drodzy czytelnicy

18 lutego 2025 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Chojnicach odbyła się promocja książki *Chojnickie tajemnice*. Autor Andrzej Lorbiecki jest rodowitym chojniczanie, regionalistą, pasjonatem historii oraz działaczem społecznym. Od lat angażuje się w badanie i popularyzację dziejów Chojnic oraz regionu, co zaowocowało licznymi publikacjami, książkami i artykułami publikowanymi na łamach: „Zeszytów Chojnickich”, „Kwartalnika Chojnickiego”, „Arkan Historii”, „Powiernictwa Polskiego”, „Chojniczanina” i naszej „Osoryi”.

Chojnickie tajemnice Andrzeja Lorbieckiego to niezwykle interesująca propozycja dla miłośników historii regionalnej, sensacji oraz opowieści z pogranicza faktów i legend. Autor, znany z zamiłowania do zgłębiania lokalnych dziejów, po raz kolejny zabiera czytelników w podróż po zakamarkach przeszłości Pomorza – tym razem koncentrując się na fascynującym, a niekiedy mrocznym, obliczu Chojnic. Lorbiecki z pasją odkrywa nieznane lub zapomniane historie, tworząc zbiór opowieści, które balansują na granicy reportażu, kroniki i literackiej gawędy. W książce znajdziemy zarówno opisy autentycznych wydarzeń, jak: tajemnicze zbrodnie, zagadkowe postaci czy niewyjaśnione incydenty, a także barwne anegdoty z chojnickiej przeszłości.

Na szczególną uwagę zasługuje także sposób dokumentowania – Lorbiecki sięga do archiwalnych źródeł, relacji świadków, lokalnej prasy i przekazów ustnych. Dzięki temu książka zyskuje na wiarygodności i staje się cennym źródłem dla pasjonatów historii regionu. Choć nie brak w niej nuty sensacyjności, autor nie popada w przesadę, zachowując szacunek do opisywanej przeszłości.

Chojnickie tajemnice to nie tylko zbiór regionalnych ciekawostek – to także opowieść o tożsamości miejsca i ludzi, którzy je tworzyli. Książka Lorbieckiego to obowiązkowa lektura dla mieszkańców Chojnic i okolic, ale także wartościowa pozycja dla każdego, kto ceni sobie dobrze napisaną, autentyczną historię z lokalnym sercem.

Redaktor naczelny



Andrzej Szutowicz

Bohaterski Goch z Virtuti Militari – Szczepan Ringwelski

Nowo odkryta postać kawalera Virtuti Militari pochodzi z rejonu bytowskiego i jest Gochem; na dostępnych zdjęciach wyróżnia się dziarskim wyglądem i dużym czarnym wąsem. Ten wygląd powodował, że w Żółkwi, dokąd skierowała go służba wojskowa, był postacią znaną, zwłaszcza że przez lata był sztandarowym miejscowego 6 pułku strzelców konnych. Tropienie jego śladów było trudne. Dzięki metodzie „małych kroków” i pomocy Janiny Czapiewskiej z Rekowa, Krzysztofa Tyborskiego z Konarzyn i Henryka Olszewskiego z Żychlina, opracowaniom Leszka Mili oraz dokumentom Centralnego Archiwum Wojskowego zgromadzonym w Wojskowym Biurze Historycznym im gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego udało się w miarę szczegółowo prześledzić losy bohaterskiego Gocha do 1938 r. Niestety, pozostały okres życia jest pełen luk. Możliwe, że winę za to ponosi zwykła rodzinna pamięć czy ochrona danych osobowych uniemożliwiająca dotarcie do bliskich krewnych. Odznaczeni znakami bojowymi stają się osobami publicznymi, na bazie ich życiorysów można budować edukację patriotyczną, rozwijać zainteresowania, kształtować postawy. Wszelkie utrudnianie w poznaniu ich heroicznego życia jest nietaktem. W przypadku przedstawionego poniżej strzelca konnego

udało się nawiązać kontakt tylko z jedną osobą blisko z nim spokrewnioną. I to przypadkiem podczas promocji książki Krzysztofa Tyborskiego *Swornegacie i Konarzyny*



Grób Szczepana Ringwelskiego na cmentarzu w Konarzynie. Fot. Krzysztof Tyborski



Grób rodziców Szczepana Ringwelskiego
na cmentarzu w Konarzynach. Fot. Krzysztof Tyborski



Z Gochów w świat

wspólna historia 1918–1945. Inne miejsca, gdzie mieszkają jego krewni, są jedynie domniemane. Ślady urywają się na cmentarzu parafialnym w Konarzynach i w Trzebielinie (?) w 1945 r. Opowieść o nim osadzona została na tle dziejów dwóch pułków strzelców konnych, niemal każdy rozdział zaczynają słowa przyspiewek (żurawijek) odnoszących się głównie do jego pułku.

**Prawdę mówiąc między nami
strzelcy nie są ułanami**

Szczepan Ringwelski starszy wachmistrz zawodowy WP, urodził się 26 grudnia 1893 r. w Mielonku Małym. Obecnie jest to Mielonek – część wsi Mielno, położonej w powiecie bytowskim, w gminie Lipnica, w regionie kaszubskich Gochów. Był synem Wincentego Ringwelskiego (ur. 24 marca 1868 r. w Upiłce, zm. 1 marca 1938 r.) i Weroniki Ringwelskiej z d. Wnuk Lipińskiej (ur. 19 września 1864 r. w Kiedrowicach, zm. 27 czerwca 1932 r.). Rodzice ślub wzięli w Borzyszkowach 23 lutego 1892 r. Świadcami byli Jakub Zieliński (ojciec bohatera wojny palikowej) i Johannes Kruza, obaj z Upiłki. Także w Borzyszkowach 31 grudnia 1893 r. odbył się chrzest Szczepana. Rodzicami chrzestnymi byli Franz Hapka i Anna Wnuk.

Miał kilkoro rodzeństwa, z których udało się ustalić siostry: Ewę ur. 1892 r., Annę ur. 15 maja 1895 r. w Mielonku, Klarę i Mariannę ur. 1897 r., Cecylię ur. 23 października 1898 r. w Karpnie; braci: Franciszka ur. 4 października 1900 r. w Kiedrowicach, Jana ur. 18 czerwca 1903 r. w Kiedrowicach (mąż Anny Janty Lipińskiej), najmłodszego Marcelego ur. 1906 r., zm. 1970 r. Jak ustalił Czesław Cyra z Lipnicy, Jan mieszkał w Mielnie do 1945 r., po czym przeniósł się do Trzebielina.

Szczepan Ringwelski.
Fot. ze strony geni.com



Od 7. roku życia uczył się w niemieckiej 6-klasowej szkole powszechnej w Kiedrowicach, którą ukończył w 1908 r. Dopiero służąc w WP ukończył polską 7-klasową szkołę powszechną w Żółkwi. Od 1908 r. do 1914 r. należał do organizacji zrzeszającej młodzież wyznania rzymskokatolickiego. Praktykował w niemieckim majątku ziemskim hrabiego von Petersdorff. W 1911 r. wyjechał do Berlina, gdzie podjął pracę w zakładach elektrycznych. Po pewnym czasie został przeniesiony do filii zakładu w Hamburgu. Zatrudniony został przy zakładaniu instalacji elektrycznej na statkach handlowych Hamburg America Line (transatlantyckie przedsiębiorstwo żeglugowe założone w Hamburgu w 1847 r.).

Wielka Wojna

Po wybuchu Wielkiej Wojny został rozliczony z zakładem pracy. 24 listopada 1914 r. stawiał się do służby wojskowej w niemieckim 91 pułku piechoty w Oldenburgu (Oldenburgisches Infanterie-Regiment Nr. 91) dowodzonym w tym czasie przez przyszłego generała płk. Paula Grautoffa. Kolejnymi dowódcami pułku byli płk/gen. mjr Theodor Richard Georg von Rode i od 24 lutego 1915 r. późniejszy gen. por. Ernst Friedrich Ludwig von Hohnhorst. Walczył na froncie wschodnim i we Francji. W pułku tym służył do 27 września 1918 r., kiedy to został ranny i dostał się do angielskiej niewoli.

Polska Armia we Francji

Potworzony z bractw zakonnych, to jest Szósty Strzelców Konnych

20 marca 1919 r. wstąpił do Armii gen. Hallera we Francji. Był to zlepek różnych ochotników, od jeńców z armii niemieckiej do byłych mnichów. Od barwy, mundurów jakie nosili, nazwano ich Błękitną Armią. Jej 1 i 3 pułk szwoleżerów swój chrzest bojowy przeszły w Szampanii. Po zakończeniu



działań wojennych na froncie zachodnim obydwu pułki, transportem kolejowym, przemieszczone zostały w rejon Warszawy. W tym czasie Ringwelski, odziany w błękitny mundur, wrócił do kraju.

Reorganizacja Wojska Polskiego

Do awantur wielce skłonni,
Oficerzy strzelców konni

Został żołnierzem IV dywizjonu 4 pułku dragonów kresowych (powstał z utworzonego we Francji w 1917 r. 1 pułku szwoleżerów, a także z 3 pułku szwoleżerów), jednostka ta w dniu 1 października 1919 r. przekształcona została w IV dyon 4 pułku kresowego strzelców konnych, który na czas wojny stał się macierzystą jednostką Ringwelskiego. Dowódcą pułków dragonów i strzelców konnych był pochodzący z Francji były dowódca 1 pułku szwoleżerów, wnuk powstańca listopadowego ppłk Maurycy Roman Gąssowski (1879–1944), a dyonem dowodził do 10 września 1919 r. mjr Dukor de Damremot. IV dyon 4 pułku kresowego strzelców konnych wchodził w skład 12 Dywizji Piechoty. Ten związek taktyczny utworzony został na podstawie Rozkazu Ministra Spraw Wojskowych nr 169 z 1 września 1919 r. (o zjednoczeniu Armii Hallera z Armią Krajową) z przekształcenia przybyłej z Francji 6 Dywizji Strzelców Polskich. Jednocześnie 12 DP przeszła głęboką reorganizację. Jej szeregi opuszczali oficerowie francuscy, niepełnoletni i najstarsze roczniki żołnierzy, w tym wielu ochotników z Francji i Ameryki. Ich miejsce zajęli oficerowie polscy



Odznaka 6 psk, replika.
Fot. z zasobów Andrzeja Szutowicza

i żołnierze z poboru. Zmiany dotknęły IV dyon. W okresie od 10 września 1919 r. do 1 stycznia 1920 r. dowodził nim mjr Władysław Puchalski, zastąpił go mjr Piotr Skuratowicz.

Front

Nasz Żółkiewski prał Moskali.
My ich także będziemy prali

Ringwelski, służąc w 7 szwadronie (na 9, w tym szwadron zapasowy) IV dyonu 4 pułku strzelców konnych, walczył przeciw Ukraińcom i bolszewikom. Na front wyruszył w maju 1919 r. Trafił pod Lwów, brał udział w pościgu na Pomorzany–Brzeżany. W lipcu dyon zajął Trembowłę. W grudniu 1919 r., przez Antoniny–Krasilów, dotarł pod Proskilów, gdzie zatrzymał się na leże zimowe.

W kwietniu 1920 r., w czasie wyprawy kijowskiej, brał udział w szturmie 6 Armii gen. Iwaszkiewicza na Żmerynkę (miasto na Ukrainie, w którym w 1900 r. urodził się Jan Brzechwa) i w walkach o ten ważny węzeł kolejowy. Dyon wchodził w skład Grupy imienia swego dowódcy, płk. Gąssowskiego, który jednocześnie był inspektorem wyszkolenia jazdy tej armii.

Ringwelski 28 kwietnia 1920 r. został ranny w miejscowości Mytki. W okresie walk z bolszewikami wykazał się odwagą osobistą, roztropnością oraz szybką orientacją w boju. Świadczy o tym jego akcja zerwania torów kolejowych pod ogniem bolszewickich czołgów czy odparcie ataku silniejszego nieprzyjaciela. Potrafił działać samodzielnie, pobudzając innych do boju, co miało miejsce w przypadku jednego z oddziałów wchodzących w skład Grupy pułkownika Wacława Pażusia.

Na kresowych kwiatkach polnych
krew się mieni strzelców konnych

6 lipca 1920 r. walczył w zwycięskiej bitwie odwrotowej pod Płoskirowem. Była to bitwa stoczona przez siły polsko-ukraińskie (oddziały polskiej 6 Armii i ukraińskie 2 i 4 Brygady Zapasowe) z bolszewicką 8 Dywizją Kawalerii Czerwonych Kozaków 14 Armii.

Po bitwie warszawskiej, podczas walk pościgowych 20 sierpnia 1920 r., jadąc w czołowym podjeździe (straż przednia) IV dyonu 4 pułku strzelców konnych, wpadł na czele swego plutonu do Bóbrki, gdzie znajdowały się tyłowe siły nieprzyjaciela. Była to miejscowość, w której 2 listopada 1918 r. ustanowiono władzę Ukraińskiego Państwa – Zachodnia Ukraińska Narodowa Republika. W mieście przez jakiś czas mieszkał komendant II Galicyjskiego Korpusu – pułkownik Miron Tarnawski i funkcjonował sztab korpusu.

Bolszewicy, ukryci za domami, przywitani Polaków ogniem z karabinów, w tym z karabinu maszynowego. Nie zważając na siłę ognia i straty, Ringwelski z okrzykiem „hurra” natarł w szyku konnym na wroga i, rąbiąc go, zmusił do ucieczki. Pierwszy dopadł karabin

Ze sztandarem w środku Szczepan Ringwelski.
Fot. z zasobów Andrzeja Szutowicza



Poświęcenie i wręczenie sztandaru na rynku w Żółkwi.
Fot. z zasobów Andrzeja Szutowicza

maszynowy i z niego zaczął ostrzeliwać uciekających. Zdobył także wóz z materiałami wybuchowymi.

Bóbrka została zdobyta, a efekt akcji Ringwelskiego został utrwalony przez nadciągające siły polskie, które obsadziły miasto i okoliczne wzgórza. Uwagę na niego zwrócili przełożeni, gdyż zajęcie miejscowości było zadaniem dowódcy 12 Dywizji Piechoty. Nic więc dziwnego, że czyn ten uznano za godny *Virtuti Militari*.

Ku zwycięstwu

Wszystkie pułki konnych strzelców,
jedzą mięso bez widelców

Zajęcie przez Ringwelskiego Bóbrki ułatwiło 12 Dywizji Piechoty prowadzenie od 21 do 28 sierpnia, we współdziałaniu z wojskami ukraińskimi gen. Mychajła

Omelianowycz-Pawlenki (1878–1952), walk z oddziałami bolszewickich 47 i 60 Dywizji Strzeleckich. W ten sposób powstrzymany został ich marsz na Lwów.

15 września Ringwelski brał udział w działaniach, które doprowadziły do zdobycia Brzeżan (miasto rodzinne marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego) i w pościgu za wojskami bolszewickimi. Walczył w rejonie Derażna–Latyczów. 18 października 1920 r. nastąpiło zawieszenie broni. Po wycofaniu się nad Zbrucz pełnił służbę na linii demarkacyjnej pod Grzymałowem i Mikulicami do lata 1921 r.

Źródła:

- Leszek Mila, profil genealogiczny Marceli Ringwelski, Geni.com
- Goździk K., *Formoza 58*, artykuł na portalu Do Broni, dobroni.pl
- Tekst pieśni *Lance do boju, szable w dłoń (Bolszewika goń, goń, goń)*, tekstowo.pl
- *Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej* – Jan Tadeusz, doci.pl
- Centralne Archiwum Wojskowe – dokument PDF: wbh.wp.mil.pl
- Wyszukiwanie informacji o Janie Lizakowskim w bazie WBH: wbh.wp.mil.pl
- Strona o żurawiejkach kawaleryjskich – sekcja 6 Pułku Strzelców Konnych, lucznictwokonny.pl
- *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918–1939*, praca zbiorowa, Warszawa 2013.
- Gnat-Wieteska Z., *6 Pułk Strzelców Konnych im. Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego*, Warszawa 1998.

Jan Stanisław Ceitel

Polskie wersje opisu granic wsi i dóbr Ciecholewy ze średniowiecznego nadania krzyżackiego

Powodem zainteresowania opisem tej granicy była sprawa konarzyńskiego, a może sąpoleńskiego (?) bergfriedu, czyli gródka obronnego lub wieży obronnej. Wzmianka o nim znajduje się w opisie granic wsi i dóbr Ciecholewy. Jest to dokument wystawiony przez wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode (Knyprode) dnia 6 grudnia 1365 r. w Człuchowie. W dokumencie tym nadaje się w lenno na prawie chełmińskim tę wieś i dobra, wiernym braciom: Henrykowi, Hanusowi, Jeskenowi, Tomaszowi i Sanderowi (*Heynriche, Hannus, Jesken, Thomas und Sander den brudren*). Powodem sięgnięcia do oryginału nadania były rozbieżności w tłumaczeniu tego dokumentu, a szczególnie opisu granic, na język polski. Porównanie tekstu w języku niemieckim z cytowanymi tłumaczeniami przez Grzegorza (2005, 2016) oraz Piaska (2006), wskazuje, że różnią się one od oryginału oraz między sobą.

Oryginalny fragment tekstu dotyczący przebiegu granic został zaczerpnięty z całego dokumentu zamieszczonego przez Panskego (1921), w zbiorze *Handfesten der Komturei Schlochau*. Część opisująca granice Ciecholewy brzmi w tym źródle następująco [Nr. 83. Zechlau]:

...das dorff und dy gut zcu Czechelow, gelegen bynnen desin noch-geschrebenen grenitzen: die irste ortgrenitze ist dy brucke obir dy Dbro; und von dannen zcu geen den weg bis an dy brucke off dy Rogosonitz, do die andere ortgrenitze ist; und vort dy Rogosonitz off bis an dy Kalnitz; und die Kalnitz off bis an eynen grunt Kalnicg genant, do eyne geschutte grenitze ist; und von dem grunde bis an eyne eyche, do ouch eine geschutte grenitze ist; und von dannen bis an die Dbro gegen dem alden bercfrede bis zcu dem vichtinen stocke, do eyne grenitze geschuttit ist; und von dannen vort dy Dbro neder bis an die erste grenitz:...

Grzegorz (2005, 2016), opisując na podstawie powyższego dokumentu z 1365 r. granice wsi i dóbr Ciecholewy, przedstawia taką polską wersję tego tekstu, zarówno w wydaniu z 2005 r. (s. 38), jak i w wydaniu z 2016 (s. 46):

... granice C.(iecholew) biegną od mostu na Brdzie do drogi prowadzącej do mostu na rz. Rogoźnicy i dalej do rz. Kalnik, stamtąd, do gruntu zwanego Polnica, gdzie jest kopiec graniczny przy dębie i dalej do Brdy obok starej góry i usypanego kopca granicznego przy świerkowej górze, by wzdłuż Brdy dotrzeć do punktu wyjściowego.

Tekst ten, nie wiadomo z jakich powodów, jest skażony i nie odpowiada wersji oryginalnej. Zamiast *bercfredu* mamy w tłumaczeniu dwie góry – starą górę i świerkową górę. To oczywisty błąd. *Bercfred*, lub we współczesnej niemczyźnie *Bergfried*, to gródek obronny lub wieża obronna, jak już wspomniano wyżej. Tłumaczenie nazwy *Kalnicg* jako Polnica wydaje się także wątpliwe, chyba, że są na to jakieś dowody. Piasek (2006) identyfikuje to miejsce (*Kalnicg*) obecnie jako łąki i jezioro Karlinek, dawniej Kalinek. W oryginale mamy opis trzech, a nie dwóch kopców lub wałów granicznych (dosłownie nasypa lub usypana granica): 1. *bis an eynen grunt Kalnicg genant, do eyne geschutte grenitze ist* – do jednego gruntu zwanego *Kalcnig*, gdzie jest kopiec graniczny; 2. *an eyne eyche, do ouch eine geschutte grenitze ist* – do jednego dębu, gdzie także jest kopiec graniczny; 3. *bis zcu dem vichtinen stocke, do eyne grenitze geschuttit ist* – do pnia świerkowego, gdzie jest kopiec graniczny. Użyty przez Grzegorza (2005, 2016) termin kopiec graniczny jest dobrym tłumaczeniem staroniemieckiego *geschutte grenitze*.

Piasek (2006) w swojej pracy doktorskiej przytacza takie tłumaczenie opisu granic tych dóbr:

Biegła ona (granica) od mostu na Brdzie (punkt A – i inne odnoszą się do mapy zamieszczonej w pracy) wzdłuż drogi do mostu na Rogoźnicy (*Rogosonitz* – obecnie Czerwonka albo Czerwona Struga – punkt B), następnie w górę Rogoźnicy do Kalnicy (*Kalnitz* – obecnie lewy dopływ Czerwonki noszący tę samą co ona nazwę, wypływający z Jeziora Sosnowego pod Czosnowem – punkt C) i dalej do miejsca zwanego Kalnik (*Kalnicg* – obecnie łąki i jezioro Karlinek, dawniej Kalinek – punkt D), a stąd do dębu granicznego (punkt E), a następnie do Brdy, gdzie naprzeciwko starej wieży obronnej (*gegen dem alden bercfrede*) znajdował się pal świerkowy z wyciętym znakiem granicznym

(punkt F), dalej zaś wzdłuż Brdy do wspomnianego na początku mostu.

Autor przekonująco identyfikuje wszystkie charakterystyczne miejsca znajdujące się w opisie granicy. Nie uwzględnił jednak w zamieszczonym tłumaczeniu zupełnie kopców (nasypów, wałów) granicznych, które wyraźnie w tym tekście występują (*geschutte grenitze*). Uwzględnił je natomiast w swoich publikacjach Grzegorz (2005, 2016). Podobnie jak Piasek (2006), również Janczyński (2016) pisze o palu świerkowym z wyciętym znakiem granicznym. Skąd ta lekcja? W oryginale nie ma nic o wyciętym znaku. Użycie terminu pal świerkowy wydaje się także wątpliwe. Powinno być pień świerkowy (?) – stojący pień drzewa żyjącego lub martwego (*vichtinen stocke*), gdzie usypany jest kopiec (wał, nasyp) graniczny (*do eyne grenitze geschuttit ist*). *Vichtine* nie musi jednak oznaczać w ówczesnej niemczyźnie wcale świerka, bowiem może to być określenie ogólne odnoszące się do gatunków posiadających jako aparat asymilacyjny szpilki. Może to być więc także sosna zwyczajna, co jest bardziej prawdopodobne, bowiem teren ten znajduje się poza naturalnym zasięgiem świerka pospolitego, a sztuczna uprawa tego gatunku w tej okolicy i w tym czasie, kiedy nie istniało jeszcze leśnictwo jako gałąź gospodarki, jest mało prawdopodobna.

Proponuję następujące tłumaczenie opisu przebiegu granic zamieszczonych w dokumencie z 1365 r.

wieś i dobra w Ciecholewach (*Czechelow*), położone są (znajdują się) w opisanych granicach: pierwszym miejscem granicznym jest most nad Brdą i idąc od niego drogą do mostu na Rogosonitz (rz. Rogoźnicy), gdzie znajduje się inne miejsce graniczne; stąd dalej Rogosonitz (rz. Rogoźnicą) do Kalnitz (rz. Kalnica); od Kalnitz (rz. Kalnicy) dalej do gruntu zwanego *Kalnicg* (Karlinek vel Kalinek), gdzie znajduje się kopiec graniczny; od tego gruntu do pojedynczego dębu, gdzie także znajduje się kopiec graniczny; i od niego do Brdy naprzeciw starego *bergfriedu*, aż do pnia świerkowego (bardziej prawdopodobnym byłoby sosnowego), gdzie znajduje się kopiec graniczny;

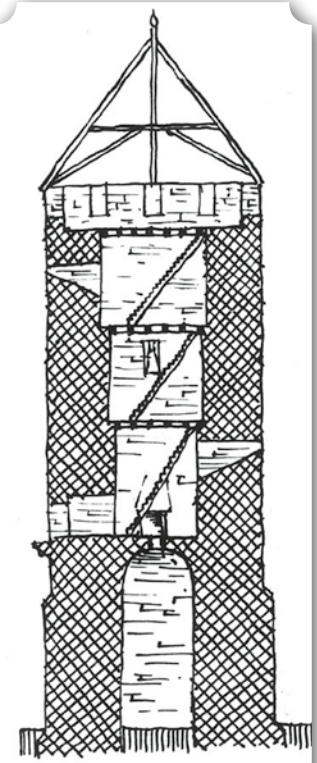
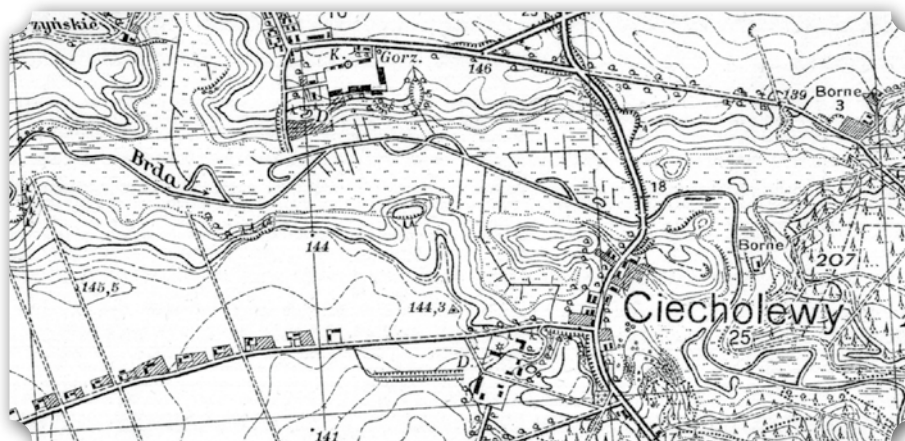


Fig. 69
Schema eines Berchfrits

Przekrój przez wieżę typu
stolp (*bergfried*).
Fot. domena publiczna

Mapa Ciecholew. Źródło: WIG



stąd dalej wzdłuż Brdy w pobliże pierwszej granicy (punktu wyjściowego)...

Propozycja ta łączy ze sobą dwie poprzednie lekcje (odczytanie tekstu przez Grzegorza i Piaska) oraz koryguje tłumaczenie niektórych fragmentów tego dokumentu nadającego wieś i dobra Ciecholewy braciom: Henrykowi, Hanusowi, Jeskenowi, Tomaszowi i Sande-rowi. Autor sądzi, że jest to dokładniejsze tłumaczenie opisu granic Ciecholew.

Literatura

→ Grzegorz M., 2016. *Słownik historyczno-geograficzny ziemi chojnickiej w granicach komturstwa człuchowskiego* Uni K. Wielkiego, Bydgoszcz: s. 1–125.

→ Janczyński M., 2013. Sprawozdanie z badań weryfikacyjnych późnośredniowiecznego bergfridu w Konarzynach, pow. chojnicki. „Baszta”, Nr 12: 73–82.

→ Piasek D., 2006. *Rycerskie i szlacheckie siedziby obronne na Pomorzu Gdańskim w XIII–1 poł. XVII w.* Praca doktorska napisana w Instytucie Historii UG pod kier. prof. dra hab. W. Długokęckiego, Gdańsk 2006, s. 1–351 (mskrp).

→ Panske P.P., 1921. *Handfesten der Komturei Schlochau*. Nebst einigen verwandten Urkunden für den Druck bearbeitet. Kommissions-Verlag A. W. Kafemann G.M.B.H., Danzig: s. 240 [Nr. 83. Zechlau].

Jan Stanisław Ceitel

Witrykusi alias prowizorowie w kościołach chojnickich na podstawie Liber Registrorum...

Wstęp

*P*odczas lektury *Liber registrorum...* z 1738 r. (Szweda 2001), już po napisaniu artykułu o witrykusach w kościele konarzyńskim (Ceitel 2023), zwróciłem uwagę na zapiski dotyczące właśnie tej funkcji w kościołach chojnickich. Poza jednym przypadkiem dotyczą one informacji o chojnickim kościele farnym.

Księga rejestrów (Liber registrorum...) założona została 1 grudnia 1738 r. za czasów proboszcza księdza Józefa Trzebiatowskiego (proboszcz w latach 1735–1748). Była ona w użyciu do początku XIX w. (1804 r.). W księdze tej, obok bieżących zapisów związanych z beneficjami kościelnymi, znajdziemy między innymi teksty z wizytacji w okresach wcześniejszych oraz dekret reformacyjny prymasa Krzysztofa Szembeka dla archidiaconatu kamieńskiego z 1742 r. (Szweda 2001 – od tłumacza). Księga rejestrów jest więc źródłem wiedzy o katolickim kościele w Chojnicach, tym istotniejszym, że wiele dokumentów kościelnych uległo zniszczeniu w trakcie pożarów miasta oraz toczących się wojen. Takim źródłem stała się ona także dla mnie w zakresie wiedzy o witrykusach *alias* prowizorach lub opiekunach kościelnych w Chojnicach, głównie w kościele farnym, dzisiejszej Bazylice Mniejszej, pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela. Na szczególną rolę tych funkcji w kościele zwraca uwagę w swoim dekrete reformacyjnym ks. prymas Kazimierz Szembek.

Cały artykuł oparty jest w zasadzie na informacjach zawartych w *Liber registrorum...*, wydanym przez Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach, a opracowanym i przetłumaczonym na język polski przez Adama Szwedę (2001).

Geneza instytucji witrykusów, czyli świeckich zarządców majątku kościelnego

Zagadnienie to opisano szerzej we wcześniejszym artykule opublikowanym także w „Osoryi” (Ceitel 2023). Przytoczone tu informacje są w znacznej części powtórzeniem z tej publikacji, a w niewielkim stopniu uzupełnieniem. Uznano jednak, że dla jasności tekstu koniecznym jest ich ponowne przytoczenie. Najpierw kilka zdań o samym terminie i związanej z nim funkcji. Doroszewski (1996) w *Słowniku języka polskiego* podaje, iż „witrykus” to: kościelny, zakrystian, skarbnik parafialny czy ten, kto zarządza kasą kościelną. Ks. Stefan Sołtyszewski (1959)

Chojnice. Widok z placu Jerzego,
w tle Bazylika Mniejsza. Fot. z widokówki



w publikacji: *Geneza instytucji wityrykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym stwierdza: Na przestrzeni od XIV do XVIII wieku włącznie, w źródłach polskiego ustawodawstwa prowincjonalnego i diecezjalnego, w protokołach wizytacyjnych, zapiskach sądowych, napotykamy na działalność świeckich zarządców majątku kościelnego. Zarządcy ci występowali pod różnymi nazwami (vitrici, vitrici ecclesie, quæstores seu petitores ecclesiarum, viri ecclesiastici, collectores eleemosynarum pro fabricis ecclesiasticis, provisores ecclesiarum, procuratores fabricæ ecclesiæ, procuratores, prefecti, aeditui, aediles ecclesiarum, oeconomi), a najczęściej pod nazwą „vitrici”. I dalej: W partykularnym ustawodawstwie kościelnym termin „vitricus” użyty w znaczeniu przenośnym, analogicznym, oznacza czynnik świecki w zarządzie majątkiem ściśle kościelnym (s. 1).*

Wyraz ten miał w Polsce, według wyżej wymienionego Autora, także jeszcze inne znaczenie: dozorca kościelnych rzeczy, zachrystian, skarbnik parafii czy starszy kościelny. Spolszczona wersja tego zapisu łacińskiego to *wityrykus*, chociaż współcześnie pewnie zupełnie niezrozumiała. Według Szołtyszewskiego (1959) Kościół nigdy nie uważał tych osób za głównych zarządców, lecz jedynie za pomocników w zarządzaniu dochodami kościelnymi.

Uzasadnienie dla powołania wityrykusów wynika ze statutów arcybiskupa Mikołaja Trąby z 1420 r. Jest ono trojaki (Szołtyszewski 1959): 1. Większa chwała Boża. 2. Unikanie podejrzeń i sporów. 3. I ażeby osoby poświęcone Bogu nie były skrepowane sprawami doczesnymi, przedkładając rzeczy cielesne nad duchowe. Dobro kościoła miało tu więc znaczenie nadrzędne.

Do bardziej konkretnych i szczegółowych powodów, dla których powołano instytucję wityrykusów zalicza ks. Szołtyszewski: 1. Powiększenie się majątku kościelnego. 2. Przeciążenie proboszcza różnymi zajęciami. 3. Nieodświadczenie kapłana w zarządzie majątkiem kościelnym. 4. Opieka bardziej bezpośrednia niż biskupa, zapobiegająca niszczeniu dobra społecznego, zwłaszcza w razie śmierci proboszcza. 5. Chętniejsze ponoszenie ciężarów parafialnych przez wiernych. 6. Uniknięcie odium związanego ze ściąganiem środków materialnych. 7. Uzupełnienie potrzeb kościelnych oraz po 8. Uwolnienie proboszcza od trosk, związanych z kłopotami majątkowymi. Uzasadnienie istnienia tej funkcji znajdzie Czytelnik także w cytowanym niżej dekrete reformacyjnym ks. prymasa Krzysztofa Szembeka.

Instytucja wityrykusów została przeszczepiona do Polski jako gotowy urząd w administracji parafialnej przez osadników niemieckich – to opinia ks. F. Małeckiego (1949, za ks. Szołtyszewskim 1959) – i funkcjonowała w nim co najmniej od początku XIV w. W polskim prawodawstwie kościelnym nazywa się tę funkcję zamiennie: raz wityrykusi, raz prowizorowie, a czasami także opiekunowie, jak to wynika z niżej przytoczonych materiałów.

Ks. Szołtyszewski (1959) podaje, że sprawozdania o działalności wityrykusów znajdziemy także w protokołach pasterskich (wizytacyjnych) w odrębnych paragrafach zatytułowanych na marginesie *vitrici ecclesiae* lub *aeditui*.

Prowizorowie i wityrykusi wymienieni w księdze rejestrów z 1738 r.

Wszystkie wzmianki o wityrykusach starano się podać chronologicznie, na ile to było możliwe na podstawie

danych zawartych w *Księdze rejestrów*... Najwcześniejsze wzmianki o tej funkcji pochodzą z XVI w. i znajdujemy je w tym dokumencie na stronie 100, w Wyciągu z najstarszych ksiąg rejestrów kościoła parafialnego chojnickiego od roku 1514 [s. 80 oryginału]. Tekst jest następujący:

W roku 1523 był tu jeszcze katolicki pleban imieniem Dawid, przed którym **wityrycy** składali sprawozdania... i dalej: W roku 1524 napisano o wypłatach czynionych z rozkazu plebana przez **wityryków** na rzecz nauczyciela i kustosa, skąd wniossek, że była to kolegiata." Oraz: W tym samym roku (1524), jak można przeczytać na karcie 28, **opiekunowie kościoła** dali księdzu plebanowi na drogę do Piotrkowa 11 grzywien pruskich [s. 80. oryginału]. I później w tym samym dokumencie na stronie 102 znajdujemy tekst: ...W roku 1534 przyjechał na wizytację oficjał... W tym samym roku **wityrycy** sprzedali monstrancję klasztorną za pozwoleniem księdza plebana Balcera Lewaldta-Jezińskiego i całej rady chojnickiej.

Przy okazji informacji o przychodach w części *Wizytacja kościoła chojnickiego w roku 1619* [s. 43 oryginału] na stronie 60 znajduje się zapis... *Regestry dokumentów i zapisów są w skrzyniach u wityryków, Abrahama Hanke i Fabina, inna skrzynia znajduje się u Piotra Semraua, jednego z rajców miejskich*...

Następne informacje pochodzą z XVIII w. W dokumencie *Dekret reformacyjny czyli wskazania powizytacyjne dla całego archidiaconatu kamińskiego* [s. 61 oryginału] wydanego w Nakle dnia 27 czerwca roku Pańskiego 1741 przez ks. Krzysztofa Antoniego Szembeka, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski, mamy na s. 72 zapisy odnoszące się do wityrykusów (prowizorów). Nie są to co prawda uwagi odnoszące się tylko do Chojnic, ale dotyczą całego archidiaconatu kamińskiego. Wskazania z tego dekretu obejmują m.in. zalecenia odnośnie napraw kościołów i roli w tym względzie prowizorów kościelnych (wityrykusów) i opisują zakres ich obowiązków oraz sposób wyboru na tę funkcję. Wybrane fragmenty dekretu reformacyjnego przytaczamy niżej:

...Starań o blask Domu Bożego tak wielki jak to możliwe, niech czcigodni proboszczowie nie zaniedbują, szczególnie zaś w kościołach przyłączonych (które potocznie są nazywane filialnymi) niech żądają napraw od parafian, których podczas obecnej wizytacji naszej widzieliśmy wystarczająco gotowych do podjęcia takich napraw i spostrzegliśmy, co prawda nie we wszystkich kościołach, gotowe kolekty przechowywane przez **wityryków** kościelnych [s. 61 oryginału].

I dalej w tym samym dokumencie na s. 78:

...Chcemy i rozkazujemy, aby przy każdym kościele parafialnym, a także przy każdym kościele filialnym byli **opiekunowie kościołów czyli wityrycy**. W niektórych kościołach znaleźliśmy **wityryków**, lecz nie mogliśmy od nich uzyskać żadnej informacji o dochodach i wydatkach kościoła, a to dlatego, że sami proboszczowie mieszkają się i ingerują w **urząd wityryków** i wszystkie kolekty i dochody kościoła zabierają do siebie i wydają zgodnie ze swoją wolą. Ponieważ praktyka ta jest obca pobożnemu zwyczajowi i w najwyższym stopniu naganna, zabraniamy proboszczom przeszkadzania w jakikolwiek sposób tymże **wityrykom** w wypełnianiu ich urzędu, lecz nakazujemy, aby pozwolili im spokojnie zbierać dochody kościoła i pobożne datki, jak również czynić wydatki na potrzeby kościoła, tak aby wspomniani **wityrycy** posiadali skarbnę kościelną, od której niech będą dwa klucze, jeden

u proboszcza, drugi u jednego ze wspomnianych **witryków**; powinni oni dwa razy w roku złożyć przed proboszczem bilans dochodów i wydatków kościelnych, pierwszy nazajutrz po Św. Marcinie, drugi nazajutrz po Zielonych Świątkach. Wybór nowych **witryków** odpowiednich na ten urząd lub zatwierdzenie starych niech będzie dokonany przez proboszcza i przez parafian nazajutrz po dniu Św. Marcina. Aby zaś **opiekunowie kościoła**, jak i światła byli gorliwsi w wypełnianiu swojej funkcji, w dowód wdzięczności będą oni mieć pierwsze miejsce w kościele po kolatorach oraz darmowy pochówek po śmierci jak również wezmą udział w zasługach i dobrych uczynkach dobrodziejów kościoła. Także do tych **opiekunów kościelnych** niech należy zbieranie i odkładanie skarbony kościelnej opłat pogrzebowych, czyli datków za sprzęty pogrzebowe, obrus ołtarzowy, chorągwie, świece i tym podobne.

Dalej w Dekrecie reformacyjnym na s. 80 znajduje się zapis:

...Cokolwiek zaś z tytułu opłat pogrzebowych daliby protestanci, niech to zostanie rozdzielone między proboszcza i kościelnych, jak również do skarbony **opiekunów kościelnych**, na budynek i potrzeby kościoła.

Na s. 32 w części O stanie beneficjum, rzeczach należących do jego gospodarstwa, o uposażeniu, prawach i związanych z tym wszystkich dokumentach znajdujemy taki tekst:

...Obecny proboszcz czynsz pobierany od siedmiu najemców mieszkających na cmentarzu, wynoszący łącznie 42 złote pruskie, którzy poprzedni proboszczowie przeznaczali na własne wydatki, oddał na potrzeby kościoła i jego **prowizorzy** uzyskali je do skarbu kościelnego, a następnie wydali na wino, wosk i łój.

A na s. 34:

...Skarbiec kościelny, w którym są złożone ofiary za pogrzeby, za bicie dzwonów, od krzyża, katafalku, czekanu, świec płonących wokół katafalku, workowe, wspomniany czynsz od najemców mieszkających na cmentarzu znajduje się w kościele, od którego jeden klucz ma komendarz, a drugi kolegiąlnie **prowizorzy**.

I dalej w tejże samej części znajduje się zapis: ...Są wybrani z miasta **witrycy**, którzy wiedzą o dochodach kościoła. Niestety nie wiemy, do jakiego dokładnie okresu odnoszą się owe wpisy. Pośrednio można wnioskować, że może to być okres między 1778 a 1792, kiedy proboszczami fary chojnickiej byli ks. Stanisław Treliński, a następnie ks. Wojciech Józef Szeinert.

Kolejny zapis o witrykusach pojawia się na s. 44 w: *Działo się w Chojnicach, dnia 29 lipca 1791 roku* [s. 19 oryginału], za czasów obejmowania parafii przez ks. Wojciecha Józefa Szeinerta. Tekst ten ma następującą treść:

Ponieważ jako oficjał Szeinert przybyłem tutaj jako proboszcz chojnicki, zaczynam poznawać parafię, dlatego kazałem **prowizorom** kościoła pokazać sobie tutejsze sprzęty kościelne, tak że później z obowiązku i nakazu sumienia sami powiadomili, że wprawdzie według rachunków kościelnych złożonych za rok 1788/1789 wykazana została mała srebrna, wewnątrz pozłacana misa, ale oni zgodnie zaświadczyli, że takiej nigdy w kościele nie było, a oni oglądali go trzy razy. [...] Należy jeszcze zaznaczyć, że odnaleziono dokument w sprawie kapitału kościelnego znajdującego się od 20 lat w banku w Elblągu, jak również dwa inne dokumenty: pierwszy na 400 talarów gotówki z datą Kwidzyn, 24 grudnia 1787, drugi na 90 talarów z datą Elbląg, 31 października

1789, które niżej podpisani **prowizorzy** kościoła zdeponowali w skarbcu kościelnym i własnoręcznymi popisami zaświadcza, że nic tam więcej nie było. Dokument podpisali: Wawrzyniec Milewski, prowizor; Wojciech Maciejewski, prowizor; Dawid Tarszyński, prowizor.

W informacji o Szpitalu św. Jerzego na s. 64 [s. 47 oryginału] znajduje się następujący tekst:

...Przywilej fundacji tego kościoła (św. Jerzego) znajduje się w archiwum parafialnego kościoła chojnickiego. Całkowitą zwierzchność nad tym kościołem i szpitalem posiada czcigodny pan proboszcz chojnicki. Są dwaj **witrycy** heretycy. Maciej Wilcke i Piotr Klatte, za wiedzą i wolą tegoż czcigodnego pana proboszcza pobierają oni czynsz od przeznaczonych na to pieniędzy.

Niestety nie ma tu żadnej daty. Można tylko przypuszczać, że informacja ta odnosi się do okresu sprzed 1741 r., kiedy zarówno kościół, jak i szpital uległy całkowitemu zburzeniu. Luteranie posiadali tę świątynię do 1616 r. (Lorbiecki 2021). Wynikałoby z tego, że informacja ta dotyczy czasu między początkiem wieku XVII a początkiem wieku XVIII. Wymienieni **witrycy** heretycy wskazują, że bardziej prawdopodobne jest datowanie na początek XVII w.

Podsumowanie

Na podstawie powyższych dokumentów można stwierdzić istnienie funkcji witrykusów (prowizorów, opiekunów kościelnych) w parafii kościoła farnego pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Chojnicach, od początku wieku XVI do co najmniej końca XVIII w. Nie są to jednak informacje ciągłe zarówno pod względem lat, jak i listy osób pełniących tę funkcję. Z imienia i nazwiska znamy witrykusów tylko dla roku 1619 – Abrahama Hanke i Fabina oraz dla roku 1791 – Wawrzyńca Milewskiego, Wojciecha Maciejewskiego oraz Dawida Tarszyńskiego. Odnośnie kościoła św. Jerzego są to: Maciej Wilcke i Piotr Klatte (witrycy heretycy).

Istnienie w parafii konarzyńskiej na przełomie XVIII i XIX w. odrębnej funkcji witrykusów w kościołach filialnych w Sapolnie i w Swornegaciach (Ceitel 2023) potwierdza uwzględnienie zaleceń dekretu reformacyjnego arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz prymasa Polski i Litwy ks. Krzysztofa Szembeka z 1741 r.

Mam nadzieję, że ten przyczynek wzbogaci wiedzę o witrykusach (prowizorach) w kościołach chojnickich, a szczególnie w parafii farnej. Uzupełnienie wiedzy na ten temat wymaga jednak uważnej kwerendy w zachowanych księgach kościelnych (chrztów, zgonów i małżeństw) oraz, jeśli istnieją, starych protokołów powizytacyjnych.

Literatura i źródła

- Ceitel J.S., 2023. O witrykusach w parafii konarzyńskiej. „Regionalne czasopismo historyczne Osorya”, Nr 3–4 (10–11): 24–25.
- Doroszewski W., (red.) 1996. *Słownik języka polskiego*. Warszawa.
- Lorbiecki A., 2021. *Chojnickie kościoły ewangelickie w czasach reformacji*. chojniczanin.pl.chojnickie [dostęp 21.01.2025].

→ Sołtyszewski S., 1959. *Geneza instytucji witykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym*, „Prawo Kanoniczne: kwartalnik prawnohistoryczny” 2/1–2: 425–438.

→ Szweda A. (oprac.) 2001. *Liber regestrorum in quo proventus ecclesiae parochialis conecensis tu quoque fructus prepositum eiusdem ecclesiae concernentes ac alia pro meliori successorum informatione memoriae digna fideliter sius locis annotantur. Anno Domini MDCCXXXVIII die prima decembris*. Księga rejestrów w której wiernie

w swoich miejscach opisano dochody kościoła parafialnego w Chojnicach a także dołączono dochody proboszczów tegoż kościoła oraz inne rzeczy godne pamięci dla pełniejszej wiedzy następców dnia pierwszego grudnia roku Pańskiego 1738. Muzeum Historyczno-Etnograficzne, Chojnice: s. 1–174.

→ Rycina: Strona tytułowa *Liber regestrorum* wydane go przez Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach (Szweda 2001).



Jan Stanisław Ceitel

Czy Hülfe, inaczej Pomoc, jest rzeczywiście zaginionym folwarkiem miasta Chojnice?

W świadomości autora tego doniesienia funkcjonowały dwie sprzeczne ze sobą informacje o osadzie (kolonii, pustkowiu) Pomoc (niemiecka nazwa Hülfe). Pierwsza wynikała z doświadczenia osobistego, bowiem z nazwą Pomoc stykał się autor w okresie po II wojnie światowej, przebywając w Wolności (niem. Buschmühl), jako kolonii położonej niedaleko, na północ od osady Wolność nad Jeziorem Charzykowskim. W Wolności mieszkali w okresie międzywojennym moi krewni w linii żeńskiej (enackiej): Wincenty Marchlewicz z żoną Franciszką z Hapków oraz innymi członkami rodziny, a po II wojnie światowej wdowa po nim. Ostatecznie właścicielami zostali ciocia Teofila i jej mąż Adolf Żółtkowscy. W rozmowach rodzinnych, szczególnie z Edmundem Kloskowskim, zięciem Marchlewiczów, historykiem i regionalistą oraz założycielem powojennego muzeum regionalnego w Człuchowie, przewijały się zarówno niemieckie, jak i polskie nazwy tej osady (Hülfe, Pomoc). W okresie międzywojennym, jak również po 1945 r., mieszkala tam liczna rodzina Państwa Gatzów. Stąd moje zainteresowanie tematem.

Druga informacja, sprzeczna z poprzednią, pochodziła z publikacji Maksymiliana Grzegorza (2005, 2016), który traktował tę osadę jako zaginioną. W *Słowniku historyczno-geograficznym ziemi chojnickiej w granicach komturstwa człuchowskiego* (Grzegorz 2005), jak i w *Słowniku historyczno-geograficznym komturstwa człuchowskiego w średniowieczu* (Grzegorz 2016) znajdują się zapisy, że osada Hülfe (Hulfe 1436) jest miejscowością zaginioną. Autor tych

opracowań przypuszcza, że współcześnie jest to zapewne część Chojnic. Za Biskupem (2004) stwierdza, że w 1436 r. była to opustoszała własność rycerska w komturstwie człuchowskim.

Tak powstało pytanie, czy obecna Pomoc, opisana jako kolonia położona w województwie pomorskim, w powiecie chojnickim, w gminie Chojnice, leżąca na południowo-zachodnim krańcu Zaborskiego Parku Krajobrazowego i wchodząca w skład sołectwa Charzykowy to ta sama osada, co w dokumentach średniowiecznych i późniejszych (wikipedia – pl.m.wikipedia.org/Wiki/Pomoc)?

W okresie powojennym miejscowość ta rozpoczynała się już przy szosie bytowskiej (jeden budynek mieszkalny, obecnie należący do Wolności). Począwszy stąd, droga prowadziła w prawo (jadąc od Chojnic w kierunku Bytowa) i dalej do tej kolonii. Droga w swoim przebiegu rozgałęziała się najpierw w prawo, prowadząc do dóbr i młyna Wolność, gdzie także do czasów przedwojennych



Miejscowość Pomoc. Miejsce wycieczkowe 1919 r. Fot. z widokówki

i tuż powojennych mieściła się siedziba leśnictwa chojnickich lasów miejskich, a dalej w lewo od tego traktu do Łukomia i siedziby współczesnego Leśnictwa Wolność [niem. F.(orst) Hohenkamp].

Pomoc do 1954 r. znajdowała się w granicach miasta Chojnice (Dziennik Urzęd. WRN z 1954). Na mapie z 1939 r. jest ona opisana jako dobra ziemskie (Gut Hülfe), usytuowane powyżej Buschmühle. Dobra Pomoc (Gut Hülfe) składała się w tym czasie z sześciu budynków, w tym dwóch mieszkalnych (karta 13). Na wcześniejszej mapie z 1893 r. były tu cztery zabudowania. Zamieszczamy tu mapę XIX-wieczną z usytuowaniem wymienionych wyżej miejscowości. (Mapa oraz inne źródła: Meyersgaz.org/palce – dostęp 09.12.2024).

Najwięcej jednak informacji o Hülfe (Pomocy), ułatwiających jej identyfikację z miejscowością uznaną przez Grzegorza (2005, 2016) za zaginioną, znajdziemy w *Historii miasta Chojnice* Izaaka Gotfryda Goedtkego, opublikowanej po raz pierwszy w 1724 r. (współczesne wyd. 1991, 1998). Burmistrz i kronikarz Chojnic Isaak Gotfryd Goedtke opisuje w § 7 niewielkie dobra należące jeszcze do miasta (tekst przytaczamy w tłumaczeniu Leona Stoltmanna z 1991 r.). Tenże autor pisze, że Hülfe (Pomoc) była własnością nadaną przez zakon krzyżacki miastu Chojnice i dzierżawioną przez miasto różnym osobom. Często miejsce to było spustoszone (było pustkowiem).

Oprócz tego nadali Krzyżacy naszym przodkom spustoszony folwark, zwany Pomoc (oryg. Hülffe), położony niedaleko od miasta. Udzielony na niego przywilej został wraz innymi dokumentami utracony w czasach wojennych, dlatego miasto otrzymało nowy przywilej od króla Zygmunta Augusta, wydany w Markach 20 października 1567 roku, w którym te małe puste dobra wraz z wszystkimi polami, łąkami, lasami, jeziorami, rzekami i wolnym rybołówstwem,

ze wszystkimi prawami i pożytkami ponownie zostały nadane miastu. Przywilej ten brzmi następująco: „W imię Pańskie, Amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. My Zygmunt August itd. oznajmiamy tym obecnym, którym na tym zależy lub może zależeć w przyszłości, obecnym i przyszłym, którzy taką wiedzę osiągnąć powinni. Ponieważ za wstawiennictwem licznych naszych doradców i godnych wiary świadectw naszych poddanych postanowiliśmy, aby przywilej zaginiony w czasach niesprawiedliwości sławetnym burmistrzowi, rajcom, i całej wspólnotie naszego miasta Chojnic łaskawie odnowić, a to dla dóbr ziemskich albo folwarku, którego pustkowiem jest nazywane popularnie Pomoc (oryg. Hülfe), a którego pokojowe posiadanie głoszone jest od czasu, do którego początek pamięci nie sięga, co odnawiamy siłą obecnego przywileju, dla wydania którego istnieje potrzeba. Ponownie pustkowiem folwarku albo dóbr ziemskich temu miastu naszemu dajemy, nadajemy, udzielamy i przydzielamy ze wszystkiego tegoż polami, łąkami, lasami, zagajnikami, rzekami i potokami, z prawem połowu ryb, według wspólnego prawa ziem pruskich, wraz ze wszystkimi przynależnościami, jakimkolwiek nazwami są określone i ze wszystkimi pożytkami, które obecnie się tam znajdują albo przez ludzką działalność zostaną wykonane, do trzymania, dzierżawienia, posiadania, sprzedawania, nadawania i odstępowania, do korzystania i zamieniania według swoich upodobań, na wieczne czasy. Którego to (folwarku) granice rozpoczynają się od łąki młyna, popularnie zwanego Puschemule [potem niem. Buschmühle, a czasach polskich Wolność – przyp. autora], przez miejsce schodzące nisko aż do potoku, następnie wzdłuż potoku tą rzeką ciągną się, aż do Jeziora Łukomie (Lodman) i tam właśnie brzegiem jeziora, włączając pagórek zwany popularnie Bruchwält, aż do granic młyna Puschemul, gdzie kończy się granica wspomnianych dóbr ziemskich. Na świadectwo tych pism dla obecnych jest przywieszona nasza pieczęć. Dane w Markowie, dnia 20 października roku 1567 (§ 7, s. 19–20).

Dalej pisze Goedtke, że *Ten folwark jest teraz pusty i niezabudowany, cały zarośnięty drzewami i krzewami tak, że wygląda jak mały lassek*. Wzmiankę o tym folwarczku Hülfe i przywileju Zygmunta Augusta z roku 1567 znajduje się także w *Lustracji województw Prus Królewskich 1765*, na s. 92 pod Miastem Chojnice (Dygdała 2005).

12 lat wcześniej wydzierżawiono te dobra niejakiemu Labanke, z prawem dziedziczenia dzierżawy przez potomnych, o czym informację znajdujemy w książce Jacka Knopka (2018) *Wypisy do „Dziejów Chojnic. W Wybranych zapiskach z księgi rady miejskiej [Chojnice, 1544–1623]*, pod pozycją 64 na s. 134 znajduje się następujący zapis:

Przydzielenie obywatelowi chojnickiemu ponownie folwarku Pomoc z rolą i gospodarstwem do dożywotniego użytkowania. Tytułem czynszu dzierżawnego Labanke (Loanke) płacić miał rocznie po 3 marki na św. Marcina. Miał też uprawiać łąki i sprzętać z nich oraz nie dopuścić do ich zdziczenia. Dzierżawa przejdzie po śmierci Labanke na jego dzieci. Dane w poniedziałek po Oculi [25 marca – J.K.] 1555 r.

Wynika z tego, że miasto zarządzało tym folwarkiem, jeszcze przed powtórным nadaniem przywileju na to miejsce przez króla Zygmunta Augusta, i wtedy folwark istniał i był zabudowany. W czasie opisywania powtórного nadania przez Goedtkego w 1724 był on ponownie spustoszony. Niestety takie zdarzały się i później.

Mapa z 1893 r. z lokalizacją miejscowości Hülfe (Pomoc) [źródło Meyersgaz.org/palce, dostęp 09.12.2024]



Z powyższego zapisu wynika, że Pomoc była dziedziczną dzierżawą, podobnie jak to wynika z mapy z 1844 (*Karte von dem in Konitzer Kreise belogen Erbpachtsguts Huelfe vermessen im Jar 1844 durch Dohr – Weideabfindungs Plan für Huelfe aus der Karte von Conitzer Stadt Wald 3.3.1816 vom Geometer Hasse. Copiere 1845 durch Belemann*).

W 1789 r. osada Hülfe była opisana jako pojedynczy „dym” (dom mieszkalny lub pojedyncze gospodarstwo, stanowiące jednostkę podstawy opodatkowania) i sklasyfikowana jako Cämmerei Vorwerk Stadt Conitz (folwark kasy miejskiej miasta Chojnice). W 1820 r., tak jak poprzednio, opisano Hülfe jako pojedynczy „dym”. Populacja mieszkańców w 1820 r. liczyła 7 osób, a w 1905 r. – 37 (www.meyersgaz.org/palce, dostęp 09.12.2024).

Właścicielami lub dzierżawcami Pomocy byli: od 1756 r. Peter Kruth, od 1759 r. George Hass, od 1762 Andreas Holweg (dzierżawca Wolności), 1771–1774 Martin Lützow – odbudowa, 1870 – Reiner von Schmeling oraz od 1891 r. – profesor Gand, Gatz i Tyborski (informacja z rękopisów Edmunda Kloskowskiego, niestety w notatkach nie podano źródeł, wtórne źródło należy uznać jednak za wiarygodne).

Dnia 27.06.1817 r. odbył się w Hülfe, Konitz (Chojnice), Westpreussen (Prusy Zachodnie) ślub Clary Renaty Koß (Koss) urodzonej dnia 31.03.1794 r. w Heinrichthal (Wojśław – miejscowość znajdująca się w pobliżu Pomocy) w Prusach Zachodnich w rodzinie dzierżawcy tych dóbr, z Johannem Gottliebem Saeglerem urodzonym ok. 1787 r. – dane z ksiąg chrzcielnych Chojnic z lat 1641–1824 (źródło jak wyżej).

Zestawiając wszystkie powyższe informacje, można określić, że dzierżawcy dziedziczni (właściciele) tych dóbr są znani od co najmniej 1555 r. W 1555 r., także wcześniej – dzierżawcą był Labanke (Loanke); od 1756 r. – Peter Kruth, od 1759 r. – George Hass, od 1762 r. – Andreas Halweg, w latach 1771–1774 – Martin

Lützow – odbudowa, w 1817 r., a może od roku urodzenia 1787 – Johann Gottlieb Saegler, w 1870 r. – Reiner von Schmeling oraz od 1891 r. – profesor Gand, Gatz i Tyborski.

Powyższe informacje pozwalają przyjąć, że obecna kolonia w sołectwie Charzykowy, a wcześniej folwark Pomoc lub dobra ziemskie Pomoc (Hülfe lub Hulfe) są tożsame z osadą, którą Grzegorz uznał za zaginioną.

Źródła i literatura

→ Dziennik Urzędowy Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z dnia 1 grudnia 1954, Nr. 12, Poz. 63.

→ Meyers Orts- und Verkehrslexikon – [www.meyersgaz.org – dostęp 09.12.2024]

→ Wikipedia – pl.m.wikipedia.org/Wiki, dostęp 09.12.2024 r.

→ Wikitree.com/Wiki/Categories ... – dostęp 09.12.2024.

→ Dygdała J., 2005. Lustracja województw Prus Królewskich 1765. Tom I Województwo Pomorskie. Cześć 3 Powiaty świecki, tucholski i człuchowski., „TNT Fontes 94”, Toruń: s. 1–170 (cyt. s. 92).

→ Goedtke I.G., 1991 oraz 1998. Geschichte der Stadt Conitz. Historia miasta Chojnic. Przekład Leon Stoltmann. Muzeum Historyczno-Etnograficzne, Chojnice 1991. Wyd. II. Urząd Miejski, Chojnice 1998: s. 69 + 67. (cyt. §. 7. s. 19020 oraz §. 7, s. 19–20).

→ Grzegorz M., 2005. Słownik historyczno-geograficzny ziemi chojnickiej w granicach komturstwa człuchowskiego. ChTPN, Chojnice, s. 125 (cyt. s. 61).

→ Grzegorz M., 2016. Słownik historyczno-geograficzny komturstwa człuchowskiego w średniowieczu. Uni. K. Wielkiego, Bydgoszcz: s. 125 (cyt. s. 64).

→ Knopek J., 2018. Wypisy do „Dziejów Chojnic”. Wybór i opracowanie Jacek Knopek. Urząd Miejski, Chojnice 2018. s. 1–895 (cyt. s. 134, poz. 64 – Wybrane wypisy z księgi rady miejskiej [Chojnice, 1544–1623 r.]).



Adam Satro

Wyprawa na Górę Zamkową w Charzykowach oraz grodzisko Wolność

Czy słyszeliście kiedykolwiek opowieści o Górze Zamkowej nad pięknym Jezioro Charzykowskim i znajdującym się niegdyś na niej zamku? Miejsce to znajduje się po przeciwnej stronie Charzyków. Mieszkając kiedyś w Chojnicach, usłyszałem, że rzekomo nad Jezioro Charzykowskim ongiś znajdował się zamek; często powtarzano: *prawdopodobnie się znajdował*. Postanowiłem to sprawdzić i zorganizowałem niewielką wyprawę w to miejsce w październiku 2018 roku.

Legenda o zamku w Charzykowach

W międzyczasie w zbiorach legend chojnickich dostępnych w internecie napotkałem legendę o zamku w Charzykowach, a właściwie w pobliżu niewielkiej osady Pomoc po niemiecku zwanej Hülfe.

Na małym półwyspie u zachodniego brzegu Jeziora Charzykowskiego znajduje się niewielka osada Pomoc, dawniej był tam folwark. Nazwa folwarku miała się wziąć rzekomo od okrzyków *Pomocy, pomocy!*, które podobno można usłyszeć, siedząc nad jeziorem. Owe głosy dobywać się mają z wód jeziora. Za czasów panowania na tych



opcję cieniowania. W literaturze naukowej miejsce to określone jest jako stanowisko archeologiczne grodzisko Charzykowy 1. Jak się okazuje, badaniem obiektu po przeciwnej stronie Charzyków zajął się nie kto inny, jak Gerard Wilke, ojciec polskiej archeologii podwodnej. Według Wilkego na grodzisku na Górze Zamkowej odkryto pozostałości dwóch faz budowy wału. Starszą z nich próbowano bardzo ostroż-

nie łączyć z osadnictwem okresu halszackiego, młodszą, datowano na okres wczesnośredniowieczny. Materiał ceramiczny odkryty w warstwach kulturowych, szczególnie ceramika ręcznie lepiona, pozwala datować Wilkemu najstarsze poziomy osadnicze na VIII w., a koniec użytkowania grodu, na podstawie ceramiki, na X w. Sam Wilke tak opisuje ten obiekt:

Położenie:

W południowej partii półwyspu w południowo-zachodniej części Jeziora Charzykowskiego, około 1,5 km na wschód od szosy z Chojnic do Bytowa. Nazwa miejscowa Góra Zamkowa.

Rodzaj stanowiska: Grodzisko.

Opis Obiektu:

Grodzisko wyżynne, kształtu nieregularnego, wydłużonego owalu usytuowane jest na wyniesionym wzgórzu morenowym. Majdan wypukły, od strony południowej opada regularnie w przeciwnych kierunkach. Ze wszystkich stron obwiedziony wałem, rysującym się najbardziej czytelnie w partiach północnej i północno-zachodniej, gdzie osiąga od wnętrza grodu największą wysokość. Zewnętrzne stoki wałów przechodzą w naturalny, mniej lub więcej ostry stok moreny, który w wielu częściach wzgórza został podmyty przez wody jeziora.

Wymiary: wysokość grodziska 18 m nad poziom lustra jeziora (do szczytu wału w części południowej), długość majdanu – 75 m, szerokość majdanu – 40 m, wysokość wału od wnętrza grodu – 2,5 m (w części północnej), 1,5 m (w części zachodniej).

Stan zachowania: grodzisko stosunkowo dobrze zachowane, cała powierzchnia obiektu porośnięta drzewami oraz krzewami iglastymi i liściastymi.

Grodzisko na Górze Zamkowej nad Jezioro Charzykowskim

Na miejsce Góry Zamkowej dotarliśmy łodzią motorową, lądując w cichej zatoczce w dogodnym miejscu od północnej części półwyspu. Po dotarciu na miejsce oczom naszym ukazał się potężny wał obronny przypominający grodzisko. Miejsce to świetnie widoczne jest także na platformie Geoportal 2, wystarczy włączyć

Uczestnicy wyprawy w 2018 r.
Fot. ze zbiorów autora



Już w roku 1893 przeprowadzono wstępne badania archeologiczne na grodzisku. Odkryto wtedy fragmenty naczyń glinianych, kabłączki skroniowe brązowe, odkryto także ślady palenisk. W 1930 r. na obiekcie odkryto skorupę brunatną nieozdobioną. Kolejne badania sondażowe na grodzisku przeprowadzono w 1967 r., gdzie odkryto liczne fragmenty ceramiki wczesnośredniowiecznej, a także ceramikę z jeszcze starszego okresu, tj. kultury łużyckiej.

Na temat charzykowskiej Góry Zamkowej pojawiają się jeszcze inne informacje. Na półwyspie wrzynającym się od południowego zachodu w jezioro natrafiono na osadę kultury słowiańskiej. W dziewiątym wieku istniał

tu gród, tereny wchodziły w skład państwa piastowskiego i należały do kasztelanii w Szczytynie nad Brdą (na jeziorze Szczytno). Po zajęciu Pomorza przez Krzyżaków grodzisko zostało przebudowane na pomocnicze zamczysko i nazwane przez nich Buchwald (na przedwojennych niemieckich mapach miejsce to występuje pod nazwą Burgwall – co w dosłownym tłumaczeniu oznacza wał obronny). Obecnie miejsce to nosi nazwę Pomoc lub Zamkowa Góra, po grodzisku pozostało ukształtowanie terenu, natomiast po zamku krzyżackim nie pozostał żaden ślad. Grodzisko zajmuje część niedostępnego półwyspu Jeziora Charzykowskiego. Majdan grodziska jest bardzo gęsto zarośnięty. Od strony jeziora grodzisko nie posiada wału, chronione jest przez bardzo strome brzegi półwyspu. Grodzisko ma wczesnośredniowieczną metrykę – IX lub X w. Wcześniej w tym miejscu istniała osada obronna (okres Halsztacki/Latyński). W XIV w. Krzyżacy zbudowali tutaj zamek (pomocniczy). W czasie wojny trzynastoletniej schronienie znalazł tam komtur człuchowski. Zamek, dzięki swojemu wybitnie obronnemu położeniu, nie został zdobyty aż do jej końca.

Krzyżacki zamek nad Jeziorem Charzykowskim

Mówi się, że w każdej legendzie jest ziarno prawdy. Zupełnie inną tezę stawia Janusz Bieszk w swym opracowaniu *Zamki Państwa Krzyżackiego w Polsce*. Tu autor wręcz przekonuje, że nad Jeziorem Charzykowskim znajdował się krzyżacki zamek. Sięgnijmy zatem do tego opisu:

Na stromym wzniesieniu półwyspu w południowo-zachodniej części dużego Jeziora Charzykowskiego (dawne Łukomie), na miejscu grodu pomorskiego, Krzyżacy zbudowali nieduży zamek. Był położony około 8 km na północny zachód od Chojnic przy szlaku na Bytów, naprzeciwko wsi Charzykowy. Nazywano go „Zamkiem Chojnickim”, ponieważ znajdował się na gruntach miasta. Miał w nim siedzibę niższej rangi urzędnik krzyżacki zwany rybickim (Fischmeister), który podlegał komturowi człuchowskiemu i był członkiem konwentu.

Mamy niewiele informacji o tym zamku. Prawdopodobnie został wzniesiony w pierwszej połowie XIV wieku. Był zamkiem murowanym z kamienia i cegły, otoczony murem z bramą i fosą. Zapewne składał się z kilkukondygnacyjnego domu zakonnego o charakterze mieszkalno-administracyjnym i innych zabudowaniach gospodarczych. Był lokalnym centrum gospodarczym zarządzanym przez rybickiego. Przy zamku funkcjonował folwark prowadzący przede wszystkim gospodarkę hodowlaną i rybołówstwo jeziorne. Rybicki był odpowiedzialny za ryby na stół konwentu w Człuchowie (posiłki postne).

Na początku wojny trzynastoletniej w lutym 1454 roku, po poddaniu zamku w Człuchowie, komtur Jan Rabe wraz z konwentem przeniósł się pod Chojnice zapewne do zamku w Charzykowach. Nie był bowiem możliwy w tym okresie jego pobyt wraz z konwentem w Chojnicach, w których dwór krzyżacki już nie funkcjonował. Ponadto miasto wypowiedziało posłuszeństwo zakonowi, było wrogie i zbuntowane, a mieszczanie wraz z wojskami gdańskimi uczestniczyli w okupacji zamku człuchowskiego.



Widok na grodzisko na Górze Zamkowej od strony Jeziora Charzykowskiego

Rezydujący na zamku charzykowskim Jan Rabe informował listownie wielkiego mistrza w Malborku o sytuacji w komturii. Nawiązał również kontakt z członkami obalanej, prokrzyżackiej Rady Miejskiej. Następnie udał się do nowej Marchii w celu zwerbowania zaciężnych. Już około 20 marca wkroczył na teren komturii człuchowskiej wraz z oddziałem krzyżackich zaciężnych z Saksonii (1000 konnych). Miasto Chojnice poddało się 24 marca i zostało zajęte przez Krzyżaków.

Zamek w Charzykowach również został obsadzony przez załogę krzyżackich zaciężnych. Załoga skutecznie broniła go przed wojskami polskimi, w trudno dostępnym terenie, prawie do końca wojny trzynastoletniej w 1466 roku. Polacy oferowali nawet pieniądze dowódcy zaciężnych zwanemu Cziczvic za przekazanie zamku. Jednak po zdobyciu Chojnic przez wojska polskie we wrześniu 1466 roku, zamek charzykowski także został zajęty.

Po II pokoju toruńskim zawartym w październiku 1466 roku zamek charzykowski znalazł się na terenie Polski.

Zamek, podobnie jak miasto Chojnice, po raz ostatni znalazł się w rękach krzyżackich podczas wojny pruskiej w 1520 roku. Zajęty przez oddział krzyżackiej armii zaciężnej kierującej się na Pomorze pod koniec października, został odbity przez wojska polskie już pod koniec listopada.

Wały grodziska na Górze Zamkowej





W tle grodzisko na Górze Zamkowej

Zamek został zniszczony prawdopodobnie podczas wojen polsko-szwedzkich. Jeszcze na początku XVIII wieku widoczne były ślady starych fos i murów. Obecnie po zamku krzyżackim w Charzykowach nie ma śladu. Pozostało po nim tylko wzniesienie porośnięte lasem, z pięknym widokiem na jezioro, nazywane Górą Zamkową.

Podczas naszej wyprawy jesienią 2018 roku po przybyciu na miejsce liczyliśmy, że odnajdziemy pozostałości po zamku w postaci cegieł, kamieni lub dachówek. Niestety, na miejscu zobaczyliśmy jedynie przepiękne wały grodziska na półwyspie wcinającym się w jezioro. Jako ciekawostkę dodam, że Krzyżacy budowali także punkty obronne, coś w rodzaju stanic lub fortów, które także posiadały drewnianą palisadę, a nazywane były zamkami. Może to właśnie taki zamek stał nad jeziorem Charzykowskim. Myślę, że gdyby przeprowadzić na obiekcie lub w jego pobliżu dodatkowe badania archeologiczne, na pewno znalazłyby się dowody na potwierdzenie istnienia zamku.

Dlaczego zamek zniknął jak kamfora? To proste, tereny nasze były świadkami licznych wojen, a miasto Chojnice niejednokrotnie burzone i plądrowane. Zapewne potrzebny był budulec do odbudowy miasta i okolicznych miejscowości, o ile faktycznie charzykowski zamek zbudowany był z kamienia i cegieł.

Drugie grodzisko koło Wolności

W południowo-zachodniej części Jeziora Charzykowskiego znajduje się kolejne, mniejsze grodzisko, niedaleko miejscowości Wolność. Określa się je jako Charzykowy stanowisko 2. Położone jest około 500 m na południowy zachód od Jeziora Charzykowskiego i około 250 m od szosy Chojnice–Bytów. Jadąc od Chojnic, tuż za Wolnością po lewej stronie należy wypatrywać leśnego parkingu z drewnianą wiatą. Stamtąd należy się kierować na wschód, najlepiej wzniesieniem, by dotrzeć do tego tajemniczego, a zarazem pięknego obiektu. Niestety, jest on dobrze znany, gdyż podczas naszej ostatniej wyprawy natrafiliśmy na ślady jego rabunku w postaci wykopanych dołków. Jest to działanie świadome, a kopanie na takich stanowiskach jest zabronione, to tak gwoździ przypomnienia. Grodzisko koło Wolności jest wyżynne o kolistym kształcie, usytuowane



Grodzisko koło Wolności

na wysokim szczycie cyfrowatego wzgórza morenowego. Wał robi wrażenie, gdyż jest bardzo czytelny na całym obwodzie. Obniża się ostro w kierunku wschodnim (równie podobnie opada majdan grodziska). Zewnętrzne partie obiektu oddzielone są od moreny tarasem lub obniżeniem z wyjątkiem części północnej, w tym miejscu wykorzystano naturalne ukształtowanie ostrego zbocza wzgórza morenowego. W części zachodniej zauważyć można wyraźnie podejście, tędy niegdyś biegła droga do grodu. We wschodniej części najprawdopodobniej znajdowała się brama. Grodzisko jest dość wysoko położone, jego wysokość od szczytu wału w części południowej i zachodniej do lustra przepływającego u podnóża strumienia to 32,5 m. Wysokość od poziomu majdanu wynosi 2 m. Wysokość wału w południowej części od 4,5 do 5,5 m. Szerokość majdanu 20 × 20 m. Obiekt jest w dość dobrym stanie. Podczas badań sondażowych odnaleziono tam liczne fragmenty ceramiki wczesnośredniowiecznej.

Sama Wyspa Miłości na Jeziorze Charzykowskim także jest stanowiskiem archeologicznym. Istniała tam wczesnośredniowieczna osada. Mieszkańcy nie musieli budować tam wałów, gdyż warunki naturalne sprawały, iż walor obronny osady był wystarczający – stanowiły go wody jeziora.

Na grodziska najlepiej wybrać się wczesną wiosną lub późną jesienią, kiedy zieleń nie jest taka bujna. Wtedy to możemy zaobserwować piękno tych pradawnych obiektów. Na Górę Zamkową faktycznie łatwiej dostać się

drogą wodną niż lądową. Jednak gdy ktoś wybierze drogę lądową, liczyć się musi z licznymi przepławami w postaci bagienek tudzież moczarów i gęstych zarośli.

Uszanujmy to, co pozostało po poprzednich pokoleniach, tak by przyszłe miały także możliwość ich podziwiania. W końcu to nasze regionalne dziedzictwo.

Źródła:

→ Bieszk J., *Zamki Państwa Krzyżackiego w Polsce*, Warszawa 2010.

→ Bruski K., *Chojnice w średniowieczu (do roku 1466)* [w:] *Dzieje Chojnic*, pod red. K. Ostrowskiego, Chojnice 2010.

→ Walenda K., *Okolice Chojnic w okresie przedhistorycznym* [w:] *Dzieje Chojnic*, pod red. K. Ostrowskiego, Chojnice 2010.

→ Wilke G., *Źródła archeologiczne do studiów nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym z terenu powiatu chojnickiego*. Część I, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Archeologia” 1969, z. 2 (33).

→ Wolność – Grodzisko Góra Zamkowa – zdjęcia, mapa https://fotopolska.eu/Wolnosc_Gora_Zamkowa [dostęp 28.03.25].

→ Historia Chojnic – Duchy topielców historiachojnic.com/legendy/33-legendy-i-podania/165-duchy-topielcow.html [dostęp 28.03.25].



Anna Koprowska-Głowacka

Krzyżackie duchy Jeziora Charzykowskiego

Folwark Pomoc – duchy z Jeziora Charzykowskiego

W czasach, gdy tymi ziemiami władał zakon krzyżacki, nad brzegiem jeziora wznosił się obronny dwór. Zamieszkiwało go trzech rycerzy, którzy znani byli w okolicy nie z pokornej służby czy pobożności, a z niemoralnego życia i słabości do pięknych kobiet. Opowieści o hucznych biesiadach, jakie odbywały się we dworze, budziły niesmak mieszkańców i surowe napomnienia zwierzchników oraz rycerzy, którzy nie zapomnieli o ślubowaniu, jakie składał każdy zakonnik. Daremnie jednak. Trzej kompani zamierzali korzystać z życia i brać pełnymi garściami wszystko, co tylko mogli.

W tym czasie, na wyspie leżącej na Jeziorze Charzykowskim znajdowała się niewielka kaplica świętego Jerzego. Obok niej, w niewielkiej chatce, mieszkał pewien starzec. Był to dawny giermek, który po zakończeniu

służby poświęcił życie, by czuwać nad wieczną lampką płonąca przed ołtarzem. Mieszkańcy okolicznych wsi i osad cenili jego mądrość i wielkie życiowe doświadczenie. Przyjeżdżali do niego nawet z odległych miejscowości, by zasięgnąć rady i wysłuchać napomnień. Wielokrotnie czynili to także przedstawiciele zakonu krzyżackiego – zwłaszcza w sprawach ważnych i wymagających wielkiego rozsądku. Szacunek, jakim otaczano starca, budził jednak zazdrość wśród niektórych rycerzy.

Szczególnie wielką nienawiść żywili do niego trzej Krzyżacy znad jeziora. Irytowały ich jego napomnienia i pouczenia. Pustelnik bowiem nie mógł patrzeć na ich niegodziwe postępowanie i nie wahał się strofować rycerzy, którzy zapomnieli, czym jest zakonne powołanie. Zwracał im uwagę na pychę, żądze władzy i zuchwałość, ganił za rozwiązłość i przypominał o powinnościach. Ci jednak nie słuchali jego rad. Każda wiadomość od starca z jeziora trafiała w płomienie kominka, zaś osobiste pouczenia odbierali jako zniewagę. Początkowo traktowali jego lekcje jako dziwactwa, ale z biegiem czasu ogarniał ich coraz większy gniew.

– Długo nam będzie prawić te kazania? – wymruzczał kiedyś jeden z nich, nalewając sobie kolejny kielich wina. – Ile mamy je jeszcze znosić? Nie jego sprawa, co robimy!

– Racja! Lepiej by było, żeby zajął się modłami, a nie wtrącał do życia innych. Znalazł się mędrzec! – dodał drugi kompan.

Trzeci w pełni zgadzał się z nimi. Uniósł ku górze puchar z winem i zasugerował.

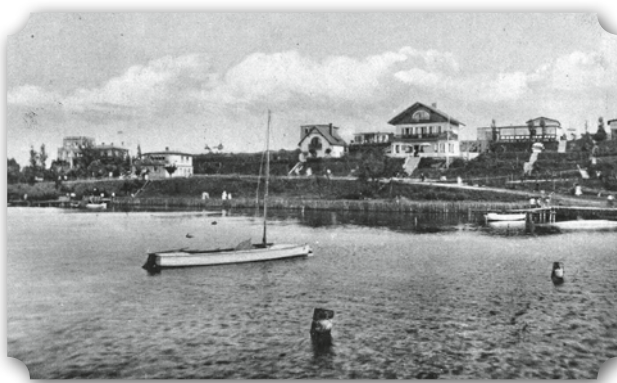
– A co wy na to, by go wreszcie uciszyć? Nie pozwólmy, by poniewierał nas jak jakichś młodzików.

– Racja! Czas zemsty się zbliża. Zbyt wiele razy przekroczył granice naszej cierpliwości. – pokiwał głową pierwszy z rycerzy.

Okazja, żeby zrealizować plan, nadarzyła się szybciej, niż przypuszczali. Po jednej z kolejnych biesiad, suto zakrapianej trunkami i w nader swawolnym towarzystwie,

Jezioro Charzykowskie. Źródło: polska-org





Charzykowy. Źródło: polska-org

starzec wysłał do nich kolejną wiadomość. Tym razem list był pełen wyrzutów i ostrych słów w sprawie kalania dobrego imienia zakonu, jakiego się dopuszczali. Rozzłościło to rycerzy do tego stopnia, że nie zamierzali już dłużej zwlekać. Wsiedli do łodzi i popłynęli na wyspę, by odpłacić pustelnikowi za wszystkie upokorzenia. Nie zamierzali z nim dyskutować ani grozić. Ich cel był prosty: zabić człowieka, który śmiał ich pouczać.

Kiedy dotarli na wyspę i wysiedli z łodzi, ruszyli w stronę kaplicy. Szli cicho, ostrożnie stawiając kroki, z mieczami w rękach. Jakież było ich zdziwienie, gdy zobaczyli starca siedzącego na kamieniu obok świątyni.

– Po mnie przyszliście? Czekalem na was. – Oświadczył niespodziewanie i wstał, rozkładając ręce. – Oto jestem. Zróbcie to, co zaplanowaliście. Widać żadni z was rycerze, tylko zwykli mordercy, gotowi zabić bezbronno człowieka.

Jego pełen wyrzutu wzrok zdawał się przenikać ich serca i myśli. Wszyscy trzej zwątpili i opuścili ręce, w których trzymali miecze. Patrzyli na niego zmieszani i niepewni.

– Co się stało? Boicie się starca, który na obronę ma tylko słowo boże?

– My... – zaczął jeden z nich, ale nie bardzo wiedział, co powiedzieć.

Rycerze spojrzeli tylko na siebie, schowali broń i bez słowa wycofali się na brzeg jeziora. Siadając do łodzi, by wrócić do dworu, nerwowo chwytały za wiosła.

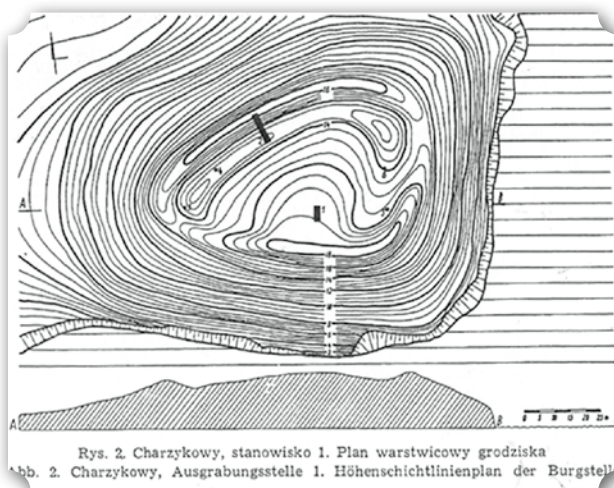
– Skąd wiedział? – zdziwił się najstarszy z rycerzy. – Ktoś mu doniósł albo prawdą jest, że potrafi przewidywać przyszłość.

– Może po prostu spodziewał się naszej reakcji na te plugawe oskarżenia?

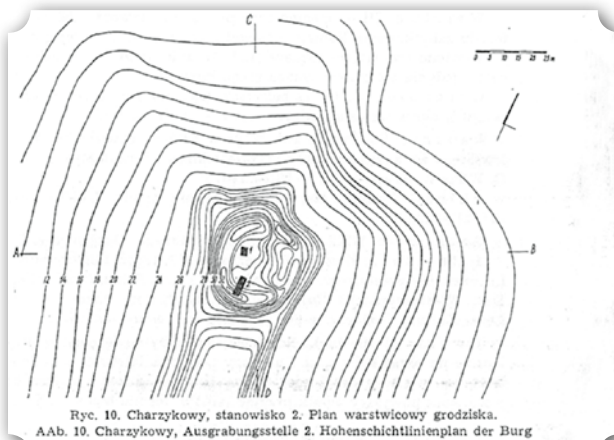
– Widzieliście jego oczy? Patrzył, jakby czytał w nas jak w otwartych księgach.

Pełni wątpliwości odbili od brzegu. Byli już pośrodku jeziora, gdy gwałtowny podmuch wiatru wyrzucił łódź. Fale stały się wielkie niczym na morzu, tak że z trudem utrzymywali się na powierzchni. Zaczęli wzywać pomocy, ale nadaremnie. Nikt nie słyszał ich krzyków i nie przybył, by wydostać ich ze śmiertelnej pułapki. W ostatnich chwilach życia mieli świadomość, że nie jest to wypadek, ale kara za czyn, którego chcieli dokonać.

W tym czasie starzec wszedł do kaplicy i ukląkł przed figurą świętego Jerzego. Przez chwilę modlił się, cicho prosząc, by Bóg złagodził swój gniew na występnych rycerzy i zesłał radę. Niestety, mimo pokornych słów modlitwy nie mógł wyzbyć się złości i niechęci do ludzi,



Charzykowy, stanowisko 1



Charzykowy, stanowisko 2

którzy tak lekceważąco podchodzili do zakonnych sługów i zachowywali się niczym zbójcy. W końcu podniósł wzrok na wizerunek świętego.

– Święty Jerzy, pogromco smoka, ześlij mi radę, co powinienem uczynić? W jaki sposób poskromić niegodziwość, których dopuszczają się ci, co powinni wiernie służyć prawdzie? Ty, coś Ascalonem zadał śmiertelny cios bestii, wskaż mi broń, której winienem użyć w tej walce.

Zamilkł i pochylił głowę. Nagle ujrzał, jak wieczna lampka, która płonęła w kaplicy, zamigotała i przygasła, by po chwili zajaśnieć wielkim ogniem. Uznał to za znak i podniósł się z ziemi.

– Dziękuję za radę. – Wyszeptał.

Jeszcze tego samego dnia zabrał lampkę ze sobą i przeprawił się łodzią na ląd. Zbliżył się do obronnego dworu, który jak nigdy był ciemny i cichy. Podniósł rękę i wrzucił płonącą lampkę do budynku. Płomienie szybko zajęły drewniane belki. Wiatr pomógł w rozprzestrzenieniu się pożaru. Wkrótce z dworu pozostały tylko zgłiszcz. Zginęli zarówno rycerze, jak i ich ziemski dom. Jednak od tego czasu jezioro nawiedzają widmowe postaci rycerzy zakonnych, a z głębin – nawet w ciągu dnia – często słyszać rozpaczliwe krzyki.

– Pomocy! Pomocy!

Wiele lat po tych wydarzeniach, w miejscu dawnego dworu zbudowano folwark, a że ludzie wciąż słyszeli nawoływania z jeziora, nadali mu nazwę „Pomoc”.

Jezioro Charzykowskie do dziś kryje wiele sekretów. Jednym z nich są widma rycerzy i ich ostatnie okrzyki. Jeżeli więc ktoś usiądzie nocą na brzegu, może nie tylko usłyszeć błagania o pomoc, ale i ujrzeć duchy trzech zakonników.

Na podstawie: A. Koprowska-Głowacka, *Duchy, zjawy i ukryte skarby. Niesamowite miejsca województwa pomorskiego*, Gdynia 2013.

Karolina Joachimczyk

Przyczynek do historii wsi Swornegacie

Wieś Swornegacie, należąca obecnie do gminy Chojnice w powiecie chojnickim, jest miejscowością o korzeniach sięgających średniowiecza. Pierwsze pisemne wzmianki o niej pochodzą z drugiej połowy XIII w., kiedy do istniejącej już osady docierają augustianie. Mnisi planowali założyć pustelnię. Wiadomo, iż w 1272 r. istniała już pustelnia oraz kościół, które zostały wraz z pozostałym majątkiem zatwierdzone przez papieża Grzegorza X. Za fundatora majątku augustianów uważa się księcia pomorskiego Mestwina (Mściwoja) II, który ulokował klasztor pustelniczy na szlaku wiodącym od Słupska do Świecia przez Szczytno.

Na początku XIV stulecia Swornegacie znalazły się we władaniu zakonu krzyżackiego kolejno w komturii człuchowskiej potem tucholskiej. Późniejsze wojny Królestwa Polskiego z zakonem zwieńczone II pokojem toruńskim w 1466 r. pozwoliły osadzie przejść pod administrację Królestwa Polskiego w granicach ówczesnego województwa pomorskiego, gdzie pozostawała aż do czasów pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej (1772 r.). Zapiski pochodzące z przełomu XVI–XVII w. sugerują, że głównym źródłem utrzymania było rybołówstwo. Problem z uprawą ziemi wynikał z dużego wówczas zalesienia tych terenów oraz piaszczystego podłoża. Również w tym okresie kościół w Swornegaciach utracił status osobnej parafii i został filią parafii w Konarzynie. Odębność odzyskał dopiero w 1908 r.

W czasach zaborów miejscowość znalazła się w rejencji kwidzińskiej Prus Zachodnich, gdzie pozostawała właściwie do czasów realizacji postanowień traktatu wersalskiego wieńczącego nowy porządek w Europie po I wojnie światowej (1914–1918). Pomimo początkowych wątpliwości, czy Swornegacie będą należały do Rzeczypospolitej, znalazły się one w granicach Polski. W czasie wytyczania granic miejscowość była świadkiem tzw. „wojny palikowej” w czasie wytyczania nowej granicy polsko-niemieckiej. W czasach późnozaborowych oraz dwudziestolecia międzywojennego nastąpiła transformacja wsi z czysto rybackiej na miejscowość kupiecką. Poprawiono dostęp komunikacyjny do Chojnic, dzięki czemu we wsi powstał m.in. sklep kolonialny oraz drobne zakłady rzemieślnicze. Zbudowano także murowaną szkołę.

Pierwszego dnia II wojny światowej Swornegacie były świadkiem obrony granicy przez oddziały Straży



Swornegacie, widoczny budynek rodziny Voigt, a w tle „Psia Góra”. Fot. z zasobów Krzysztofa Tyborskiego

Granicznej Komisariatu Konarzyny wsparte oddziałami batalionu Obrony Narodowej „Czersk”. Podczas okupacji istotną rolę odegrał ruch oporu oddziałów Gryfa Pomorskiego pod przewodnictwem Władysława Jakusz Gostomskiego ps. „Jakusz”. W czasie wojny większość ludności została wcielona do Wehrmachtu bądź wysiedlona w głąb Rzeszy w związku z pobliską budową poligonu dla wojsk niemieckich. Wieś została zdobyta przez wojska Armii Czerwonej pod koniec lutego 1945 r. w ramach operacji pomorskiej.

W czasach współczesnych wieś jest popularną miejscowością wypoczynkową z chętnie odwiedzaną plażą nad jeziorem karsińskim. Śladami po dawnych, burzliwych dziejach wsi są m.in. cmentarz parafialny, pamiątkowa tablica na ścianie kościoła czy Kaszubski Dom Rękodzieła Ludowego. Do znanych osób urodzonych w Swornegaciach możemy zaliczyć m.in. Bolesława Drewkę – brązowego medalistę olimpijskiego w wioślarstwie, Joachima Joachimczyka – fotoreportera powstania warszawskiego oraz uczestnika i współkoordynatora Akcji B-2 w Gdyni czy werbistę Jana Stoltmanna – zamordowanego w obozie koncentracyjnym KL Dachau, objętego procesem beatyfikacyjnym.

Źródła:

- Gierszewska D., *Swornegacie. Monografia wsi*, 2014.
- „Biuletyn Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego”, styczeń–luty 1963.
- Tyborski K., Szutowicz A., *Konarzyny. Nadgraniczna twierdza polskości*, 2017.

Małe Konarzyny, czyli Konarzynki

Konarzyny Małe to obecnie Konarzynki w gm. Konarzyny (pow. chojnicki). Wieś charakteryzuje to, że mieścił się w niej dawny majątek rycerski. Należał on od 1855 r. do niemieckiej rodziny Zierold. Stąd w okresie II wojny światowej Konarzynki nosiły nazwę Zieroldshagen. Małe Konarzyny sąsiadowały od strony zachodniej z Dużymi Konarzynami, od południowej z Ciecholewami, od wschodniej z Małymi Konarzynami Wybudowaniem i Bornem, a od północnej z Zieloną Hutą. Część współczesnej wsi Zielona Huta także należała do Małych Konarzyn.

O historii powstania wsi Małe Konarzyny i jej właścicielach po raz pierwszy mogliśmy dowiedzieć się w 1906 r. na łamach *Parafja Kaszubska Konarzyny. Obrazek historyczny* autorstwa Konstantego Kościńskiego.

W Małych Konarzynach urodził się wybitny rzeźbiarz, malarz (znany w Grudziądzu i Hamburgu) Joseph Tibor (Józef Tyborski). Piotr Birecki i Wiesław Sieradzan poświęcili mu książkę *Z kaszubskich Konarzynek do Hamburga-Altony. Życie i twórczość Józefa Tyborskiego (Joseph Tibor, 1877–1922)*; (Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2022). Natomiast trochę wcześniej można było zapoznać się z tą postacią w książce *Konarzyny. Cierniste oblicze wojny* (K. Tyborski, K. Joachimczyk, A. Szutowicz, Gdynia 2019) oraz w artykule w „Roczniku Grudziądzkim” (2020, t. XXVIII), którego autorami byli Ewa i Wiesław Sieradzanowie oraz Krzysztof Tyborski.

W połowie XIX w. w Małych Konarzynach było kilku bogatych gburów (kaszubskich, bogatych chłopów): Mikolaus Sroka, Albrecht Sroka, Simon Dicker, Thomas

Lemanczek „Leman”, Andreus Kupzik (Kupczyk), Johann Konteck, Franz Winkowski i Anton Tyborra (Antoni Tyborski). Ten ostatni w 1867 r. wybudował nowy budynek wraz ze wszystkimi zabudowaniami gospodarczymi w Małych Konarzynach tuż przy wyjeździe do Dużych Konarzyn. Wcześniej jego gospodarstwo znajdowało się po prawej stronie w kierunku rzeki Brda, tuż przy wyjeździe na majątek Maxa Zierolda. Jak to często bywało w małych miejscowościach, wszyscy byli jakoś spokrewnieni. I tak np. Mikolaus Sroka (1811–1871) miał za żonę Katarzynę Tyborską, siostrę Antoniego. Simon Dicker (1817–1873) ożenił się z Rozalią Winkowską w 1840 r. Ich syn Marcin ożenił się z siostrą żony Antoniego Tyborskiego. Pokrewieństw między tymi rodzinami można by było doszukiwać się bez liku.

Różne koleje losu powodowały, że ziemia również przechodziła z rąk do rąk. Kontkowie ubiegali się o wyjazd do Ameryki, więc ich ziemię kupili Winkowscy i Dykierowie. Część ziemi Dykierów kupił Tyborski, który z kolei część swojej ziemi sprzedał Wiśniewskim z Zielonej Huty (niem. Grünhutte). Ziemię Kupczyka kupił „Leman”. Dochodziło też do wymiany gruntów z majątkiem Zierolda, ponieważ gburowie zabiegali, by mieć możliwie jak najbliżej na pole.

Historia Małych Konarzyn to nie tylko zapis transakcji ziemskich, ale przede wszystkim opowieść o ludziach, dla których tradycja, rodzina i rozwój gospodarstwa stanowiły fundament życia. Bogaci gburowie, poprzez swoje decyzje, modernizację oraz strategiczne powiązania rodzinne, przyczynili się do kształtowania lokalnego krajobrazu społecznego i gospodarczego. Ich dziedzictwo przetrwało pokolenia, pozostawiając ślad w historii regionu, który do dziś inspiruje badaczy i mieszkańców.

Mapa Małych Konarzyn z naniesionymi nazwiskami gburów i ich działek rolnych. Mapa z 1855 r. w zasobach autora, źródło AP w Bydgoszczy



Zierold i Schramm

Pierwszym z rodu Zieroldów, który posiadał majątek w Konarzynkach, był Max z żoną Huldą Segler. Następnie właścicielem został ich syn Franz. Na jego majątku było wielkie stado owiec. Doglądał je owczarz zwany *szeprem* od niemieckiego słowa *Schäfer* (pasterz). Prowadząc stado na pastwisko, szedł przodem, a za nim podążały owce. Do pomocy miał też dużego psa. Franz pozwalał, aby do żniw z jego stadem pasły się także owce gburów, gdyż oni nie mieli tak bogatych w trawę łąk. Owce gburów były odpowiednio znakowane.

W majątku panował iście pruski porządek, którego pilnował osobiście Franz. Potrafił gołą ręką ozdobioną w złoty sygnet podnieść



Dworek rodziny Zieroldów z Konarzynach.
Fot. z widokówki w zasobach autora

kawałek suchego obornika, który zauważył w obejściu. Rzecz nieprawdopodobna, ale gdy się weźmie pod uwagę, jaką szkołę musiał przejść, zanim odziedziczył majątek, wszystko stanie się jasne. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Konarzynach (właściwie Konarzynkach, gdyż szkoła terytorialnie należała do Małych Konarzyn) podjął kolejną edukację. Po skończonych studiach rolniczych uzyskał dyplom radcy ekonomii. Mimo to musiał zapoznać się z pracą na roli. Pracował razem z robotnikami majątku zarówno w oborze, stajni, chlewie, owczarni, a także na polu. Woził obornik, karmił trzodę chlewną, orał, siał i kosił kosą, jak każdy inny robotnik. Znał każdą pracę i umiał obchodzić się z narzędziami i maszynami rolniczymi. Wiedział, ile można żądać od pracownika, ale też szanował każdego z nich. Robotnicy mu się odzwajemni i byli do niego mocno przywiązani.

Żoną Franza była Helene von der Goltz (1868–1920). Małżeństwo nie doczekało się żyjących dzieci, zmarły tuż po porodzie: Franz Max (1888 r.), Albert (1889 r.), NN dziewczynka (1890 r.). Wszystkie dzieci rodziły się w maju. Franz miał siostrę Marthe, która w 1877 r. w Konarzynach wyszła za Gustava Adolfa Pritscha, a z ich małżeństwa zrodził się Bruno.

Wielkość majątku w 1929 r. wynosiła 340 ha, w tym 160 ornych. Wielkość ta zmieniała się bardzo często, ponieważ Franz dokonywał wielu podziałów gruntów, które sprzedawał lub zamieniał na inne. Na terenie majątku funkcjonowały gorzelnia i cegielnia. Franz zmarł w 1933 r. w szpitalu w Człuchowie, mając 75 lat, a majątek przejął jego siostrzeniec Bruno. W 1934 r. rozpoczęto parcelację majątku, która objęła 154 ha, z tego w 1936 r. 93 ha. Bruno Pritsch Zierold był nadradcą stanu w Wolnym Mieście Gdańsk, autorem książek o tematyce podatkowej. Należał do loży masońskiej. W powojennych dokumentach UB widniał jako agent III Rzeszy. Po II wojnie światowej majątek przepadł na rzecz Skarbu Państwa.

W 1937 r. w Sopocie Rosemarie Ingeborg Zierold-Pritsch (Inge), córka Brunona, wzięła ślub z Franzem Gustavem Schrammem. I wszystko wskazuje na to, że osiedlili się w Konarzynkach, gdzie podczas okupacji

pomagali prowadzić rodzinny majątek. Franz Schramm ur. 14.12.1902 r., syn Franza i Mety Kortstock, poległ (zaginął) 01.03.1945 r. w Gdańsku. Wymieniony jest na tablicy pamiątkowej na cmentarzu garnizonowym Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Dąbrowskiego 2 (dawniej Am Hagensberg). Rosemarie Ingeborg ułożyła sobie nowe życie w Bonn. Zmarła 30.12.1994 r.¹

Ciekawostki z prasy

Rozprawy Sądu pokoju z dnia 24 bm. Stają (...) Franciszek Zierold z Konarzynek oskarżony o to, że w roku 23 był w bezprawnym posiadaniu broni, a to 1 wojskowego karabina, parabe'un i naboji. Oskarżony dowiódł, że do posiadania tej broni był uprawnionym przez wójta, wobec czego nastąpiło uniewinnienie oskarżonego od winy i kary.

„Dziennik Pomorski” 1925, nr 73

Konarzyny. Drugiego sierpnia upłynęło 70 lat od kiedy rodzina Zieroldów osiadła w Konarzynkach. Ażeby uczcić rocznicę obecną, dziedzic Konarzynek, radca ekonomii Franciszek, ofiarował na ręce tutejszego Proboszcza, ks. Diekana Schulza, 1000 zł. na cele kościelne, a jedną morgę ziemi dał na powiększenie cmentarza. W sobotę zaś nad wieczorem zgromadził on wszystkich swych ludzi w około swego dworu na wspólny obiad, w którym uczestniczył także miejscowy ks. Proboszcz. Przy dźwiękach muzyki bawiono się potem ochotczo, harmonja panowała jak najlepsza, a wspólny szacunek dawał się wyczuwać. Działki śpiewały pieśni, których się wyuczyły w szkole, urozmaicając tem zabawę, i w przemowach zaznaczono wspólne ukochanie ziemi żywicielki i wzorowe współżycie mieszkańców majątku, dobry stosunek pomiędzy dworem a wsią.

„Dziennik Pomorski” 1925, nr 178

Cmentarzysko z czasów Napoleona. Na polach właściciela majątku Konarzynki natrafiono na ślady cmentarzyska

„Pałuczanin. Ilustrowany Kurjer” 1936.03.31, nr 39

Smutne, ale prawdziwe

Pod tym tytułem umieściliśmy notatkę omawiającą stosunki panujące w maj. Konarzynki, pow. Chojnice.

Zainteresowany właściciel majątności p. Dr. Zierold - Pritsch wyjaśnia, że wiadomość nie polega na prawdzie. Jest on wprawdzie Niemcem, lecz obywatelem W. M. Gdańska. Nie było też nigdy wypadku, żeby kiedykolwiek robotnicy pozdrawiali go na sposób hitlerowski, czyli przez podniesienie ręki, gdyż nigdyby na podobny wybryk nie zezwolił ze strony pracobiorców.

¹ Samo nazwisko Schramm pojawia się na terenach konarzyńskich już w 1753 r., kiedy Marianna Sasowna, żona Paulusa Schramma, rodzi w m. Sapolno syna Paulusa. Ojciec Paulus miał pochodzić z Dębicy. W 1896 r. Anna Schrenau (Schoenau), żona Johanna Schramma, rodzi Franciszkę Apolonię, a rok później Martę Paulinę. Dane te pochodzą z ksiąg kościelnych, więc wiemy, że byli katolikami. Pozostali członkowie rodziny i ich potomkowie najwyraźniej zostali ewangelikami. Podczas I wojny światowej pochodzący z Nowej Wsi (parafia Konarzyny) Reinhold Schramm umiera na froncie, z powodu choroby, 22.08.1917 r. Spoczywa na cmentarzu wojennym w Mont-St. Rémy – Francja, blok 6, grób nr 196.

Bruklew wagi 9 kg.

Majątek Konarzynki, w pow. chojnickim, uchodzący za wzorowy warsztat rolny, może się poszczycić nadzwyczaj udalym plonem okopowych, a szczególnie brukw. Największy egzemplarz ważył 9 kg.

„Rolnik” 1935, R. 9, nr 45

prawdopodobnie z czasów Napoleona. Oprócz czaszek znaleziono i szablę.

„Dzień Pomorski” 1932, nr 290

Anglicy w Konarzynkach

W 2017 r. zbierając materiały do kolejnej mojej książki, gościłem w Chocińskim Młynie u Pani Marii Weisbrot z domu Łosińskiej. Udostępniono mi album rodzinny (część zdjęć znajduje się w książce *Konarzyny. Cierniste oblicze wojny*). Pani Maria wspominała dzieciństwo, pracę w młynie i tartaku swoich rodziców. Wśród wielu historii szczególnie zapamiętałem tę o Anglikach przydzielonych do pracy przymusowej w Konarzynkach:

W Konarzynkach Wybudowaniu w jednym z gospodarstw (niemieckich) pracowało kilku Anglików. Byli to żołnierze, spadochroniarze ujęci przez Niemców. Było ich czterech lub pięciu. Przydzielono im jednego niemieckiego strażnika. Gdy Jeden z Anglików mocno się rozchorował (zatrucie pokarmowe), drugi postanowił uciec, aby zdobyć lekarstwa. Trafił do

Chocińskiego Młyna. Po angielsku i na migi starał się wytłumaczyć ojcu, co się wydarzyło. Domyślił się, że chodzi mu o węgiel leczniczy. Siedzieliśmy w domu, gdy nagle usłyszeliśmy warkot motocykli. To żandarmeria niemiecka wjechała na nasze podwórko. Anglik zszedł szybko do piwniczki, a wejście w podłozie przykryliśmy dywanikiem. Okazało się, że jadący patrol wjechał tylko na kawę. Często tak robili. Nie chcę nawet myśleć, co by nam zrobili, gdyby go znaleźli.

Późno po wojnie ten Anglik odwiedził nas w Chocińskim Młynie.

Czy to ten Anglik, którego wspomina w swoim felietonie *Świadectwo przeżycia – życie ocalałych*. („Osorya” 2024 nr 4) Kinga Kiedrowska? Skąd byli ci Anglicy? Niedaleko Konarzyn w miejscowości Czarne (niem. Hammerstein) znajdował się obóz jeniecki. Wiemy, że oprócz jeńców francuskich, belgijskich, holenderskich, amerykańskich, włoskich, radzieckich byli tam także Anglicy, ale na ten temat brak źródeł. Najprawdopodobniej byli to jeńcy z kampanii francuskiej lub z desantu pod Dippe.

Źródła:

- Tyborski K., *Genealogia Tyborskich z Konarzinek*, mps, Słupsk 1980
- Tyborski K., Szutowicz A., *Konarzyny. Nadgraniczna twierdza polskości*, Gdynia 2017.
- Tyborski K., Joachimczyk K., Szutowicz A., *Konarzyny. Cierniste oblicze wojny*, Gdynia 2019.

Anastazja Tyborska

Rytel w „Dzienniku Pomorskim” z 1929 r.

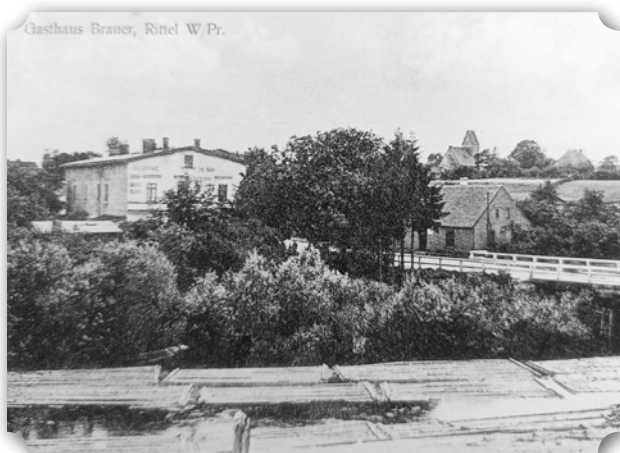
Rytel – wieś kryjąca w sobie wiele opowieści, których część została zaklęta w gazecie „Dziennik Pomorski”. Zapisy codzienności, ogłoszenia, ostrzeżenia, dumne pochwały drużyn sportowych, rozboje i występki – to tylko niektóre wycinki prasowe, które w swojej zwyczajności, mają własny urok.

Skupiając się konkretnie na 1929 r., możemy znaleźć m.in. artykuł o wilkach, które postanowiły odwiedzić stację kolejową w Rytle. Zwierzęta wykazywały zainteresowanie szczególnie pobliskimi chlewami. Pracownicy kolei nie posiadali broni, aby je odgonić, a świnie były zagrożone, telefonowali więc o wysłanie wsparcia z Chojnic, które posiadać będzie broń. W końcu jednak służba wzięła się na odwagę, chwycili narzędzia i odpędzili zgłodniałe wilki.

Kolejna historia, jaką napotykamy w czasopiśmie, dotyczy, jak nagłówek owego fragmentu przedstawia, *zbożenica* z Rytle. Dwie dziewczynki, w wieku 10 i 11 lat, wracały do Zapędowa, gdzie mieszkaly. Przed sobą miały spory kawałek drogi, bo te dwie wsie dzieli około 9 km.

Rytel, widok na gospodę. Fot. z pocztówki

Nagle, jak relacjonowały dzieci, napadł je mężczyzna. Zniewolił i pobił dziewczynki, a na koniec sam zbiegł. Z obrażeniami zostały odesłane pod opiekę medyczną, a sprawcę dosięgnęła kara, bo szybko wszczęte poszukiwanie doprowadziło do aresztowania go już dzień po zdarzeniu. Był to 24 latek z Rytle, nie próbował zachować niewinności i przyznał się do zarzuconych czynów. Wobec czego trafił pod decyzję Sądu w Chojnicach.



Kolejny zapis występkę dotyczy *kradzieży leśnej*, której dopuścili się robotnicy wymienieni z imienia i nazwiska. Przyłapani na gorącym uczynku otrzymali karę 5 zł grzywny, a w razie jej nieuiszczenia, mogli się spodziewać jednodniowego pobytu we więzieniu.

Być może ten artykuł stanowić miał przestrożę przed tego typu przewinieniami. W każdym razie, jest jednym z wielu, który oddaje obraz zwyczajności i codzienności mieszkańców tej wsi przed blisko stu laty.

Czas na rozrywkę także był istotny dla społeczności. Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Rytlu

zorganizowało zabawę. Wystawiono spektakl teatralny, a orkiestra grała bawiącym się w najlepsze.

Kolejny, lecz trochę mniej typowy fragment, dotyczy *niezwykłego* okazu ziemniaka, którego na swojej uprawie doszukał się pewien oberżysta. Wyjątkowość rośliny polegała na jej wadze, bowiem kartofel ważył około 700 gram. A to prawie pięciokrotność wagi przeciętnej bulwy.

Źródło:

→ „Dziennik Pomorski” 1929 – wybrane numery, Kujawsko Pomorska Biblioteka Cyfrowa.

Andrzej Lorbiecki

Placówka Straży Granicznej w Charzykowach

2 kwietnia 1928 r. Straż Graniczna oficjalnie przystąpiła do ochrony północno-zachodniej granicy państwa polskiego w następujących strukturach:

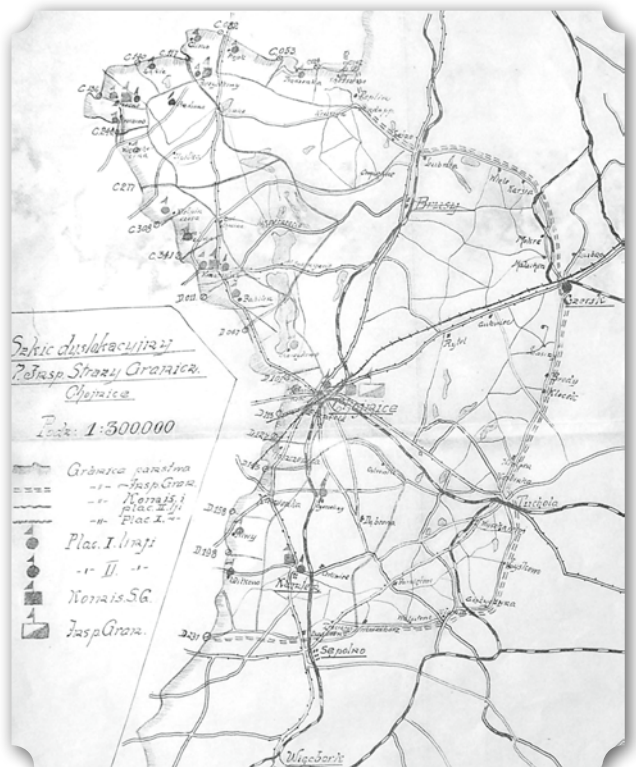
- Dowództwo Straży Granicznej,
- Inspektoraty Okręgowe Straży Granicznej,
- Inspektoraty Graniczne,
- Komisariaty Straży Granicznej,
- Placówki Straży Granicznej,
- Centralna szkoła Straży Granicznej w Górze Kalwarii.

Już w dniu 19 kwietnia 1928 r., rozkazem Dowódcy Straży Granicznej gen. bryg. Stefana Popławskiego, powołano do życia Inspektorat Graniczny Chojnice, który przybrał oficjalną nazwę Inspektorat Graniczny Nr. 7 z miejscem postoju w Chojnicach¹ przy ul. Warszawskiej Nr 13. W jego skład wchodziły następujące Komisariaty Straży Granicznej:

- Komisariat S.G. Prądzona,
- Komisariat S.G. Zielona Chocina,
- Komisariat S.G. Chojnice,
- Komisariat S.G. Kamień.

Powiat chojnicki był najbardziej wysuniętym na zachód powiatem na Pomorzu. Kształtem swych granic tworzył spory półwysep wdzierający się w ziemię Rzeszy Niemieckiej. W początkowej fazie zaznaczono, że do odrodzonej Polski będzie należała linia kolejowa Chojnice–Piła². W ten sposób do państwa polskiego chciano włączyć zamieszkały przez Polaków powiat złotowski, a polsko-niemiecka granica państwowa przechodziłaby bardziej na zachód od Chojnic. Jednak Niemcy zgłosili roszczenia terytorialne, w wyniku których ostatecznie wymieniona linia kolejowa znalazła się po stronie

niemieckiej. Wyłączono z tych roszczeń duży węzeł kolejowy Chojnice, który przypadł Polsce. Tym samym granica państwowa przebiegała w odległości zaledwie 2,3 km od miasta Chojnice³. Graniczyła z Niemcami na długości 146,7 km. Stanowiło to wówczas połowę całości granic powiatu. Granica państwowa w rejonie Chojnic w większości miała charakter sztuczny, a tylko na niektórych odcinkach biegła wzdłuż rzek i jezior. Na południu przechodziła wzdłuż rzeki Kamionki, jeziora Niwskiego i Moszczyńskiej Strugi. Natomiast na północy granicę



Inspektorat Straży Granicznej Chojnice

¹ Rozkaz nr 2 zbiory autora.

² J. Knopek, Z cyklu „Czy wiesz że” ... w okresie międzywojennym Chojnice były miastem polsko-niemieckiego pogranicza?, „Czas Chojnic”, czerwiec 2006.

³ Mapa WIG 25, Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1937.



Szkola w Górze Kalwarii,
pierwszy z prawej stoi Stanisław Staniak

wyznaczały jeziora: Brzeźno, Glino, Borowy Młyn, Skoszewo i Sumińskie⁴.

Granica posiadała sześć dróg celnych, w tym jedna kolejowa, 30 dróg gospodarczych, cztery stałe punkty przejściowe (Wojśk, Brzeźno, Konarzyny i Władysławek) oraz dwa dodatkowe punkty przejściowe w Gliźnie i Nowej Karczmie.

Warto wspomnieć, że po przejściu Pomorza przez władze polskie w styczniu 1920 r., granica państwa jeszcze przez okres ośmiu miesięcy przebiegała częściowo wzdłuż jeziora Charzykowskiego⁵. Niezadowolenie z wytyczonej granicy wyrażała miejscowa ludność, szczególnie na terenach Gochów, o co wybuchła tzw. Wojna Palikowa.

Żeby mówić o placówce S.G. w Charzykowach, winniśmy poznać strukturę Komisariatu S.G. w Chojnicach, który miał swoją siedzibę w Chojnicach przy ul. Człuchowskiej nr 66.

W skład tego komisariatu wchodziły następujące placówki S.G.: Heinrichsdorf, Stenderów i Moszczenica – były to Placówki S.G. I linii oraz Chojnice (dwie drużyny), jako placówka II linii⁶ (wywiad).

W dniu 27 maja 1929 r. rozkazem komendanta Straży Granicznej płk. Jana Jur-Gorzechowskiego, dokonano zmiany w nazwach placówek S.G. Komisariatu Chojnice: Placówkę S.G. Heinrichsdorf, leżącą w pobliżu Brzeźna Szlacheckiego, przemianowano na Placówkę S.G. w Charzykowach i przeniesiono do tej miejscowości. Placówkę S.G. Stenderów przemianowano na polską nazwę Placówka S.G. Władysławek⁷.

Placówka S.G. w Charzykowach w początkowej fazie istnienia ulokowana była na Zaciszu, w budynku

p. Domagały, a następnie przeniesiono ją do budynku Niemca Klamera w tzw. Domu Rybaka przy zbiegu dzisiejszej ul. Długiej i Rybackiej przy nowo powstałym rondzie. W jej skład wchodziło osiem osób. Kierownikiem Placówki S.G. był Franciszek Kotlarek, który w 1938 r., został służbowo przeniesiony do Placówki S.G. Moszczenica, a z Moszczenicy przybył na stanowisko kierownika placówki S.G. Józef Lila. W budynku strażnicy zamieszkiwali strażnik Jan Majchrzak i starszy strażnik Władysław Marciniak – przewodnik psa służbowego. W Charzykowach mieszkał rów-

nież, we własnym domu, strażnik Staniak Stanisław. Kierownik Placówki S.G. w Charzykowach Józef Lila oraz strażnicy Michał Żyłkowski, Stanisław Strzelec, Bernard Lubomski, który był funkcjonariuszem II linii (wywiad), oraz strażnik Janicki⁸ dojeżdżali do pracy z Chojnic. Ponadto w latach 1932–1938 na placówce tej służbę pełnili strażnicy S.G. Zając, Kościński, Januszewski i Jan Ktarak.

Na odcinku Placówki S.G. w Charzykowach granica państwa oznaczona była numerami słupów granicznych od nr. D-047, na wysokości jeziora Bardze, do nr. D-101 – dzisiejszy wjazd do żwirowni Kalinowskich.

W okresie 1920 do 1939 r. polsko-niemiecka granica państwowa na odcinku Placówki S.G. w Charzykowach biegła rowem po lewej stronie szosy. Okrążała las Wolność, ponownie wracała do szosy i biegła jej skrajem w kierunku Babilonu. Przy krzyżówce wyjazdowej z miejscowości Charzykowy, stał słup graniczny o numerze D-100, przy którym często zdarzały się incydenty

Dzisiejsze miejsce słupa granicznego nr D-100,
krzaki po prawej to miejsce karczmy



⁴ A. Lorbicki, M. Wałdoch, *Chojnice 1939*, Warszawa 2014, s. 17.

⁵ W. Stanisławski, *Od Wersalu do Westerplatte*, „Morze i Ziemia” 1983, 8, 15, 22 września.

⁶ *Polskie formacje graniczne Straż Graniczna 1928–1939*, Koszalin 1999, s. 21.

⁷ Tamże, s. 46.

⁸ Informacja pochodzi od Józefa Nowakowskiego z Derengowic, który otrzymał zdjęcia strażników z Charzykowa od strażnika Janickiego z placówki S.G. w Charzykowach.

graniczne, a Niemcy fotografowali polską stronę do celów wywiadowczych. Kawałek dalej stała tam również Karczma „Pod Ropuchą”, której właścicielem był Niemiec Franciszek Nikler. Dziwnym trafem było to, że po stronie niemieckiej było wejście do karczmy, natomiast reklamy zachęcające do wejścia stały od polskiej strony doskonale widoczne z szosy. Zachował się jeden z raportów przesłany do Komendanta Straży Granicznej w Warszawie. Oto jego treść:

Melduję, że dnia 11 lipca 1938 r. o godz. 13-tej przebywała w znajdującej się przy samej granicy po stronie niemieckiej restauracji Franciszka Niklera z Nesewanz wybudowanie /przedpole placówki Charzykowo/ wycieczka, składająca się z 20 umundurowanych i częściowo uzbrojonych w krótką broń palną i białą członków SS i SA. W tym czasie, prowadząc nad granicą szosą, od strony Konarzyn do Chojnic, przemaszerowała kompania 1 Batalionu Strzelców z Chojnic, którą hitlerowcy sfotografowali. Następnie hitlerowcy udali się nad granicą, po stronie niemieckiej, około 20 metrów w kierunku Chojnic na drogę Nesewanz–Charzykowo do kamienia granicznego 100, gdzie sześciu z nich, w tym jeden uzbrojony, podeszło o godz. 13.40 do zapory granicznej, znajdującej się około 1 metr od linii granicznej po stronie polskiej. Na widok strażnika Ktaraka Jana, hitlerowcy cofnęli się na teren niemiecki i razem z ich towarzyszami odmaszerowali w kierunku Nesewanz. Gdy byli na pewnej odległości od granicy, usłyszeli śpiew maszerującej z ćwiczeń kompanii 1 Batalionu Strzelców z Chojnic, wobec czego cofnęli się do granicy i o godz. 14-tej t.j. w czasie, kiedy kompania przechodziła szosą koło kamienia granicznego 100, sfotografowali ją, po czym udali się do Nesewanz. Jednocześnie melduję, że wskutek ustawienia zapory granicznej na drodze Nesewanz–Charzykowo około jednego metra od granicy po stronie polskiej /linia graniczna biegnie po stronie południowej, zaś zaporą umieszczona jest po stronie północnej rowu nad szosą Konarzyn–Chojnice /przekroczenie granicy mogło nastąpić nieświadomie względnie może być tłumaczone nieświadomością tak w niniejszym wypadku, jak ewentualnie w wypadkach zbliżania się do zapory granicznej przy kamieniu 100 innych wycieczek lub urzędników niemieckich. Fotografowanie wojska polskiego i zbliżanie się do zapory granicznej członków wspomnianej wycieczki zauważył strażnik Ktarak Jan z placówki Charzykowo komisariatu Chojnice. O powyższym został powiadomiony Starosta Powiatowy w Chojnicach.

Podpisał Komendant Okręgu na urlopie wz. inspektor Stanisław Kozubek.



W ostatnich tygodniach przed wojną strażnicy patrolowali granicę we wzmocnionej obsadzie, zawsze z dwoma żołnierzami z obrony cywilnej. Z obsadą trudności nie było, ponieważ przydzielony dla komisariatu Chojnice pluton rezerwy Straży Granicznej zgrupowany był niedaleko miejscowości Charzykowy, w miejscowości Jarcewo. Wspomina Józef Dziędzielski:

Pełniłem służbę na placówce granicznej w Charzykowach. W nocy z 31 sierpnia na 1 września wraz z kolegą patrolowaliśmy odcinek szosy bytowskiej i zajmowaliśmy podłuch w rejonie skrzyżowania tej szosy i dróg do Charzyków i Nieżywiecia. Po usłyszaniu pierwszych strzałów artyleryjskich wycofaliśmy się i drogą jechaliśmy rowerami w kierunku Charzyków. Zbliżając się do zakrętu drogi i rozwidlenia dróg do jeziora, zauważyliśmy niemiecką tyralierę, która wyłoniła się z lasu od strony jeziora. Dziwnym zbiegiem okoliczności nie zostaliśmy ostrzelani, choć odległość nie była większa niż 20 metrów. Mocniej nacisnęliśmy na pedały rowerów i dojechaliśmy do placówki we wsi Charzykowy. Tam zastałem już obsadę spakowaną na wóz konny i wspólnie przez Chojniczki, Jarcewo, Powalki wycofaliśmy się do Męcikała. Tam przebywaliśmy do 1.00 w nocy, kiedy to polscy saperzy wysadzili most. Po tym fakcie wycofaliśmy się do Myłofu⁹.

Charzykowscy strażnicy graniczni nie brali bezpośredniego udziału w pierwszych walkach, ponieważ za plecami ich placówki znajdowały się okopy 85 Batalionu Piechoty Obrony Narodowej „Czersk” i to oni przyjęli pierwszy impet niemieckiego natarcia.

Jak potoczyły się losy Charzykowskich strażników S.G. opisuje Władysław Stanisławski:

Trzeciego lub czwartego września strażnik Stanisław Staniak dostał się do niewoli niemieckiej nad Wisłą w Świeciu. Z obozu jenieckiego zwolniony został po dwóch latach na skutek starań żony, która była Niemką. Gdy Staniak powrócił do domu, wyrzucony został ze swojego mieszkania oraz zabrano mu jego ziemię kupioną przed wojną. Zbudował sobie barak z desek i mieszkał w nim wraz z żoną i synem. Skierowany został do przymusowej pracy u rolnika niemieckiego za Chojnicami w Chojnatach. Był to prawdziwy patriota, porzucił pracę i uciekł do swego brata koło Działdowa. Od tej pory poszukiwany był przez żandarmerię. Dopiero po upadku Hitlera powrócił za wojskami radzieckimi i mieszkał z żoną w Charzykowych aż do śmierci w 1987 roku. Nic nie wiadomo o kierowniku placówki Józefie Lila oraz o strażniku Janie Majchrzaku. Nie wiadomo też, gdzie przebywał podczas okupacji strażnik z młodszej generacji Stanisław Strzelec (po wojnie zmarł w Chojnicach) oraz Bernard Lubomski z drugiej linii. Starszy strażnik Władysław Marciniak, przewodnik psa śledczego zwanego „Adept”, po wrześniu był stale poszukiwany przez żandarmerię – przebywał ponoć w Warszawie. Jego żona wyjechała z dwójką chłopców w Poznańskie i być może zostali stąd wysiedleni do Gubernii. (Po wojnie Marciniak odwiedził Charzykowy). Starszy strażnik Michał Żytkowski w październiku lub listopadzie, skoro tylko powrócił do Chojnic, został ostrzeżony na dworcu kolejowym, że jest poszukiwany przez gestapo. Nie poszedł już do swego mieszkania, uciekł w nieznanym kierunku.

Miejsce po placówce Straży Granicznej w Charzykowach

⁹ Zapis wywiadu z Józefem Dziędzielskim, żołnierzem plutonu wzmocnienia S.G., z placówki Straży Granicznej Charzykowy, rok 1992, archiwum autora.

Trzeba też wspomnieć o przodowniku Franciszku Kotlarku, kierowniku placówki w Charzykowych do roku 1938. Strażnika tego cechował wielki patriotyzm. W 1939 roku powrócił do Chojnic wraz z rodziną i stanowczo odmówił przyjęcia obywatelstwa niemieckiego. Należał też do organizacji podziemnej. W czasie posiedzenia na osiedlu Bytowskim nakryli ich Niemcy. Niektórzy zdołali zbiec, pozostałych skierowano do obozu w Stutthofie. Kotlarka tam zamordowano. Prochy zostały przesłane żonie, która w 1942 roku zmarła przy porodzie. W Charzykowych do 1932 roku pracował też strażnik Jan Januszewski. Mieszkał u Niemca Landmessera, którego dwie córki miały za mężów strażników granicznych. Januszewski również ożenił się z miejscową Niemką z rodziny

Tyks. Przeniesiony on został na placówkę Lutowo, a trzy miesiące przed wybuchem wojny do miejscowości Druja nad Dziwną. Poprzez obozy jenieckie powrócił w 1941 roku do Charzykowych, a pracował na gospodarstwie szwagra. Celowo przypominałem związki małżeńskie strażników, jakie zawierane były z Niemkami na Pomorzu po pierwszej wojnie światowej, bowiem w późniejszym okresie zostały one zakazane. Nie było to bez znaczenia, bowiem wywiad niemiecki usiłował pozyskać informatorów wśród strażników, co czasem mu się udawało¹⁰.

O strażniku S.G. Janickim, Stanisławski nic nie wspomina.

Krzysztof Tyborski

Laskau

Martha Laskau urodziła się 13 kwietnia 1885 r. w Chojnicach jako córka Juliusa (Isaka) Bluhma i Ernestine. Jej mąż, Johann (Hans) Laskau, przyszedł na świat 5 marca 1864 r. w Zossen. Zajmował się handlem tekstyliami i był właścicielem domu przy Berlinerstrasse 142, gdzie mieszkał wraz z Martha oraz dwoma synami – Helmutem (Henrym) i Bennym. W 1924 r., po sprzedaży domu, rodzina przeprowadziła się do trzypokojowego mieszkania z ogrodem przy Wundtstrasse 62 (do 1936 r. noszącej nazwę Königsweg 28). Ich sytuacja materialna była stabilna aż do 1933 r., kiedy to dojście nazistów do władzy zapoczątkowało brutalną politykę antysemicką, która stopniowo pogarszała warunki życia żydowskich rodzin w Niemczech.

Rodzina Laskau. Fot. <https://www.stolpersteine-berlin.de>



Johann i Martha Laskau 19 listopada 1942 r. zostali deportowani z Berlina w tzw. „Transporcie seniorów” wraz z 98 innymi berlińskimi Żydami do getta w Theresienstadt. Johann zmarł tam 17 stycznia 1943 r. Dokładna data śmierci Marty Laskau nie jest znana

Ghetto Theresienstadt Todesfallanzeige.
Fot. <https://www.stolpersteine-berlin.de>

Ghetto Theresienstadt		TODESFALLANZEIGE		Sterbemann	
Name (bei Frauen) Nachk. Mädchenname		Laskau		Vorname Johann Israel	
Geboren am		5.3.1864		Tr.Nr. 178-9787	
Stand		verh.		Beruf	
Staatsangehörigkeit		Deutsches Reich		Relig.	
Letzter Wohnort (Adresse)		Berlin-Charlottenburg, Rundeststr. 72		Geschl.	
Wohnort in Theresienstadt (Gebäude No.)		B IV		Zimmer No.	
Name des Vaters		Johann Laskau		200	
Name der Mutter (Mädchenname)		Ernestine Bluhm		Letzter Wohnort	
Sterbetag		17.1.1943		Sterbestunde	
Genauere Ortsbezeichnung (Gebäude, Zimmer)		B IV, Zimmer 200		2,00 h	
Sterbeort		Theresienstadt		Sterbeort	
Name		Laskau Martha Sarah		Geb. Bluhm	
Tr.Nr.		178-9788		Geburtsdatum	
Verwandtschaft		Gattin		13.4.1885	
Tag der Letzt. Ercheinung		17.1.1943		Ort der Letzt. Ercheinung	
Art des Personal-Kennkarte		A 359264		Ausgestellt von	
Behandelnder Arzt		Dr. Paul Glaser		Pol. Präs. Berlin	
Krankheit (in Blockschrift)		PNEUMONIA		Todesursache (in Blockschrift)	
Lungenentzündung		ADYNAMIA CORDIS		Hernie	
Todesbescheinigung		Dr. Richard Kohn		Tag u. Stunde der Todesbescheinigung	
17.1.1943		7.00 h		Tag u. Stunde der Beisetzung	
19.1.1943		15.00 h		Theresienstadt, am	
17.1.1943		Der Anstaltsarzt		Der Chefarzt	
So.		J.K.		I.P. Schmalz	

¹⁰ W. Stanisławski, *Historia płonącego pogranicza* (17), „Zbliżenia” 1983, nr 49.



Kartka wysłana z Kuby.
Fot. <https://www.stolpersteine-berlin.de>

(w dokumencie wpisano 19 stycznia), choć prawdopodobnie żyła jeszcze w chwili śmierci męża.

Helmut Laskau

Urodził się 12 września 1916 r. w Berlinie. W młodości był biegaczem długodystansowym, jednak jako Żyd został zmuszony do opuszczenia Niemiec. Po trzymiesięcznym pobycie w obozie pracy w 1939 r. uciekł do Francji, a następnie na Kubę. Stamtąd wysłał do rodziców pocztówkę, którą w 1987 r., ukrytą w starej książce na śmietniku, znalazła Willa-Freda Bolle. Odkrycie to stało się początkiem wieloletnich badań nad historią rodziny Laskau, które doprowadziły do odnalezienia Helmuta Laskaua w USA.

Hawana, 6 grudnia 1938 *Meine lieben Eltern! Ich glaube, ich habe in meinen Briefen nicht übertrieben, denn umseitige Ansicht ist doch wirklich entzückend. Das Telegramm v. Amerik. Konsul hier direkt nach Berlin werde ich vom Comité bezahlt bekommen. Sonst ist in der Zwischenzeit nichts vorgefallen, ich bin ganz ok. Handschriftlich: Mit den herzlichsten Grüßen und 1000 Küssen. Euer Sohn Helmut. Ich wünsche Euch allen ein gutes Chanukka-Fest verlebt in Freuden. Gute Besserung für Tante Hann.*

Z Kuby przedostał się do Stanów Zjednoczonych. Po przystąpieniu USA do II wojny światowej został naturalizowanym obywatelem i wstąpił do kontrwywiadu armii amerykańskiej, gdzie służył jako przesłuchujący oficerów SS. Po wojnie dowiedział się, że większość jego rodziny została zamordowana w obozach koncentracyjnych.

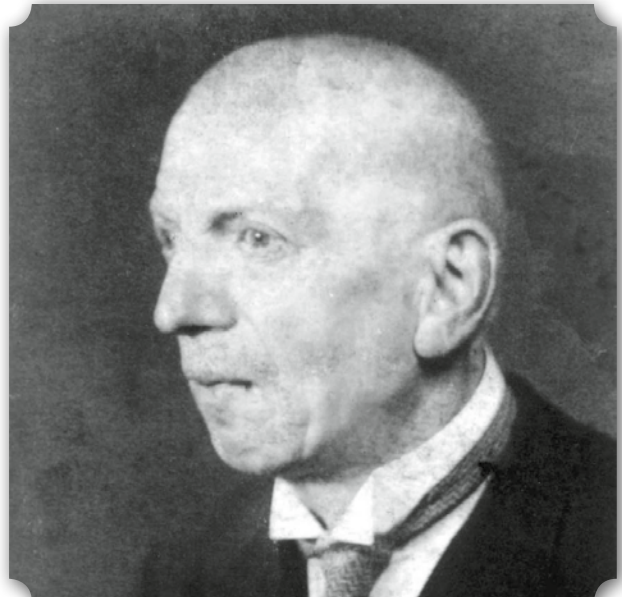
Johann Laskau. Fot. z zasobów autora



Beno Laskau. Fot. z zasobów autora



Marta Laskau z domu Bluhm. Fot. z zasobów autora





Henry Laskau. Fot. <https://www.stolpersteine-berlin.de>

Po zwolnieniu z wojska w 1946 r. zmienił imię na Henry i postanowił wznowić karierę sportową, tym razem jako chodziarz. W amerykańskich kręgach lekkoatletycznych znany był jako Mr. Walking. W 1951 r. ustanowił rekord świata w chodzie na jedną milę z czasem 6:19,2, który utrzymał się przez 12 lat. Do dziś jest uważany za jednego z najlepszych chodziarzy w historii

Helmut Henry Laskau, Wikipedia



Henry Laskau, Olympic Speed Walker



By John R. Greenwood

I was going through one of my grandfather Elmer Greenwood's scrapbooks recently when I discovered an interesting photograph from the August 2nd, 1949

cause of his Jewish heritage he was repeatedly passed over for international competition. In 1938 he was sent to a German labor camp. With the help of a sympathetic

Source: The Saratogian, August 2, 1949

The Gristmill, Saratoga County History Journal,
Summer 2022

amerykańskiej lekkoatletyki. Od 1947 do 1956 r. pozostawał niepokonany w USA, zdobywając 42 tytuły mistrza American Athletic Union na różnych dystansach. Trzykrotnie reprezentował USA na igrzyskach olimpijskich (1948, 1952, 1956), a w 1951 r. zdobył złoty medal na igrzyskach panamerykańskich w chodzie na 10 km. Był także wielokrotnym mistrzem Igrzysk Maccabiah.

Po zakończeniu kariery sportowej pracował jako sędzia zawodów lekkoatletycznych i podróżował po kraju jako wolontariusz. Na emeryturze przeprowadził się na Florydę, gdzie codziennie odbywał długie spacery. Na jego cześć organizowany jest coroczny Henry Laskau Race Walk w Coconut Creek.

Henry Laskau zmarł w wieku 98 lat na chorobę Alzheimera. Pozostawił po sobie dwóch synów, Michaela i Howarda, oraz dwoje wnucząt.

Benno Laskau

Urodził się 11 lipca 1920 r. w Berlinie jako drugi syn Johanna i Marty Laskau. 13 maja 1939 r. (dzięki uzyskanej pożyczce przez brata Helmuta) Benno wyruszył na Kubę na pokładzie statku pasażerskiego St. Louis należącego do przedsiębiorstwa żeglugowego Hapag Lloyd. Na pokładzie znajdowało się 936 pasażerów, głównie Żydów uciekających przed nazistowskim reżimem. Gdy statek dopłynął do Zatoki Hawańskiej, władze odmówiły pasażerom prawa do zejścia na ląd, mimo że posiadali ważne wizy. Podjęto próby negocjacji z rządami USA i Kanady, jednak i tam nie uzyskano zgody na przyjęcie uchodźców. W efekcie St. Louis został zmuszony do powrotu do Europy i 17 czerwca 1939 r. przybił do portu w Antwerpii. Pasażerowie zostali rozesłani do różnych krajów.

Benno trafił do Francji, gdzie po wkroczeniu niemieckiego Wehrmachtu w czerwcu 1940 r. został internowany w obozie zbiorczym SS Drancy pod Paryżem. 31 sierpnia 1942 r. został deportowany z tamtejszej stacji kolejowej do Auschwitz w ramach 26. transportu RSHA (pociąg 901-21), przewożącego 1000 Żydów. Został zamordowany w Auschwitz w wieku 22 lat. Dokładna data jego śmierci pozostaje nieznana.

Źródła [dostęp 30.03.2025]

- Hannes Schrader: Die Postkarte des Henry Laskau, <https://www.spiegel.de>.
- Henry Laskau, Wikipedia.
- Henry "Mr Walking" Laskau, <https://www.findagrave.com>.

→ Johann Laskau, <https://www.holocaust.cz/de>.
 → Marta Laskau née Bluhm, <https://www.stolpersteine-berlin.de>.
 → Stolpersteine Wundtstr. 62, <https://www.berlin.de>.

→ Wywiad z Henrym Laskau, Collections Search – United States Holocaust Memorial Museum, <https://collections.ushmm.org>.



Dr Dawid Kobiałka

75 lat później – powrót do chojnickiej Doliny Śmierci

Wstęp

30 lat temu jako mały chłopiec często bawiłem się ze znajomymi w chowanego w Dolinie Śmierci w Chojnicach. Był to teren zalesiony, porośnięty krzewami, okresowo podmokły – miejsce tajemnicze, stąd wzbudzające naszą ciekawość. Obszar był w naszej dziecięcej wyobraźni owiany złowrogą aurą. Zimą zjeżdżaliśmy na sankach z drogi prowadzącej do współczesnego upamiętnienia na jego terenie. Zatrzymywaliśmy się niedaleko, jak się okazało w czerwcu 2020 r., masowych grobów.

30 lat później, już jako doktor archeologii, rozpocząłem wraz z zespołem naukowców oraz wolontariuszy interdyscyplinarne badania naukowe dotyczące Doliny Śmierci – jej historii, etnografii i nade wszystko archeologii. Trwają one do chwili obecnej. Realizowane działania są także składową śledztwa na okoliczność masowych zbrodni, do których doszło w okresie II wojny światowej pod Chojnicami. Prowadzi je prokurator Tomasz Janowski – naczelnik Pionu Śledczego IPN w Gdańsku.

Historia Doliny Śmierci – podstawowe fakty

Aresztowania i następna fizyczna eksterminacja mieszkańców Chojnic i powiatu jesienią 1939 r. była elementem szerszej polityki okupanta. Pierwsze mordy miały miejsce już we wrześniu. Jednak masową skalę przybrały one w październiku i listopadzie. Za wyłapywanie i późniejsze mordowanie lokalnej inteligencji (tzw.

Zwłoki ofiar odnalezionych jesienią 1945 r. w Dolinie Śmierci. Źródło: zbiory Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach



Pochód pogrzebowy ofiar odnalezionych jesienią 1945 r. w Dolinie Śmierci. Źródło: zbiory Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach

warstwy przywódczej), przedstawiciele mniejszości żydowskiej, jak i osób umysłowo chorych, odpowiedzialni byli przede wszystkim miejscowi Niemcy zorganizowani w ramach niesławnej organizacji *Volksdeutscher Selbstschutz*. Nadzór nad nimi sprawowali członkowie SS przybyli z Wolnego Miasta Gdańsk oraz z głębi III Rzeszy (tzw. *Altreich* – stara Rzesza).

Powojenne relacje świadków pozwoliły zaledwie na bardzo ogólną rekonstrukcję organizacji i przebiegu aresztowań oraz samych egzekucji. Udało się ustalić miejsca kaźni na obrzeżach Chojnic (lasek miejski, pola Daleckiego, pola i lasok Doksa [czasem w literaturze można spotkać się z niemiecką pisownią nazwiska – Dogogsa], Pola Igielskie). W większości przypadków aresztowanych doprowadzano do siedziby Gestapo znajdującej się na przedwojennej ulicy Ramy w Chojnicach, po przesłuchaniach dowożono Polaków do miejscowego więzienia. W krótkim czasie obiekt został przepełniony. Obawiając się wybuchu epidemii, postanowiono wykorzystać budynki miejscowych przedwojennych Krajowych Zakładów Opieki Społecznej jako obóz zatrzymań. W pierwszej kolejności podjęto decyzję o zwolnieniu jednego z bloków zaadaptowanego na potrzeby osób umysłowo chorych.

Jak wynika z zachowanej dokumentacji archiwalnej, pensjonariuszy Krajowych Zakładów wywieziono pod koniec października 1939 r. na okoliczne pola. Powojenne relacje świadków podają różną datę dzienną rozpoczęcia i zakończenia egzekucji, jak i samą liczbę pensjonariuszy zgładzonych pod miastem. Niemniej było



Badania archeologiczne z 2021 r. w Dolinie Śmierci – spalone szczątki ofiar, które zamordowano pod koniec stycznia 1945 r. pod miastem. Fot. D. Frymark

to co najmniej 218. Za ich grób posłużył rów strzelecki wykopany latem 1939 r. przez Wojsko Polskie na wypadek wojny. Zwolnione miejsca zostały następnie wykorzystane do zwożenia i przetrzymywania Polaków przed ich eksterminacją na okolicznych Polach Igielskich. Leon Ryk tak opisywał te wydarzenia:

[...] opowiadał nam [Jan Krauze – jeden z opiekunów, który był bezpośrednim świadkiem egzekucji], że chorych niedaleko Zakładu w kierunku na Igły się rozstrzeliwuje. Tego samego dnia wywieziono jeszcze dalsze dwa transporty razem mniej więcej od 40 do 50 chorych. Wszystkich rozebrano do koszul. Na drugi dzień pod wieczór wywieziono jeszcze jeden transport. Gdy tych rozstrzeliwano, nadmieniam, że strzały było dokładnie słychać. [...] stamtąd ich pędzono do rowu strzeleckiego dalsze 40 mtr. i przy rowie do nich strzelano. Wśród chorych był ogromny popłoch, uciekali na wszystkie strony, tak że nim doszli do rowu chyba z połowę już zastrzelono. Strzelano do chorych z pistoletów, z karabinów i pistoletów maszynowych. Po dwóch dniach poszedłem zobaczyć miejsce egzekucji. Zwłoki nie były jeszcze dostatecznie przysypane, tak że spod piasku widać było ręce, nogi (Archiwum 1).

Sposób eksterminacji lokalnych elit udało się odtworzyć w zarysie dzięki relacjom osób, które uszły z życiem z masowych rozstrzeliwań odbywających się pod miastem. Jednym z nielicznych Polaków, którzy przeżyli te wydarzenia, był Leon Styp-Rekowski – kupiec kolonialny z Gockowic, wsi zlokalizowanej pod Chojnicami. Po powrocie do domu z walk wrześniowych został aresztowany i doprowadzony do chojnickiego więzienia. Stamtąd następnie trafił z grupą osób do budynków byłych miejscowych Krajowych Zakładów Opieki Społecznej. Około 24 listopada 1939 r. został on wywołany wraz z innymi osadzonymi:

Dwójkami prowadzono nas pieszo w kierunku odwrotnym niż leży miasto. Początkowo byliśmy przekonani, że prowadzą nas do pracy w pobliskim majątku, ale kiedy skręciliśmy w pole, wiedzieliśmy już, że idziemy na śmierć. Konwojowało nas dwóch członków Selbstschutzu. Jednego z nich znałem z widzenia. Był on pracownikiem firmy chojnickiej „Lupinus”, a nazywał się Zips, względnie podobnie. Wkrótce

doszliśmy do wykopanego dołu i w pobliżu zatrzymaliśmy się. I tutaj znowu zobaczyłem Angera stojącego w towarzystwie dwóch dalszych osób. Wszyscy byli w czarnych mundurach i mieli krótką broń, a ci, którzy nas prowadzili – długą.

Czy poza pięciu Niemcami było jeszcze więcej – nie pamiętam. Jeden z Niemców, w każdym razie nie Zips, kazał się położyć na ziemię na twarz. Kobieta upadła – jakby martwa – a inni uklękli. Wszyscy – idąc już doliną – modlili się pół głosem. Z grupy ja jeden nie uklęknałem, powiedziałem do Niemców, że to jest jakaś omyłka, zerwałem z siebie płaszcz. Wtedy któryś z Niemców w czarnym mundurze chwycił za pistolet i powiedział po niemiecku „Willst Du Hund sich hinlegen”. Wówczas ja skoczyłem w tę grupę Niemców, nie tyle z zamiarem ucieczki, ale by jakoś inaczej zginąć (Kobiąłka 2020, s. 179).

Ostatnim akordem masowych zbrodni dokonanych pod miastem była końcówka stycznia 1945 r., kiedy grupę kilkuset Polaków doprowadzono do Doliny Śmierci, tam ich zamordowano, a ciała niezwłocznie palono przez trzy dni i trzy noce w celu zatuszowania śladów zbrodni.

Jesienią 1945 r. członkowie Powiatowego Komitetu Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich w Chojnicach, organizacji powołanej do zbadania sprawy niemieckich zbrodni i terroru z lat II wojny światowej na terenie ziemi chojnickiej, prowadzili ekshumacje na okolicznych polach. Ich wynikiem było podjęcie szczątków 168 osób. Prace zostały zaprzestane 2 grudnia 1945 r. ze względu na warunki pogodowe – silny mróz uniemożliwiał ich kontynuację. Nie powrócono do nich w 1946 r., ani w latach oraz dekadach następnych.

Wydarzenia z jesieni 1939 r. (oraz masowy mord ze stycznia 1945 r.) w mieście oraz na okolicznych polach i łąkach były przedmiotem zainteresowania naukowców oraz regionalistów. Nie stały się jednak tematem osobnych badań terenowych, których celem byłoby odnalezienie szczątków tych osób, które nie zostały podjęte jesienią 1945 r.

Archeologia w Dolinie Śmierci

Pierwsze badania archeologiczne w Dolinie Śmierci rozpoczęły się w 2020 r. Trwają one do chwili obecnej. Opierają się one na prostym założeniu – każda zbrodnia pozostawia po sobie materialne ślady nawet po 80 latach od ich popełnienia i usilnych prób tuszowania. Kiedy mówimy o masowych zbrodniach, to musimy zakładać, że pozostały po nich masowe ślady – łuski, pociski, rzeczy osobiste ofiar, artefakty zgubione przez oprawców, kończąc na szczątkach ludzkich. Taka teza została postawiona, uwzględniając także przeprowadzone po wojnie prace ekshumacyjne.

Badania terenowe w Dolinie Śmierci podążały od samego początku za powszechnie stosowaną metodologią w kontekście badania miejsc masowych zbrodni. Ich podstawą są badania gabinetowe (kwerendy archiwalne) oraz archeologia nieinwazyjna – analiza historycznych i współczesnych zdjęć lotniczych, opracowanie pochodnych lotniczego skanowania laserowego oraz badania geofizyczne. Badania inwazyjne to systematycznie realizowane badania powierzchniowe za pomocą wykrywaczy metali oraz wykopaliska sondażowe. Ważnym

uzupełnieniem metodologii są rozmowy z mieszkańcami miasta i regionu – z osobami, które mogły mieć wiedzę na temat badanych wydarzeń.

Powyższy sposób postępowania badawczego doprowadził już w 2020 r. do zlokalizowania miejsca zamordowania ok. 500 Polaków, których zwłoki następnie spalono w Dolinie Śmierci. W 2021 r. w wyniku badań terenowych, które były częścią śledztwa wszczętego przez prokuratora Tomasza Jankowskiego, ekshumowano prawie tonę spalonych, wręcz spopielonych szczątków ludzkich. Zabezpieczono niespełna 4500 dowodów rzeczowych. Ustalono tożsamość ponad 100 osób wtedy zamordowanych.

W 2022 r. kontynuowano badania powierzchniowe za pomocą wykrywaczy metali, pozyskano także kolejne historyczne zdjęcia lotnicze. Ich analiza była podstawą do prac w 2023 r., kiedy to ujawniono m.in. fragment rowu strzeleckiego, w którym zamordowano lokalną inteligencję. Miejsce to zostało przebadane rok później – grób miał niespełna 70 m długości. W jego wypełniku były szczątki kilkunastu osób – niemniej były to pozostałości po ekshumacji przeprowadzonej przez Powiatowy Komitet w listopadzie 1945 r. W grobie odnaleziono m.in. guziki, orzelka z czapki urzędniczej, brzytwę czy też szczoteczka do zębów. W grobie i jego pobliżu znaleziono tylko łuski i pociski od broni krótkiej, co świadczy o sposobie mordowania lokalnej inteligencji.

Najważniejszym odkryciem w 2024 r. było zlokalizowanie i ekshumacja rowu strzeleckiego, który posłużył Niemcom do ukrycia zwłok osób umyślowo chorych zamordowanych pod miastem. Było to przynajmniej 218 ofiar – dorosłych mężczyzn. Nie mieli oni żadnych rzeczy osobistych. Jedynymi artefaktami były cynkowe guziki bieliźniane – z relacji świadków wynikało, że byli oni mordowani w samych piżamach. Szczątki ludzkie zalegały na odcinku prawie 80 m. Rozstrzeliwano ich zarówno z broni długiej, jak i krótkiej. Część czaszek ma ślady mechanicznych uszkodzeń – zapewne po dobijaniu tępym narzędziem (stopką karabinu).

Podsumowanie

Powojenne prace Powiatowego Komitetu Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich w Chojnicach pozwoliły na zebranie wartościowego zbioru relacji dotyczących niemieckich zbrodni dokonanych pod Chojnicami, jak i na terenie całego powiatu. Ważną ich częścią było odnalezienie grobów Polaków, którzy zostali zamordowani w latach 1939–1945 na ziemi chojnickiej. Kilkanaście takich zbiorowych i masowych mogił udało się odnaleźć, szczątki ofiar ekshumować i w pewnej mierze zidentyfikować rodzinom i znajomym.



Badania archeologiczne z 2023 r. w Dolinie Śmierci – przecięcie okopu wojskowego, który posłużył Niemcom jesienią 1939 r. za grób masowy. Miejsce to było przekopane po wojnie w trakcie prac ekshumacyjnych prowadzonych przez członków Powiatowego Komitetu Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich w Chojnicach. Fot. D. Frymark

Największym miejscem kaźni w powiecie chojnickim były Pola Igielskie, które już jesienią 1939 r. okoliczna ludność nazwała Doliną Śmierci – miejscem masowych straceń. Dzięki wskazaniom świadków i zakrojonym na szeroką skalę pracom udało się odnaleźć i ekshumować szczątki łącznie 168 osób – wydobyto zwłoki 107 osób oraz wyjęto z innego grobu czaszki 61 ofiar – pensjonariuszy Krajowych Zakładów Opieki Społecznej.

Z całości dokumentacji wytworzonej przez członków Powiatowego Komitetu jednoznacznie jednak wynikało, że mimo zlokalizowania masowych grobów nie wszystkie

Badania archeologiczne z 2024 r. w Dolinie Śmierci – eksploracja okopu wojskowego, który posłużył Niemcom jesienią 1939 r. za grób masowy na zwłoki pensjonariuszy Krajowych Zakładów Opieki Społecznej w Chojnicach. Z dokumentów archiwalnych jednoznacznie wynikało, że miejsce to nie zostało w całości zbadane przez członków Powiatowego Komitetu. Fot. D. Frymark





2 września 2024 r. – państwowy pochówek
ok. 700 osób, których szczątki odnaleziono w latach
2020–2024 r. w Dolinie Śmierci. Fot. D. Frymark

z nich zostały ekshumowane. Należało się liczyć także z faktem, że nawet zrealizowane ekshumacje mogły nie wiązać się z podjęciem wszystkich szczątków ludzkich – zwłoki ofiar po sześciu latach zalegania w ziemi były w znacznym stopniu rozkładu. To przypuszczenie stanowiło podstawę rozpoczęcia prac archeologicznych na północnych obrzeżach Chojnic w maju 2020 r. oraz ich konsekwentnego kontynuowania przez kolejne lata. Zwieńczeniem był dzień 2 września 2024 r., kiedy w mieście odbył się państwowy pochówek szczątków ludzkich, które udało się odnaleźć na przestrzeni ostatnich lat na Polach Igielskich. Należały one do ok. 700 osób, które z zimną krwią zamordowano w trakcie masowych egzekucji w Dolinie Śmierci. Ich szczątki zostały pochowane w zbiorowej mogile na Cmentarzu Ofiar Zbrodni Hitlerowskich w Chojnicach – nekropolii, która została założona po wojnie jako miejsce godnego pochówku dla osób zamordowanych w latach 1939–1945 na terenie miasta i okolic.

Epilog

Zwłoki ofiar zamordowanych jesienią 1939 r. w Dolinie Śmierci miały zostać w zamyśle oprawców ukryte po wsze czasy. Paląc ciała Polaków ze stycznia 1945 r., dążono do wymazania ich z historii i pamięci. Sam pogrzeb, który odbył się 2 września 2024 r., nie kończy sprawy – nadal prowadzone są analizy i śledztwo, które w możliwie pełny sposób mają pozwolić na rekonstrukcję przebiegu mordów, sposobów ich tuszowania, identyfikacji ofiar, jak i osób odpowiedzialnych za zbrodnie dokonane na Polach Igielskich.

Badania archeologiczne w Dolinie Śmierci są jednym z najważniejszych prac archeologicznych w kontekście

II wojny światowej w kraju (i nie tylko). Pokazują one jednoznacznie wartość i znaczenie archeologii w badaniu i dokumentowaniu śladów masowych zbrodni popełnionych w latach 1939–1945 oraz prób ich tuszowania.

Podziękowania

W tym miejscu należą się serdecznie podziękowania wszystkim mieszkańcom miasta i powiatu chojnickiego, którzy pomagają w prowadzonych działaniach naukowych. Urząd Miasta Chojnice

jest partnerem realizowanych prac i wspomaga je na wielu poziomach.

Projekt finansowany przez Narodowe Centrum Nauki na podstawie umowy nr UMO-2021/43/D/HS3/00033.

Postscriptum

Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku zwraca się z prośbą do wszystkich osób, których krewni stracili życie z rąk funkcjonariuszy i współpracowników III Rzeszy na terenie Chojnic oraz powiatu chojnickiego, o zgłaszanie się do IPN Oddział w Gdańsku w celu zdania relacji o historii swoich krewnych oraz ewentualnego udostępnienia materiału genetycznego do badań identyfikacyjnych. Kontakt: Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku, al. Grunwaldzka 216, 80–266 Gdańsk, tel. 58 660 67 30.

W sprawie różnego rodzaju pamiątek, wspomnień, zdjęć, dokumentów związanych w każdy możliwy sposób z Doliną Śmierci prosi się także o bezpośredni kontakt z kierownikiem prac projektowych (dr Dawid Kobiałka, numer telefonu: 733 233 431, adres e-mail: dawidkobiałka@wp.pl).

Bibliografia

– Archiwum 1. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy, Oddział Okręgu w Chojnicach, Protokoły przesłuchań świadków zbrodni hitlerowskich w Chojnicach i powiecie chojnickim 1945–49, Sprawa p-ko Hildebrandtowi i tow. o ludobójstwo, 2437/9, 7 II 1949, k. 19–20.

– Kobiałka D. 2020. *Leon Styp-Rekowski – uciekinier z chojnickiej Doliny Śmierci. Zeznania z 19 maja 1970 roku oraz wybrania dokumentacja z wizji lokalnej mającej miejsce 2 czerwca 1970 roku*, „Zeszyty Chojnickie”, nr 36, s. 177–186.



Ewelina Tyborska

XX Wyścig Pokoju. IV etap Bydgoszcz–Słupsk

*L*araz po II wojnie światowej powstała idea, aby zorganizować wyścigi kolarskie, które połączą kilka państw. Dlaczego akurat kolarstwo? W tej dyscyplinie sportu do zwyczajstwa, podobnie jak w aparacie partyjnym, potrzebny jest sprawny, zgrany kolektyw. W peletonie kolarskim można było wykorzystać hasła o pokoju, przyjaźni i braterstwie narodów. Ponadto w konkurencji tej obowiązywały proste zasady, a duży zasięg terytorialny zwiększał obszar oddziaływania propagandy. Pomysł ten został wcielony w życie w 1948 r. Początkowo kolarze rywalizowali na dwóch trasach równocześnie. Był wyścig z Pragi do Warszawy i jednocześnie z Warszawy do Pragi. Ten akcent miał być dowodem przyjaźni Polski i Czechosłowacji. Wówczas organizatorami były dzienniki „Trybuna Ludu”, „Rudé právo” oraz związki kolarskie Polski i Czechosłowacji. Od 1952 r. współorganizatorem został dziennik „Neues Deutschland” i związek kolarski NRD. Odtąd wyścig odbywał się na trasie Warszawa–Berlin–Praga. Każdego roku rozpoczynał się w jednym z tych miast. W latach 1985–1986 współorganizatorem wyścigu był dziennik „Prawda” i związek kolarzy ZSRS. W 1985 r. wyścig rozgrywano w Moskwie, a w 1986 r. w Kijowie tuż po katastrofie w Czarnobylu. Do organizacji wyścigu miasta ustawiały się w kolejce. Przebieg trasy miał być z jednej strony atrakcyjny technicznie, z drugiej umożliwiał gościom zagranicznym podziwianie osiągnięć socjalizmu. Do 1958 r. trasa wyścigu w Polsce biegła przez Wrocław, Katowice i Łódź. Od 1959 r. miastem etapowym był także Kraków. Później wyścig zaplanowano przez Bydgoszcz i Poznań. W latach 70. miastem etapowym był często Toruń.

XX wyścig pokoju

Dwudziesty jubileuszowy wyścig pokoju odbył się w dniach 10–25 maja 1967 r. Do 16-etapowej rywalizacji, której trasa wynosiła 2307 km, przystąpiło 120 zawodników z 20 drużyn. Wyścig ukończyło 84 kolarzy. Polskę reprezentowali (alfabetycznie): Andrzej Bławdzin, Zenon Czechowski, Józef Gawliczek, Marian Kegel, Jan Magiera i Czesław Polewiak. Na trzecim stopniu podium stanął wówczas Jan Magiera (ur. 30.09.1938 r. w Jelnej, zm. 09.02.2022 r. w Mostkach; jego pamięci poświęcony jest Memoriał Jana Magiery), drużynowo Polska również znalazła się na podium.

IV etap Bydgoszcz–Słupsk

13 maja 1967 r. (sobota) odbył się najdłuższy, czwarty, etap wyścigu na trasie Bydgoszcz–Słupsk, liczący około 200 kilometrów. Źródła podają różną długość trasy – od 186 do 214 km. Znalazł się na niej na przykład Więcbork, a z ościennych miast Chojnice i Bytów. Na oficjalnej stronie internetowej Miasta i Gminy Więcbork można znaleźć film ukazujący mieszkańców Więcborka w trakcie przygotowań do przejazdu peletonu. W Chojnicach z tej

okazji wybito pamiątkową odznakę miedzianą projektu Franciszka Pabicha. Odznaki wręczono kolarzom i towarzyszącym im osobom w Słupsku, gdzie był dzień odpoczynku. Na stronie Fotopolska dostępnych jest kilka zdjęć z Chojnic zatytułowanych 1967 XX Wyścig Pokoju na ulicy Bytowskiej. Skoro trasa wiodła przez odcinek Chojnice–Bytów, to sztandarowa impreza majowa napisała swój rozdział również w Gromadzie Konarzyny. Mieszkańcy z entuzjazmem zgromadzili się wzdłuż obecnej drogi wojewódzkiej 212. Niektórzy wspominają, że jako dzieci wraz z rodzicami obserwowali to wydarzenie. Szum pędzącego peletonu wprowadzał w niezapomniany nastrój. U niejednego chłopaka zrodziło się wówczas zapewne pragnienie zostania kolarzem.

Mieszkańcy wspominają, że „władza” nakazała sprzętanie podwórek i remonty domów. Zdarzały się również nakazy rozbiorów starych, szpecących stodół. Park Narodowy „Bory Tucholskie” w swoim cyklu historycznym przybliżającym historię ciekawych miejsc i miejscowości, w tym przypadku Chocińskiego Młyna, pisze, że *budynek młyna został rozebrany na polecenie ówczesnych władz, gdyż przeszkadzał w trasie ówczesnego Wyścigu Pokoju. Uważano, że obiekt stoi za blisko ulicy i szpeci trasę.*

Swoje wspomnienia przekazał mi Jarosław Jurewicz, w 1967 r. kilkuletni chłopiec: *Wyścig obserwowałem, będąc uczniem 2 klasy szkoły podstawowej w Zielonej Chocinie. Pamiętam, została rozebrana stodoła, która stała obok szkoły. Wyobrażałem sobie ten tour jak szybkie zawody kolarskie. Kolarze jechali grupami z dużymi przewagami. Trochę to przypominało amatorskie wyścigi. Atmosfera tego dnia była*

Józef Gawliczek, uczestnik Wyścigu Pokoju z 1967 r. z Marią Rączkowską Widera (byłą nauczycielką z Konarzyny), której mąż Theodor, jako kolarz, znał uczestników wyścigu i spotykał się z nimi na zgrupowaniach kadry. Fot. Theodor Wiedera





Medal autorstwa Stanisławy Wątróbskiej.
 Awers: flagi Polski, Niemiec i Czechosłowacji,
 wyżej trzy koła w których widnieją tarcze
 z literami W-B-P, wyżej XX JUBILEUSZOWY
 Rewers: Godło herbu Słupska,
 ETAP WYŚCIGU POKOJU SŁUPSK 1967

święteczna, tylko to się liczyło. Płot naszej szkoły był kolorowy. Takiego innego święta z czasu mojej nauki szkolnej nie pamiętam. Posiadałem małą wiedzę merytoryczną ze strony szkoły o tym wyścigu. Opowiadali o tym wyścigu mieszkańcy, starsi koledzy. Informacje czerpali z Polskiego Radia. Wszyscy mówili, że to Wyścig Pokoju, zaprzyjaźnionych narodów i ma się zakończyć wygraną w Berlinie, jak II wojna światowa.

W Kronice szkolnej Szkoły Podstawowej w Zielonej Hucie można znaleźć wpis pod tytułem: *Wyścig Pokoju*, z którego dowiadujemy się, że przez wieś przejeżdżali uczestnicy Wyścigu Pokoju. W całej wsi zrobiono gruntowne porządki, naprawiono ogrodzenia, pomalowano drewniane domy i odnowiono okna, przy szkole zrobiono nowe ogrodzenie z siatki drucianej i odnowiono szopę na podwórku. Szkołę udekorowano i cała wieś wyległa na szosę, aby przywitać uczestników Wyścigu, a szczególnie drużynę Polską.

Krótki wpis z 1967 r. zachował się również w informujący o przebiegu trasy Wyścigu Pokoju przez Gromadę Konarzyny *Kronice Gromady Konarzyny z lat 1962–1972*. W związku z tym uporządkowane zostały wszystkie obejścia gospodarskie, a 13 maja 1967 r. ludność tłumnie przybyła powitać uczestników Wyścigu. I tak, odwiedzając po kolei kaszubskie miejscowości, kolarze dotarli do mety w Słupsku na stadion 650-lecia. Najdłuższy etap XX Wyścigu Pokoju wygrał Niemiec

Rainer Marks, najlepszy Polak, Marian Kegel, finiszował jako dziewiąty.

Było to wielkie wydarzenie, które stanowiło nie lada wyzwanie dla prasy. Ówczesny „Głos Koszaliński”, organ Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, postarał się, by czytelnicy w całym regionie koszalińskim żyli wyścigiem. Aby zdjęcia ze słupskiego finiszu znalazły się w wydaniu gazety następnego dnia, transportowane były samolotem. Nie koniec na tym! Aby zdążyć z drukiem, nie można było tracić czasu, aż specjalny dwupłatowiec wylądował na lotnisku w Koszalinie. Skrzyneczka z filmem z finiszu w Słupsku została zrzucona na płytę stadionu Bałtyku w tym mieście. Czekał na nią wysłannik redakcji i pobiegł z filmami do zakładu fotograficznego, a następnie do czekającej już drukarni. Za sterami samolotu SP-BED z Aeroklubu Słupskiego zasiadł Tadeusz Dymek, kierownik wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wyścig Pokoju, z pozoru otoczony atmosferą spontaniczności, w rzeczywistości był dokładnie „wyreżyserowany” przez organizatorów i kontrolowany przez UB i SB. Dochodziło nawet do doboru kibiców na mecie wyścigu, a więc w miejscu, gdzie gromadziło się wielu dziennikarzy zagranicznych.

Źródła:

- strony internetowe [dostęp 13.04.2025]:
- przehladsportowy.onet.pl: *Wyścig Pokoju, który wszystko inne spędzał na dalszy plan*.
- Wikipedia.
- gp24.pl: *Najdłuższy etap najdłuższego Wyścigu Pokoju kończył się w Słupsku*.
- wiecbork.pl.
- Facebook: Park Narodowy Bory Tucholskie, „Zdjęcia na osi czasu” Chociński Młyn.
- repozytorium.uwb.edu.pl: – A. Pasko, *Wyścig pokoju – kontrowersyjne dziedzictwo*.
- K. Tyborski, *Konarzyny. Oblicze władzy ludowej*, Gdynia 2023.
- F. Pabich, – *Mały leksykon chojnicki*, Chojnice 1986.
- *Kronika Gromady Konarzyny 1962–1972* – archiwum UG w Konarzynie.
- *Kronika Szkoły Podstawowej w Zielonej Hucie* – archiwum ZSP w Konarzynie.

Krystian Czapiewski

Działania sił sowieckich w operacji chojnicko-koszalińskiej

Poprzednie części tego artykułu ukazały się w „Osoryi” nr 3–4 (10–11) 2023, 2 (13) 2024

CZĘŚĆ 3. PRZEŁAMYWANIE OBRONY NIEMIECKIEJ

*P*okonane jednostki wroga już po południu 24 lutego 1945 r. rozpoczęły częściowy odwrót w kierunku północno-wschodnim i północno-zachodnim; straż tylna wroga, o sile kompanii – z działami samobieżnymi działały na kierunkach

głównych dróg, ubezpieczając ich wycofanie się na korzystniejsze pozycje obronne na kierunkach CZŁUCHÓW, CZARNE.

Resztki zmotoryzowanego pułku 2/48.MD SS „Niderlandy”, podoficerskiej szkoły SS „Lauenburg”,

96 i 94 pułków 32.ID1 dywizji piechoty i jednostki pułku piechoty „Jutland” zostały odrzucone z powrotem w rejon CZŁUCHOWA. Jednostki 4 pułku 32.ID, dwa bataliony saperów, dwa bataliony rezerwowe 32.ID dywizji piechoty, 35 zapasowy batalion oraz pozostała część pułku piechoty „Jutland” wycofały się w kierunku CZARNEGO.

Wojska niemieckie stawiały największy opór na obrzeżach miasta CZŁUCHÓW, gdzie 25 lutego 1945 r. zostało odpartych pięć kontrataków z siłą od kompanii do batalionu piechoty wspieranej przez 8–15 czołgów i dopiero pod koniec dnia broniąca się grupa została wyparta z tego ważnego punktu oporu i zmuszona do pospiesznego wycofywania się w kierunku PRZECHELEWA.

W nocy 26 lutego 1945 r. nieprzyjacieli, aby zapobiec dalszemu rozszerzeniu przełomu, rozpoczął bój od strony południowo-wschodniej i wschodniej CZARNEGO przez jednostki 33 dywizji piechoty (francuskiej), 15 dywizji SS (łotewskiej) na nowo skompletowanej, pułk rezerwowy „Kurlandia” i 68 pułk 26 dywizji piechoty, które wcześniej zajęły korzystne pozycje na linii: stacja kolejowa DOMISŁAW–DOMISŁAW–KRZEMIENIEWO – i miały za zadanie przeprowadzić kontratak w ogólnym kierunku na BARKOWO. W tym samym czasie z obszaru na południe od PRZECHELEWA 3 Batalion Piechoty Morskiej i Grupa Bojowa dowódcy pułku podpułkownika KEMGITA zostały rzucone do walki z rezerwy 18 Korpusu Armijnego po to, aby przeprowadzić pomocnicze uderzenie w połączeniu z jednostkami 32.ID i 2/48.MP2 dywizji SS „NIDERLANDY” (2 batalion 48 pułku zmotoryzowanej dywizji SS „Niderlandy”).

Szybkie działania wojsk radzieckich uprzedziły wroga, nie dając mu możliwości zorganizowania oporu i przemieszczania się formacji bojowych, tak że grupa ta w nieładzie zaczęła się wycofywać do CZARNEGO. Zgrupowanie to nie było w stanie utrzymać miasta CZARNEGO, jak i rejonu północno-wschodniego. Natomiast grupa 3 Batalionu Piechoty Morskiej i Grupa Bojowa podpułkownika KEMGITA zostały zepchnięte w rejon PRZECHELEWA w kierunku północno-wschodnim.

Przez cały okres walk wróg starał się uparcie utrzymywać w głębi frontu na flankowych granicach przełomu jednostki wojsk, tak aby poprzez połączone ciosy przegrupować swoje wojska i przenieść siły rezerwowe z głębi, dążąc do odcięcia i zniszczenia radzieckich mobilnych jednostek.

Walki w głębi przełamывania frontu 19.A

W dniach 26–28 lutego 1945 r. nieprzyjacieli stawiał opór na linii wodnej na południe od PRZECHELEWA, a w następnym okresie na obrzeżach MIASTKA i w rejonie od zachodu BOBOLIC.

W dniach od 28 lutego do 4 marca 1945 r. w rejonie MIASTKA nieprzyjacieli rzucił do walki jednostki pancerne z 7.PD dywizji pancernej przeniesionej z północnego obszaru CHOJNIC, wycofał z rezerw 2 Armii zmotoryzowaną 4 dywizję SS „Policji”, znajdującą się w rejonie TCZEWA i wprowadził ją do walki na obrzeżach

MIASTKA, a w rejonie zachodnich BOBOLIC rzucił z rejonu BIAŁOGARDU dywizję zmotoryzowaną „Holstein”, którą na nowo zmontował i wyposażył oraz wprowadził w obszar wycofania się na zachód od SZCZECINKA dywizję piechoty „Berwalde” (Barwice), a także szereg innych jednostek tyłowych i specjalnych, które prowadziły aktywne działania w obszarach na południowy zachód od MIASTKA, w kierunku południowo-zachodnim z linii: JACINKI–BOLECHOWICE–CZECHY – w kierunku północno-wschodnim.

W tym samym czasie pułk piechoty „Jatzingen” z Przeciwnotniczej Szkoły Marynarki Wojennej w Koszalinie w celu utrzymania miasta POLANÓW oraz miasta KOSZALIN został przeniesiony z obszaru JACINEK do granicy na rzece GRABOWEJ z zadaniem opóźniania dalszego marszu na KOSZALIN wojsk sowieckich.

Wróg zamierzał wspólnie kontratakować dużymi siłami z obszarów MIASTKA i z zachodu od BOBOLIC w celu zatrzymania wojsk 2 Frontu Białoruskiego na drogach do POLANOWA i KOSZALINA, ostatecznie zamknąć „w kotłę” wyłom jednostek 19.A w kierunku na KOSZALIN i odciąć mobilne jednostki 3 Gwardyjskiego Korpusu Pancernego gen. Panfilowa od głównych sił nacierających wojsk 19 Armii.

Częste nieudane kontrataki wroga od 3 do 8 dnia, z siłą od batalionu do pułku piechoty z 6–10 czołgami i działami samobieżnymi, nie przyniosły pożądanych rezultatów. Wojska niemieckie naciskane przez oddziały 10., 101. i 102. dywizji strzeleckiej 40. korpusu 19.A, pomimo zaciętego oporu, zostały odrzucone w kierunkach północno-wschodnim, północno-zachodnim i zachodnim.

W trakcie dalszych zaciętych walk nieprzyjacieli w dniu 3 marca 1945 r. został wyparty z MIASTKA i z szeregu ważnych punktów oporu, jak i z zachodu od BOBOLIC, a 4 marca 1945 r. z KOSZALINA, którego garnizon składający się z oddziałów „Volksssturmu” oraz jednostek szkoleniowych i rezerwowych o łącznej liczbie około 2000 ludzi nie był w stanie obronić miasta, a jego resztki próbujące przebić się do BIAŁOGARDU zostały całkowicie otoczone i wzięte do niewoli w rejonie 10 km na południowy zachód od KOSZALINA.

Z wyjściem w dniu 5 marca 1945 r. radzieckich wojsk na poboże Morza Bałtyckiego, a także ze zdobyciem szeregu węzłów i punktów oporu zgrupowanie wroga składające się z jednostek wojskowych 2 Armii niemieckiej zostało całkowicie odcięte na Pomorzu Wschodnim od głównych sił armii niemieckiej i od kraju.

Dalsze działania wojsk radzieckich, odrzucające wroga na północny wschód od KOSZALINA do rzeki GRABOWEJ i na północ od MIASTKA, a także na zachód od BOBOLIC, zmusiły pokonaną grupę do pospiesznego wycofywania się.

W głębi dyslokacji jednostek niemieckich nie było rozwiniętego systemu obronnego za wyjątkiem struktur składających się z jednej lub dwóch linii okopów, barier drucianych (3 rzędy drutu kolczastego), rowów przeciwczołgowych i barier na podejściach do miejscowości

¹ 32.ID (32 Infantry Division) – 32 niemiecka dywizja piechoty.

² 2/48.MP – 2 batalion 48 pułku zmotoryzowanej dywizji SS „Niderlandy”.

PRZECHELEWO, RZECZENICA, CZARNE, BIAŁY BÓR, MIASTKO, POLANÓW, BOBOLICE i KOSZALIN, a także nie było linii obronnych z konstrukcjami umożliwiającymi długoterminową obronę (np. schrony, bunkry) na liniach jezior pomiędzy miastami BIAŁY BÓR i SZCZECINEK.

Działania 70.A na prawej flance nacierającej 19.A

Jednostki 70.A 47 i 96 korpus strzelecki ruszyły ze swoich stanowisk z rejonu CHOJNIC, by zabezpieczyć na prawej flance wyłom nacierających jednostek 19.A.

Od 24 lutego 1945 r. 70.A (70. Armia) siłami 47 korpusu strzeleckiego składającego się z czterech dywizji strzeleckich przy stopniowym wprowadzaniu dodatkowo innych formacji rozpoczęła ofensywę w ogólnym kierunku: KONARZYNY–PIASZCZYNA–BARCINO.

Po zajęciu CZŁUCHOWA 27 lutego 1945 r., 19.A oraz 3. Gwardyjski Korpus Pancerny bez większych przeszkód posuwały się na północ w kierunkach na BIAŁY BÓR, BOBOLICE. Oddziały 32.ID dywizji grenadierów wycofały się na linię PAWŁÓWKO–POLNICA.

26 lutego działania bojowe w pasie operowania 70.A miały małą efektywność, świadczy o tym sytuacja z godziny 24.00, kiedy to rubież radzieckie rozciągały się od RYCHNÓW do jeziora CHARZYKOWY (wzniesienie 120,0) poprzez CHOJNICZKI północne–ZBENINY–stację i wieś KŁODAWA, dalej linia biegła w kierunku północno-wschodnim do rzeki BRDY. Przeciwnikiem czerwonoarmistów była niemiecka 32.ID – Pomorska Dywizja Piechoty.

Ponieważ oddziały 1.FB (1 Frontu Białoruskiego) nie przeszły do natarcia, zaistniała obawa, że oddziały niemieckie przystąpią do kontruderzenia na odsłonięte lewe skrzydło 19 Armii. Mając na uwadze powolność posuwania się poszczególnych dywizji i bałagan, jaki się wytworzył, dowódca 2 Frontu Białoruskiego tymczasowo wstrzymał dalsze działania ofensywne i przystąpił do reorganizacji swoich wojsk.

W tym celu marszałek Konstanty Rokossowski nakazał 27 lutego dokonać jednostkom frontowym niezbędnych przegrupowań. Także wysunięte w rejonie BOBOLIC i MIASTKA oddziały 3 Korpusu Pancernego gen. Panfilowa otrzymały 27 lutego rozkaz przejścia do tymczasowej obrony. Oddziały 19.A zaangażowane były w ciężkie walki w rejonie PRZECHELEWA, co ograniczyło ich możliwości manewrowe. Rosjanie odparli tam ponad 20 kontrataków niemieckich jednostek w sile od batalionu do pułku piechoty wspieranych przez grupy od 5 do 10 czołgów.

27 lutego podjęto decyzję o wprowadzeniu do walk znajdujący się w rejonie CHOJNIC 8.MAK – 8 Aleksandryjski Korpus Zmechanizowany gen. Aleksandra Nikołajewicza Firsowicza.

Opór natarciu wojsk 70.A gen. Wasilija Stiepanowicza Popowa ogniem i kontratakami na lewym skrzydle stawiały jednostki 7.PD (dywizji pancerniej) 32. i 389. ID (dywizji piechoty). W czasie minionych walk nieprzyjaciel został wyparty z szeregu osad i pod koniec dnia walczył na linii – stacja kolejowa RYTEL, KRUSZKA, POWAŁKI, na północ od CHOJNICZEK, CHARZYKOWY, aż po zachodnie BRZEŻNO CZŁUCHOWSKIE.

Po zaciętych walkach nieprzyjaciel zmuszony był pośpiesznie wycofać się na nową pozycję na północne rubieże, posiadając rezerwy większe niż pułk z czołgami w rejonie RYTŁA i dywizję piechoty w rejonie CZER-SKA – z zamiarem obrony na linii MĘCIKAŁ–MAŁE SWORNEGACIE.

Do godz. 24.00 26 lutego 1945 r. jednostki 70.A osiągnęły poszczególnymi swoimi dywizjami rubieże: 162.DS (dywizja strzelecka) zajęła odcinek od linii rozgraniczenia z 19 Armia na wschód od GŁĘDOWA (Lichtenhagen) wzdłuż linii kolejowej CZŁUCHÓW–CHOJNICE do BRZEŻNA (Deutsch Briesen), 330.DS (dywizja strzelecka) osiągnęła wschodni skraj drogi BRZEŻNO–NIEŻYWIĘC (Niesewanz), 136.DS (dywizja strzelecka) od miejsca na północ NIEŻYWIĘCA do CHARZYKÓW, 360.DS (dywizja strzelecka) południowe CHOJNICZKI–CZARTOŁOMIE–KROJANTY do linii kolejowej, dalej był pas działań 38.GwDS (gwardyjskiej dywizji strzeleckiej) do drogi KRUSZKA–JEZIORKI, 200.DS (dywizja strzelecka) do wsi MŁYNKI i 1.DS (dywizja strzelecka) wzdłuż linii kolejowej do RYTŁA wyłącznie. Stanowisko Dowodzenia (SD) 8. Korpusu Zmechanizowanego mieściło się w LICHNOWYCH. Korpus zmechanizowany wyposażony w 185 amerykańskich czołgów M4A2 Sherman oczekiwał na dyspozycję.

27 lutego 1945 r.

Nieprzyjacielskie jednostki 32.ID i 389.ID (dywizje piechoty) z jednostkami wzmocnienia w pierwszej połowie dnia pod uderzeniami radzieckich wojsk cofały się w kierunku północnym i północno-zachodnim. W drugiej połowie dnia ogniomymi kontratakami siłami do ok. batalionu piechoty stawiały zorganizowany opór w rejonach MĘCIKAŁ, DRZEWICZ oraz wzdłuż północnego brzegu rzeki BRDY aż do PRZECHELEWA, uniemożliwiając nacierającym wojskom forsowanie rzeki i rozbudowę przyczółków na jej północnym brzegu. Do końca dnia nieprzyjaciel walczył na rubieżach: stacja kolei STRUGA–DRZEWICZ–SWORNEGACIE–północne obrzeża WIELKICH ZANI–CHOCIŃSKI MŁYN–KONARZYNY–SĄPÓLNO–stacja kolejowa SĄPÓLNO–SĄPÓLNO Cegielnia.

Od godz. 12.00 do 18.00 z rejonów KOKOSZKA–WIELKIE ZANIE–SĄPÓLNO–Dwór DĄBROWA CZŁUCHOWSKA, z siłą dwóch kompanii do batalionu piechoty, sześciokrotnie kontratakowano nacierające oddziały na kierunkach SWORNEGACIE, wzdłuż drogi na południe od KOKOSZEK do Dworu GIEMŁY, wzniesienia 143,6. Wszystkie kontrataki zostały odparte.

Odnotowano loty trzech samolotów rozpoznawczych wroga, które ostrzeliwały drogi w rejonie CHOJNIC.

Decyzją dowództwa 70.A związki taktyczne na dzień 27 lutego otrzymały zadania:

96.KS (korpus strzelecki) – zniszczyć osłonę wroga w strefie ofensywnej i do końca 27 lutego przejąć kontrolę nad linią KIEDROWICE–UPIŁKA.

47.KS (korpus strzelecki) – ścigając wroga, do końca dnia wyjść ma na rubież: WIERZCHOCINA–GRANICA państwowa sprzed wybuchu II wojny światowej.

Oddziały armii, wypełniając powierzone zadanie, kontynuowały ofensywne walki i pokonując zacięty opór ogniowy i siły wroga, odpierając kontrataki, posunęły się naprzód, miejscami do 5 km, zdobyły 17 osad, w tym

większe: POLNICA, SWORNEGACIE, PŁOCICZ, a w niektórych rejonach sforsowały rzekę BRDĘ.

Formacje 96.KS (korpusu strzeleckiego) w ciągu dnia, pokonując uporczywy opór ogniowy, kontrataki nieprzyjaciela i przeszkody naturalne, wykonując manewry okrężne w drugiej połowie dnia, rozszerzyły przyczółek w rejonie SWORNEGACI, przebiły się na północ i na koniec dnia walczyły na rubieżach:

200.DS (dywizja strzelecka) – jednym pułkiem strzeleckim obejmuje prawą flankę na linii KOSOBUDNO–PAROWA i dwoma pułkami na południowym brzegu rzeki, na północ od stoku wys. 150,8 – PŁĘSNO i południowy brzeg jeziora WITOCZNO.

Stanowisko dowodzenia KP 200.DS – Leśnictwo DĘBOWA GÓRA – /6670/.

38.Gw.DS (gwardyjska dywizja strzelecka) – w rejonie SWORNEGACI i MAŁYCH SWORNEGACI dwoma pułkami przekroczyła obszar międzyjeziorny i osiągnęła linię południowych obrzeży WIELKICH ZAŃ oraz lewą flankę na południowym wschodzie szosę w rejonie KOKOSZKA, przecinając też teren międzyjeziorny w rejonie MAŁYCH SWORNEGACI. Sztab dywizji KP 30.Gw.DS – BACHÓRZ.

369.DS (dywizja strzelecka) – rozmieszczona na prawej flance 47.KS (korpusu strzeleckiego) ruszyła naprzód, wzdłuż zachodniego brzegu jeziora CHARZYKOWY i w walce sforsowała rzekę BRDĘ. Wyszła na południowy brzeg jeziora DUŻE GŁUCHE, a lewą flankę walczyła w rejonie BORNE. Sztab dywizji KP 369.DS. – KOPERNICA.

1.DS (dywizja strzelecka) – w drugim rzucie, w tym samym obszarze jak minionej doby. Sztab dywizji KP 1.DS – CHOJNICE.

Jednostki 47.KS (korpusu strzeleckiego) prowadzące ofensywne walki jednocześnie forsowały BRDĘ. W ciągu dnia, prowadząc wymianę ognia z wrogiem, zorganizowały przeprawę przez rzekę i wydzielone jednostki, przekroczywszy ją w rejonie wsi PŁOCICZ, zdobyły przyczółek na jej północnym brzegu w rejonie wzgórza 147,6 i Dworu GIEMŁY. Formacje korpusów na koniec dnia walczyły na rubieżach:

136.DS (dywizja strzelecka) – okolice Jeziora ŁOWNE, północne okolice CIECHOLEW, południowy skraj BORNE. Sztab dywizji KP 136.DS – POMOC.

330.DS (dywizja strzelecka) – na północnym skraju CZOSNOWA, północno zachodni skraj lasu w rejonie PILN (placu składowania drewna leśnego). Sztab dywizji KP 330.DS – POLNICA.

71.DS (dywizja strzelecka) – północny skraj wsi PŁOCICZ, skrzyżowanie drogowe i kolejowe (6452). Sztab dywizji KP 71.DS – POLNICA.

162.DS (dywizja strzelecka) – w drugim rzucie – skoncentrowana w rejonie NIEŻYWIĘC–RYCHNOWY–BRZEŻNO CZŁUCHOWSKIE (północne). Sztab korpusu KP 47.KS – CZARNOSZYCE.

W wyniku działań wojennych zlikwidowano 400 żołnierzy i oficerów, 11 dział, 9 moździerzy, 30 karabinów maszynowych wroga, wzięto 45 jeńców należących do 32.ID (dywizji piechoty).

Straty radzieckich wojsk: w 96.KS – 59 zabitych, 156 rannych; w 47.KS – 38 osób zginęło, 88 osób zostało rannych.

Drogi przejezdne dla wszystkich rodzajów transportu wojskowego. Pogoda: zachmurzenie, mżawka i deszcz w nocy. Widoczność 4–15 km. Wiatr zachodni i północno-zachodni średnio od 2 do 6 m/sek. Temperatura od 2 do 7°C.

Zdobycie przez lewego sąsiada (19.A) BIAŁEGO BORU i zburzenie obrony „Wału Pomorskiego” stworzyło warunki do pomyślnego natarcia oddziałów. Nieprzyjaciel, wycofując swe główne siły, powstrzymywał ofensywę jednostkami straży tylnej tzw. „ariergardy”.

W wyniku zaciętych walk z wycofującym się nieprzyjacielem, przełamywanie jego oporu, umożliwiała nacierającym oddziałom poruszanie się do przodu, głównie na lewej flance frontu.

28 lutego 1945 r.

Nieprzyjaciel przed frontem 70.A w poprzednim ugrupowaniu z nowo wprowadzonym oddzielnym batalionem „PRUSY ZACHODNIE” i oddzielnym batalionem marynarki wojennej, ogniem z 17 baterii artyleryjskich, dział piechoty i karabinów siły żywej w kontratakach nadal stawiał opór nacierającym jednostkom.

Z okolic ŚLUZY, NOWEJ PARSZCZENICY, KRASNEGO w sile jednej do dwóch kompanii siedmiokrotnie kontratakował na kierunkach ZANIE, ZIELONA CHOCINA, ŁACHMANY i NOWA WIEŚ. Wszystkie kontrataki zostały odparte.

Oddziały armii kontynuowały ofensywne walki, pokonując ogniowy opór wroga, odpierając siedem kontrataków, przesuwając front walk o 18 kilometrów od BRDY. Jednostki posunęły się miejscami o 11 kilometrów, zdobyły 39 osad, w tym większe: DZIENGEL, KONARZYNY, SZKLANA HUTA, SĄPOLNO, DĄBRÓWKA CZŁUCHOWSKA, PRZECHELEWO, NOWA WIEŚ.

96.KS (korpus strzelecki) w nocy 28 lutego po częściowym przegrupowaniu sił, osłaniając się od północnego wschodu oddziałami 1.DS (dywizji strzeleckiej) przeszedł siłami 200.DS w rejon SWORNEGACI na prawej flance.

38.Gw.DS (gwardyjska dywizja strzelecka) weszła na swój pas działania.

Następnie korpus prowadził ofensywne walki, mając na pierwszej linii 200, 38 gwardyjską i 369 dywizję strzeleckie. Pokonując zacięty opór straży tylnej i małych grup osłonowych, niszcząc je i powalając w walkach, do końca dnia walczył na rubieżach:

200.DS (dywizja strzelecka) – jednym pułkiem zajęła prawą flankę rubieże: ŚLUZA–jezioro WITOCZNO, a dwa dalsze pułki walczyły na południowym wschodzie na skraju PARSZCZENICY i na północnych obrzeżach NOWEJ PARSZCZENICY.

38.Gw.DS (gwardyjska dywizja strzelecka) – na prawym skrzydle przyległa od północy do brzegu jeziora 1 km na południowy zachód od PARSZCZENICY i zajęła przełęcz między bagnami w tym rejonie, lewą flankę przyległa do południowo-wschodniego brzegu jeziora NIEROSTOWO. Stanowisko dowodzenia KP 38.Gw.DS – DZIENGIEL.

369.DS (dywizja strzelecka) – zajęła linię: zachodni skraj NIEROSTOWA–zachodni skraj wsi BINDUGA. Stanowisko dowodzenia KP 369.DS – JONKI (Kirp.- Cegielnia) (7256).

1.DS (dywizja strzelecka) – na południowy zachód nad brzegiem jeziora ŁĄCKO, jeziora DYBRZYK i dalej na południe wzdłuż zachodniego brzegu BRDY aż do osady PAROWA osłaniała prawą flankę korpusu.

165.DS (dywizja strzelecka) – wszedłszy w poległość 96.KS korpusu strzeleckiego, była w marszu na miejsce koncentracji w rejon SWORNEGACI. Stanowisko dowodzenia KP 96.Ks – SWORNEGACIE.

Jednostki 47.KS w nocy przełamały opór przeciwnika. Rano korpus kontynuował pościg za wrogiem, a do końca dnia formacje walczyły na liniach:

136.DS (dywizja strzelecka) – w rejonie wzgórz. 140,0, 138,0 na wschodnim brzegu jeziora LIPCZYNEK WIELKI. Stanowisko dowodzenia KP 136.DS – CIECHOLEWY.

330.DS (dywizja strzelecka) – zajęła LIPCZYNEK i dalej po wschodniej stronie szosy, do skrzyżowania szosy i linii kolejowej. Stanowisko dowodzenia KP 330.DS – POLNICA.

162.DS (dywizja strzelecka) – od stacji kolejowej NOWA BRDA (7244) – km na wschód od BIELSKA. Stanowisko dowodzenia KP 162.DS – PRZECHELEWO.

71.DS (dywizja strzelecka) – w drugim rzucie w rejonie DĄBRÓWKA CZŁUCHOWSKA–PŁOCICZ. Stanowisko dowodzenia KP 47.KS – CZARNOSZYCE.

W wyniku działań wojennych zlikwidowano 650 żołnierzy i oficerów, 8 dział, 6 moździerzy, 16 karabinów maszynowych, zniszczono 2 działa samobieżne, wzięto 12 jeńców należących do wydzielonego batalionu „Prusy Zachodnie” oraz 32.ID (dywizji piechoty). W PRZECHELEWIE nacierające jednostki zdobyły hangar z 15 samolotami wroga.

Straty nacierającej armii: w 96.KS – 26 zabitych, 57 rannych; a w 47.KS – 39 osób zginęło, 95 zostało rannych.

W ciągu dnia nieprzyjaciel kontynuował wycofywanie swoich głównych sił, walki toczono przede wszystkim z siłami tylnej straży i częściowo z nowo wprowadzonymi pododdziałami. Radzieckie jednostki na lewym skrzydle ruszyły naprzód; prawa flankę nie posunęła się naprzód z powodu silnego oporu wroga.

Minionej doby jednostki przeciwnika 389.ID (dywizji piechoty) z oddziałami 446 brygady saperskiej na prawej flance kontynuowały walki obronne, by utrzymać swoje pozycje. Na lewej flance jednostki 32.ID wykazywały także silny i wytrwały opór stawiany sowieckim wojskom, podczas walki były wypierane z zajmowanych miejscowości i do końca dnia prowadzono walki na rubieżach: stacja STRUGA–DRZEWICZ–STARA ŁASKA–północne MIELNO–KARPNO–OWSNE OSTROWY–JARANTY–UPIŁKA–BYDGOSZCZ–BRZÓZOWO–PIETRZYKOWO–TRZYNIEC–NIESIŁOWO–zachodni rejon DZIAŁEK.

Przeciwnik podejmował wielokrotnie kontrataki w celu wzmocnienia swoich pozycji. Od godz. 12.00 do 14.00 dwukrotnie atakował z okolic: OSSOWA, UPIŁKI w kierunku południowym, siłą od kompanii do batalionu piechoty przy wsparciu 4–10 samobieżnych dział; a także z centrum w okolicy NIESIŁOWA siłą do batalionu piechoty.

8 baterii artyleryjskich i 13 baterii moździerzy przeciwnika kierowało ogień artyleryjski w kierunku

bojowych pozycji nacierających wojsk z rejonów: WIELKIE CHEŁMY, KIEDROWICE, SKRYTE, z północy BOROWEGO MŁYNA, PIETRZYKOWA, STARŻNA.

Dnia 28 lutego 1945 r. o godz. 24.00 sytuacja w pasie działania 70.A przedstawiała się następująco: Sztab (stanowisko dowodzenia – SD) 47.KS Korpusu Strzeleckiego był w Czarnoszytach. W pasie natarcia tego korpusu znalazły się: 162.DS dowodzona przez płk. Anatolija Olegowicza Muratowa (jej rubież natarcia ciągnęła się na południowy wschód od Przechlewa między rzeką BRDĄ a linią kolejową Przechlewo–Chojnice), 71.DS, którą dowodził płk. Nikołaj Zacharowicz Bielajew (jej stanowiska ciągnęły się między stacją kolejową SĄPÓLNO a stacją kolejową CIECHOLEWY – wyłącznie, SD w Polnicy), 330.DS (zajmowała rejon Ciecholewy) gen. mjr. Władimira Aleksandrowicza Gusiewa, 136 DS płk. Wasilija Iwanowicza Trudolubowa (Ciecholewy – Jezioro Duże Łowne). Prawym sąsiadem 47.KS był 96.KS, w którego pasie natarcia swoje odcinki zajmowały 369. DS, która usytuowana była na rubieży od BORNEGO wzdłuż jezior DUŻE GŁUCHE i MAŁE GŁUCHE do wschodniego brzegu jeziora CHARZYKOWY, skąd rozpoczynała się rubież 38.GwDS (gwardyjskiej dywizji strzeleckiej), która ciągnęła się na północ od SWORNEGACI za jezioro WITOCZNO, dowódca dywizji pułkownik Josif Mirza Abyullajew. 200.DS (d-ca pułkownik Josif Ilicz Melder) i 1.DS (d-ca pułkownik Andriej Josifowicz Karpeluk) miały rejon wzdłuż jezior ŁĄCKIE, DYBRZK, KOSOBUDNO. Wchodząca w skład Korpusu 165.DS (d-ca pułkownik Nikołaj Iwanowicz Kaładze) zajmowała rejon wokół wsi RYCHNOWY na zachód od CHOJNIC.

Po przegrupowaniu poszczególne oddziały 70A na dzień 28 lutego zajmowały pozycje na rubieżach:

47.KS (korpus strzelecki) – miał swoje stanowisko dowodzenia KP – w CZARNOSZYCACH.

136.DS (dywizja strzelecka) zajmuje rubież od wzniesienia 140,0 (łąki Pogorzelec), do wzniesienia 138,0 (Bagno Czyste), na wschód od brzegu jeziora LIPCZYNEK WLK. Stanowisko dowodzenia KP 136.DS – PRZECHELEWO.

330.DS (dywizja strzelecka) – LIPCZYNEK i dalej po zachodniej stronie drogi przecinała tory kolejowe. Stanowisko dowodzenia KP 330.DS – POLNICA.

162.DS (dywizja strzelecka) – stacja (7244) NOWA BRDA, 1 km na wsch. – stacja BIELSKO. Stanowisko dowodzenia 162.DS – PRZECHELEWO

71.DS w drugim rzucie w rejonie DĄBRÓWKA CZŁUCHOWSKA, PŁOCICZ.

Stanowisko dowodzenia KP 71.DS – DĄBRÓWKA CZŁUCHOWSKA.

96.KS – Stanowisko dowodzenia 96.KS (korpusu strzeleckiego) – SWORNEGACIE.

200.DS – jeden pułk strzelecki osłaniał prawą flankę korpusu na rubieży: ŚLUZA–jez. WITOCZNO, a dwa pozostałe pułki wiodły bój na południowo-wschodnich krańcach PARSZCZENICY i w północno-zachodnich krańcach NOWEJ PARSZCZENICY. Stanowisko dowodzenia KP 200.DS – SWORNEGACIE.

38.Gw.DS (gwardyjska dywizja strzelecka) – prawą flankę przylega do północno-zachodniego brzegu jeziora 1 km na południowy zachód od PARSZENICY i obejmuje

w tym rejonie szosę, lewą flanką przylega do południowo-wschodniego brzegu jeziora NIEROSTOWO. Stanowisko dowodzenia KP 38.DS – DZIENGIEL.

1.DS – południowo-zachodni brzeg jeziora ŁĄCKIE, jeziora DYBRZYK i dalej na południe na zachodnim brzegu BRDY aż do PAROWA. Stanowisko dowodzenia KP 1 DS – SWORNEGACIE.

165.DS – weszła w skład 96.KS, maszeruje w rejon SWORNEGACI. Stanowisko dowodzenia KP 165.DS – SWORNEGACIE.

W konsekwencji tych decyzji Konarzyny znalazły się w pasie działania 47.KS, którym od 19 stycznia 1945 r. dowodził gen. por. Michał Iwanowicz Dratwin. Jego stanowisko dowodzenia mieściło się w SĄPÓLNIE. Prawym sąsiadem był 96.KS, a lewym 40.KS 19.A (armii).

Gdy ruszano do natarcia 28 lutego 1945 r., rolę pancerną pięści spełniać miał przydzielony do wsparcia dział 8.MAK (Aleksandryjski Korpus Zmechanizowany) i tego dnia otrzymał zadanie zdobycia Bytowa w miejsce 49.A prawego sąsiada 70.A armii, której powierzono to zadanie.

Po uporczywych walkach obronnych o CHOJNICE w ostatnich dniach lutego jednostki 8.MAK-u przygotowywały się do ataku w kierunku północno-zachodnim.

Począwszy od 14 stycznia 1945 r., w 8.MAK-u na wyposażeniu było 185 czołgów M4A2 „Sherman”, 5 czołgów T-34, 21 czołgów IS-2 (IS – od Józefa Stalina z działem kalibru 120 mm), 21 dział samobieżnych SU – 85 mm, 21 dział samobieżnych SU – 76 mm, 53 kołowe transportery opancerzone BTR M3A1 „Scaut”, 52 samochody pancerne BA-64 i 19 przeciwlotniczych dział samobieżnych SU-M 17mm. Korpus składał się z czterech brygad:

116.TABr – brygady pancerną czołgów,

66.MBr – brygady zmotoryzowanej z 70 pułkiem czołgów,

67.MBr – brygady zmotoryzowanej z 83 pułkiem czołgów,

68.MBr – brygady zmotoryzowanej ze 139 pułkiem czołgów.

Pod koniec lutego w 116 brygadzie brakowało 30 czołgów z załogami. Brygadę dokompletowano 30 czołgami

z załogami z pułków szkolnych. W dniu otrzymania misji bojowej brygada była w pełni przygotowana do operacji wojskowych i do prowadzenia niezależnych operacji ofensywnych, ponieważ sprzęt wojskowy był wykorzystywany do szkolenia personelu. Brygada została wprowadzona do działań wojennych 70.A 2.FB Frontu Białoruskiego.

Rozkazem dowódcy 2.FB 28 lutego 1945 r. 8.MAK po wyjściu na lewe skrzydła 70.A na rubieży KONARZYN–PRZECHELEWO przeszedł do ofensywy w kierunku północnym z bezpośrednim zadaniem wyjścia 18 km na południe od BYTOWA, w rejon SMOŁDZINY–OSTROWITE–PRONDZONA. W dalszej kolejności miał wyjść w kierunku na BYTÓW.

Dowódca korpusu podjął decyzję o ześrodkowaniu korpusu w rejonie jez. DUŻE BARDZE–STARA ROGOŹNICA–POLNICA–WOLNOŚĆ, mając zgrupowane główne siły na prawej flance w gotowości do ataku na kierunku północnym.

Korpus o godz. 10.30 28 lutego 1945 r. po zakończeniu koncentracji w rejonie wyjściowym posiadał znaczną część swych jednostek na przeprawie przez BRDĘ. Z otwartej przeprawy przez rzekę 2 km na południowy wschód od KONARZYN korzystała część korpusu, która była na właściwym kierunku trasy natarcia. Przejście przez BRDĘ na północny brzeg wszystkich jednostek w tym miejscu było niemożliwe. Utworzono drugą przeprawę w rejonie Dworu GIEMŁY, gdzie o 13.30 lewa kolumna korpusu zaczęła przeprawiać się przez BRDĘ. O godz. 15.30 28 lutego 1945 r. czoło prawej kolumny 116.TABr. przepравиło się, przez rzekę BRDĘ, czoło lewej kolumny 68.MBr o godz. 16.00 osiągnęło NOWĄ KARCZMĘ. Przeciwnik pokonany i wyparty z rubieży na BRDZIE, stawiając zacięty opór jednostkom 70.A, odchodził na północ. O godz. 14.00 28 lutego 1945 r. zajmował rubież ZIELONA HUTA–ŻYCHCE–NOWA WIEŚ. Od pierwszych dni marca 8.MAK (korpus zmechanizowany) w składzie 70.A prowadził boje, by zniszczyć wroga ugrupowania wojsk w rejonie Bytowa. W zamyśle dowództwa frontu 8.MAK stanowić miał tzw. „pięść pancerną”.





Ślubujący poczet sztandarowy w szyku konnym, a w środku Szczepan Ringwelski.
Fot. z zasobów Andrzeja Szutowicza

ARTUR OPPMAN (OR-OT) *KRZYŻ VIRTUTI*

Czarno-niebieska wstążka,
A przy niej srebrny krzyż:
Virtuti Militari.
Co znaczy to? – Czy wiesz?

Znaczy żołnierskiej cnotcie,
Szlachetni o niej śnią,
A zdobyć ten krzyż można
Pogardą śmierci, krwią.

Kto w boju mężnie staje,
Idąc na armat spiż,
Temu Ojczyzna daje
Żołnierskiej cnoty krzyż.

Chorągwie i sztandary
Zwycięsko szumią w krąg,
A on ów dar nad dary
Z Ojczyzny bierze rąk.

Szanuj tę pierś, na której
Błyszczący ten święty znak
I proś w pacierzu Boga
Byś się zasłużył tak.

By wódz na polu chwały
Na pierś ci przypiął go
Virtuti krzyż, zdobyty
Pogardą śmierci, krwią.

Styczeń 1920 r.